

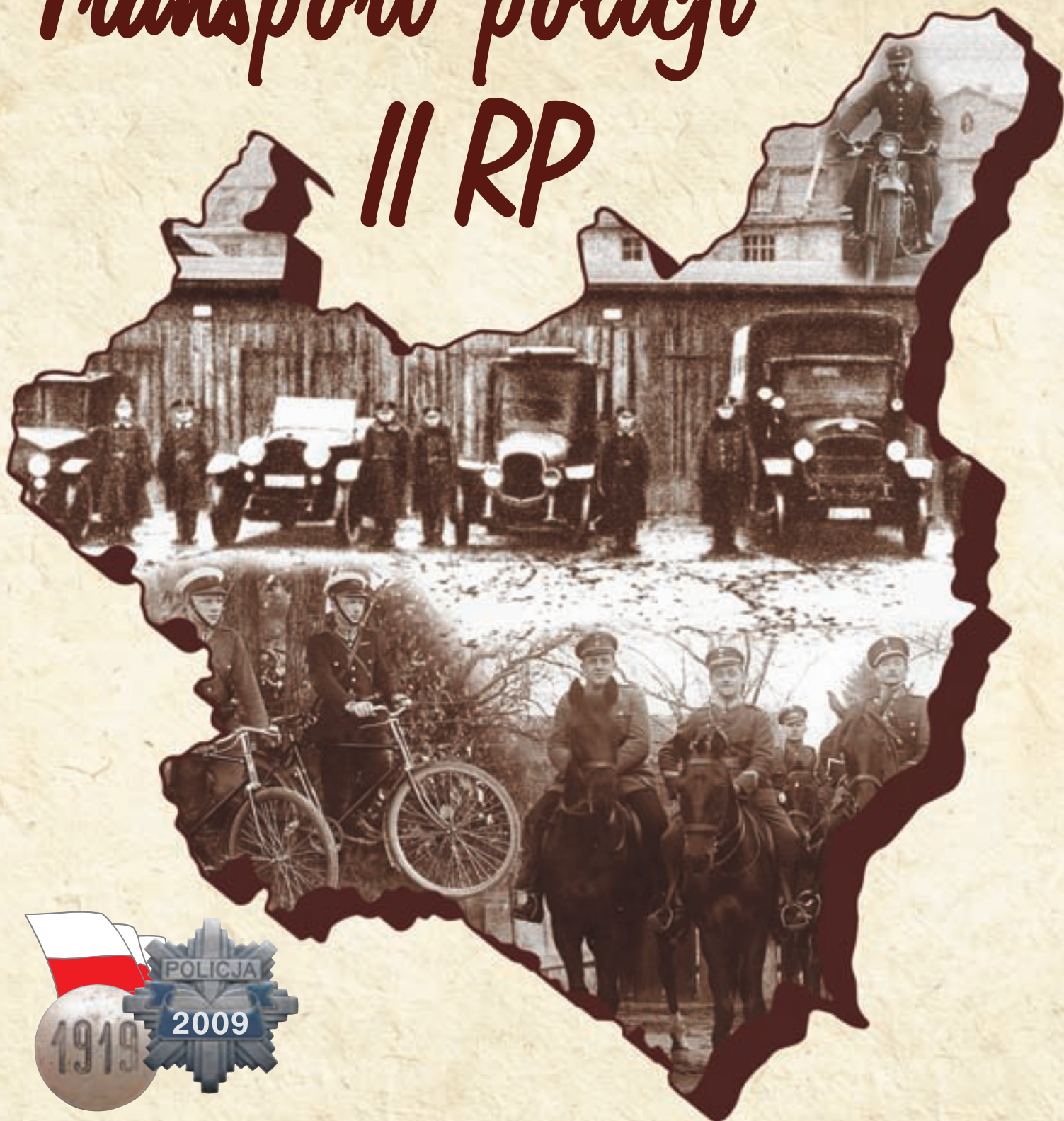
# POLICJA

nr 4 (49), kwiecień 2009 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997

## Transport policji II RP



# POLICJA

## 997

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 4 Podwyżka 2009; Łatwa pierwsza pomoc; Mistrzostwa mundurowych; Nietypowy poród; Bezpieczne stadiony; STOP 18; Kadry

### O NAS

#### Badania społeczne

- s. 6 Oceny w górę – trzecia edycja Polskiego Badania Przeszłości  
s. 7 Notowania Policji dobre i stabilne – Policja w czołówce najlepiej ocenionych polskich instytucji  
s. 8 Jak nas widzą – wypowiedzi badanych metodą zogniskowanych wywiadów grupowych o Policji i policjantach  
s. 9 Porównuj do siebie – o wynikach badań i o kryzysie mówi gen. insp. Andrzej Matejuk

### TYLKO SŁUŻBA

#### Emerytury mundurowe

- s. 10 Tak ma być... cd. – o emeryturach komendant główny i związkowcy starają się mówić jednym głosem

### WYWIAD

#### O emeryturach i kryzysie

- s. 11 Może być tylko lepiej – mówi Grzegorz Schetyna, wicepremier, minister SWiA

### 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 14 Siwki, fiaty i sokoły – policyjny transport II RP



### TYLKO SŁUŻBA

#### Logistyka

- s. 18 Hossa w kryzysie – policyjne warsztaty naprawcze mogą w dobie kryzysu przeżyć wielką hossę  
**Policjanci i złodzieje**  
s. 20 Żadnych mandatów – w Legnicy złodzieje sklepowi wystraszyli się nowej metody egzekwowania prawa  
**Konwoje międzynarodowe**  
s. 22 W kajdankach do ojczyzny – lotnicze konwoje ekstradycyjne po Polaków zatrzymanych na podstawie ENA  
s. 24 Więcej kasy dzięki CASIE – konwoje aresztowanych wojskową CASĄ pozwoliły zaoszczędzić tylko w ub.r. 1,7 mln zł  
**Stres w Policji**  
s. 25 Pomóż sobie sam – prawidłowe oddychanie i relaks muzyką  
**Kiedy policjant pada ofiarą**  
s. 28 Chochłą i mieczem – naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza  
**Czerwona taktyka**  
s. 32 Ewakuacja rannych w zespole – życie ratuje ten, kto zdobywa przedpole, a nie siedzi w karetce  
**Przestępstwa seksualne**  
s. 34 Pakiet potrzebny od zaraz – zaprojektowali go policjanci z Krakowa, tylko czy znajdują się pieniądze, by z pakietu mogli korzystać wszyscy policjanci



### PRAWO

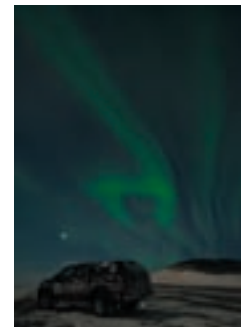
#### Ruch drogowy

- s. 21 Punkty kupię tanio – takie ogłoszenia pojawiają się na internetowych portalach aukcyjnych

### PASJE

#### Wyprawa po zorzę polarną

- s. 26 Na końcu świata – podróż na najdalej wysuniętą na północ część Europy – Nordkapp



### PAMIĘĆ

#### 13 kwietnia – Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

- s. 38 Ostatnia wola matki – wspomnienie o policjancie Lucjanie Menke, który zginął z rąk Sowietów

### POLICYJNY PITAWAL

#### Warszawska afera mięsna

- s. 42 Kozły ofiarne – część 1. – tło kradzieży kilkuset ton mięsa

### TYLKO ŻYCIE

#### Policyjne małżeństwa

- s. 44 I ślubuję Ci... – blaski i cienie wspólnej służby małżonków

### SPORT

#### Kulturystyka klasyczna

- s. 46 Mistrz z Jawora – asp. Jerzy Pisulski, mając 35 lat, został mistrzem Europy i Polski



### s. 48 REAKCJE

### U NAS

#### Plotki i pogłoski

- s. 49 Szeptane na ucho – plotka i pogłoska powstają tam, gdzie szwankuje komunikacja między górą a dołem

### ROZRYWKA

#### Okiem satyryka

- s. 50 Zestaw zaskakujących zbiegów okoliczności – żyjemy w kraju, w którym opłaca się zadawać głupie pytania

okładka Krzysztof Zaczkiewicz

*Wielkanocnej radości,  
pokoju i nadziei,  
których tak bardzo  
nam potrzeba,  
życzy redakcja*





## Łatwa pierwsza pomoc

Ponad 1,5 tys. łódzkich policjantów i strażników miejskich zostanie przeszkolonych do końca tego roku z udzielania pierwszej pomocy i rozpoznawania osób będących pod wpływem narkotyków. Takie są założenia projektu „Pierwsza pomoc – to łatwe” realizowanego z unijnych środków przez Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Łodzi. Cel jest prosty: podniesienie kwalifikacji zawodowych służb mundurowych.

– Często się zdarza, że na miejsce wypadku przed pogotowiem przyjeżdżają strażnicy miejscy czy policjanci i nie wiedzą, co zrobić – mówi Tomasz Zagajewski, koordynator projektu. – Policjanci na początku kariery są szkoleni, ale po latach ta wiedza – niećwiczone – umyka. Zmieniają się też wytyczne co do zasad udzielania pierwszej pomocy.

Na pierwszy ogień poszło 24 policjantów pionu prewencji z KMP w Łodzi oraz łódzkiego Oddziału Prewencji Policji. 10 marca pod okiem specjalistów – instruktorów certyfikowanych przez Europejską Radę Resuscytacji przeszli praktyczne szkolenia z podstawowego i rozszerzonego kursu pierwszej pomocy, a także uczyli się bezprzypadkowych metod oceny osób będących pod wpływem narkotyków i paronarkotyków. W sumie takich szkoleń ma być 63. ■

AK, PAP  
zdj. KWP w Łodzi

## Nietypowy poród

5 marca br. w III Komisariacie Policji w Białymstoku urodziło się dziecko. Poród odebrały policjantki. Dziewczynka przyszła na świat cała i zdrowa. Kobieta w zaawansowanej ciąży została wezwana do komisariatu z powodu córki, która z kolegami piła alkohol. W poczekalni kobieta zaczęła rodzić. Zaalarmowała dyżurnego, ten natychmiast wezwał pogotowie, ale ponieważ akcja porodowa przebiegała szybko, trzeba było działać. Z pomocą rodzącej przyszły dwie funkcjonariuszki: sierż. Aniela Kurzyna i post. Ewa Pawłowska. W Policji są od dwóch lat. Sierż. Kurzyna jest ratownikiem medycznym. To ona przecięła pępowinę. Gdy pogotowie przyjechało na miejsce, było już po wszystkim. Dziewczynka urodziła się miesiąc przed czasem i jest siódmym dzieckiem szczęśliwych rodziców. Na imię ma Pola Aniela – na cześć policjantki, która odebrała poród.

Komendant miejski Policji w Białymstoku wyróżnił obie policjantki za wzorowe podejście do obowiązku niesienia pomocy, natomiast komendant wojewódzki Policji w Białymstoku obiecał, że dziewczynka po osiągnięciu pełnoletności ma zagwarantowaną pracę w Policji. Na razie dostała od białostockich policjantów wózek dziecięcy. W kolorze niebieskim. ■

AK

## Bezpieczne stadiony

Sejmowa komisja administracji i spraw wewnętrznych poparła poprawkę Senatu do noweli ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, zakazującą sprzedaży alkoholu podczas dużych imprez masowych.

– Ponieważ możliwość sprzedaży alkoholu stała się dominującą kwestią sporną wokół ustawy, a naszym zdaniem zawiera ona wiele ważnych elementów, zdecydowaliśmy, że wycofamy się z tego pomysłu i dzięki temu osiągniemy konsensus – powiedział przed głosowaniem wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Adam Rapacki.

Poprawkę Senatu wprowadzającą zakaz sprzedaży, podawania i spożywania alkoholu m.in. podczas meczów piłkarskich czy na dużych koncertach poparło 12 posłów, 5 było przeciw, a 4 wstrzymało się od głosu. W lutym Sejm dopuścił sprzedaż, podawanie i spożywanie napojów, w tym piwa, zawierających nie więcej niż 4,5 proc., na imprezach masowych – z wyłączeniem tych o podwyższonym ryzyku zagrożenia aktami przemocy. Sprzedaż miałyby się odbywać tylko w wyznaczonych miejscach i jedynie przez podmioty posiadające specjalne zezwolenie. Na początku marca Senat zmienił tę decyzję.

Nowelizacja, którą teraz ponownie zajmie się Sejm, wprowadza m.in.: obowiązkową identyfikację kibiców; tzw. zakaz klubowy, stanowiący, że organizator meczu może osobom łamiącym regulamin zakazać – nie dłużej niż na dwa lata – wstępu na swoje kolejne imprezy; zakaz stadionowy wobec ukaranych za wykroczenia podczas imprezy sportowej, który będzie połączony z obowiązkiem stawiania się w komisariacie Policji w czasie meczu. Zakaz ten obejmie także zagraniczne mecze danego klubu lub reprezentacji Polski.

Według komendanta głównego Policji nowe przepisy ułatwią policjantom skuteczne działanie. ■

AK, PAP

## STOP 18

Ruszyła XII edycja Programu STOP 18, którego celem jest zapobieganie dostępowi nieletnich do wyrobów tytoniowych. Właściciele punktów sprzedaży mogą spodziewać się wzmoczonych kontroli, bo w działania ogólnopolskiego Programu Odpowiedzialnej Sprzedaży włączą się policjanci. Oprócz kontrolowania będą informować sprzedawców wyrobów tytoniowych o przysługujących im prawach i konsekwencjach łamania przepisów. Chodzi o to, żeby uświadomić im, że mają prawo żądać dokumentów potwierdzających pełnoletność osoby, która chce kupić papierosa. Na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk przypomniał, że sprzedaż wyrobów tytoniowych nieletnim jest wykroczeniem i jako przejaw łamania prawa musi się spotkać z reakcją policjantów. Komendant zaznaczył, że policjanci mają prawo i obowiązek reagowania zawsze, gdy zagrożone jest szeroko pojęte bezpieczeństwo i dobro małoletnich.

– Palenie papierosów przez osoby, które nie ukończyły 18 lat, jest naganne z punktu widzenia moralnego. Musimy obniżyć próg tolerancji dla tego typu zachowań – powiedział.

Koordynatorzy programu przekazali Policji tzw. czarną listę punktów sprzedaży, na której jest około 2 tys. sklepów, w których może dochodzić do łamania prawa. ■

AK





## Mistrzostwa mundurowych

W Szczyrku zakończyły się mundurowe mistrzostwa narciarskie „Beskidy 2009”. Organizatorzy mistrzostw: Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach i Grupa Beskidzka Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, zaprosili 100 zawodników, którzy rywalizowali w slalomie gigancie i zjazdach sztafetowych, w tym z przekazywaniem policyjnej pałki. Zawody rozgrywano w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. W każdej drużynie obowiązkowo musiało znaleźć się co najmniej 30 proc. kobiet. W zawodach brali udział również przedstawiciele ścisłego kierownictwa poszczególnych służb i jednostek.

W zaciętej rywalizacji pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej zdobyła drużyna Grupy Beskidzkiej GOPR, drugie zawodnicy GOPR, a trzecie miejsce wywalczyła reprezentacja KWP w Katowicach. W kategorii I kobiet najlepsza okazała się zawodniczka beskidzkiego GOPR, natomiast w kategorii II najszybciej pokonała trasę reprezentantka GOPR. W generalskim slalomie gigancie na podium stanęli: nadinsp. Kazimierz Szwajcowski, nadinsp. Dariusz Biel oraz gen. insp. Andrzej Matejuk. ■

AK

zdj. Andrzej Gąska



## Kadry

27 lutego br. służbę w Policji zakończył nadinsp. Henryk Tuśński, dotychczasowy zastępca komendanta głównego Policji do spraw logistyki. Na jego miejsce 2 marca minister SWiA Grzegorz Schetyna powołał insp. Andrzeja Trełę, ostat-

nio dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego w MSWiA.

Do zmian doszło też w KWP w Białymstoku. 16 marca urząd szefa podlaskiej policji objął insp. Igor Parfieniuk, zastępując na tym stanowisku insp. Romana Popowa. Odwołany komendant musiał odejść, bo w ocenie przełożonych podjął błędne decyzje w sprawie awansu niektórych policjantów na wysokie stanowiska.

– Na te stanowiska były powoływane osoby, które nie miały odpowiedniego doświadczenia do prowadzenia pracy z dużymi zespołami ludzkimi – powiedział dziennikarzom gen. insp. Andrzej Matejuk.

Nowy szef podlaskiej policji szefował dotychczas policji mazowieckiej. ■

AK

zdj. Marek Krupa

## Podwyżka 2009

Kiedy ten numer „Policji 997” trafi do rąk czytelników, podwyżki uposażeń policjantów powinny być już wypłacone. Ponieważ pojawiły się problemy z programem komputerowym naliczającym podwyżki, w chwili zamknięcia numeru nie było wiadomo, czy we wszystkich województwach zostaną one naliczone i wypłacone w docelowej wysokości, czy też w niektórych naliczy się je i wypłaci zaliczkowo. W tym drugim przypadku zaliczka za cztery miesiące – po 600 zł brutto. W 2009 r. Policja ma 438 573 tys. złotych na wzrost uposażeń funkcjonariuszy (średnio 282 zł brutto na osobę). Zgodnie z prawem podwyżka powinna być wypłacona nie później niż 23 kwietnia, z wyrównaniem od stycznia. ■

K

## Sprawa Olewnika cd.

Do 20 kwietnia br. sąd dyscyplinarny przy Prokuratorze Generalnym odroczył postępowanie wobec olsztyńskiego prokuratora Piotra Jasińskiego.

Niejawne postępowanie toczy się w związku z błędami w prowadzeniu sprawy porwania i zabójstwa Krzysztofa Olewnika. Z informacji uzyskanych przez Polską Agencję Prasową wynika, że zarzuty dyscyplinarne wiążą się z treścią skargi, jaką na czynności Jasińskiego złożyła w Ministerstwie Sprawiedliwości rodzina porwanego.

Skutkiem skargi była decyzja o przeniesieniu w maju 2008 r. śledztwa w sprawie Olewnika z Prokuratury Okręgowej w Olsztynie do wydziału ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej Prokuratury Krajowej w Gdańsku.

Przed przeniesieniem śledztwa do Gdańska zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych skutkujących śmiercią człowieka i utrudniania śledztwa usłyszeli trzej policjanci.

Do porwania Krzysztofa Olewnika doszło w październiku 2001 r. Sprawcy zażądali okupu; w lipcu 2003 r. dostali 300 tys. euro, ale porwany nie został uwolniony. Miesiąc po odebraniu przez przestępców pieniędzy został zamordowany. Jego ciało znaleziono po pięciu latach od porwania i trzech od zabójstwa.

W marcu sejmowa komisja śledcza do zbadania okoliczności działania władz wobec porwania i zabójstwa Olewnika zwróciła się o akta wszystkich śledztw i procesów oraz rozkazy i zarządzenia dla Policji, na podstawie których działały w całej sprawie organa ścigania. ■

## Proces po 5 latach

Przed łódzkim sądem okręgowym 23 marca br. rozpoczął się proces trojga policjantów oskarżonych w sprawie tragicznych wydarzeń podczas łódzkich juvenaliów przed pięcioma laty. Cała trójka jest oskarżona o niedopełnienie obowiązków oraz nieumyślne spowodowanie niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia wielu osób, w wyniku czego śmierć poniosły dwie osoby. Grożą im kary do ośmiu lat więzienia.

W maju 2004 roku w trakcie juvenaliów na osiedlu studenckim Uniwersytetu Łódzkiego grupa chuliganów wywołała zamieszki. Napastnicy obrzucili policjantów m.in. butelkami i kamieniami. Interwenujący policjanci, w wyniku pomyłki, oprócz gumowych kul użyli sześciu sztuk tzw. ostrej amunicji. Postrzelone zostały trzy osoby, dwie z nich zmarły. Kilkadziesiąt osób w trakcie zajść odniosło lżejsze obrażenia, uszkodzonych zostało 10 radiowozów.

Prokuratura przedstawiła zarzuty trójce policjantów – ówczesnemu dyżurnemu sekcji ruchu drogowego Romanowi I. i Małgorzacie Z. – policjantce, która feralnej nocy była jego pomocnikiem (to oni – zdaniem śledczych – pomyłkowo wydali ostrą amunicję) oraz Radosławowi S., oficerowi, który koordynował policyjną akcję.

Oskarżeni (dwoje nadal pracuje w Policji) odpowiadają z wolnej stopy. W śledztwie złożyli wyjaśnienia, ale nie przyznali się do winy.

Kilka miesięcy po zamieszkach Policja zawarła ugody z rodzinami zastrzelonych osób i wypłaciła odszkodowania w wysokości około 230 tys. i 200 tys. zł. Natomiast sąd po długotrwałym procesie zdecydował, że ponad 30 tys. zł za doświadczenia i odszkodowania Policja ma zapłacić też 23-latkowi, który podczas zamieszek został ranny gumową kulą w twarz. ■

PAP, IF

*Strachu coraz mniej* – pisaliśmy rok temu, omawiając wyniki Polskiego Badania Przystępności. *Strachu jeszcze mniej, a Policja jest coraz bardziej skuteczna* – wypada napisać teraz, po trzeciej edycji badania, które przez trzy kolejne lata przeprowadzało konsorcjum firm badawczych na zlecenie Komendy Głównej Policji.

**P**rzez trzy kolejne lata, zawsze w styczniu, ankieteryzy firm CBOS, DGA PBS oraz TNS OBOP zadawali 17 tysiącom mieszkańców Polski pytania dotyczące oceny pracy policjantów, skuteczności Policji w walce z przestępczością, częstotliwości widywania patroli Policji, poczucia bezpieczeństwa oraz ofiar przestępstw, w tym tzw. ciemnej liczby przestępstw.

Badanie przeprowadzono na losowej próbie reprezentatywnej (po 1000 osób z terenu działania każdej KWP i Komendy Stołecznej

Policji) Polaków w wieku powyżej 15 lat. Konsorcjum opracowało wyniki statystycznie, a analizował je Wydział Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP.

### CZEGO SIĘ BOIMY

17,6 proc. ankietowanych nie obawiało się w styczniu br. żadnych zagrożeń w okolicy miejsca zamieszkania. Rośnie tylko strach przed piratami drogowymi, wandalami i dilerami narkotyków.

### POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA

Ponad 77 proc. ankietowanych czuje się bezpiecznie w okolicy miejsca zamieszkania – poczucie bezpieczeństwa wzrosło w ciągu trzech lat o ponad siedem punktów procentowych. Pytanie *Czy czuje się Pan/Pani bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy*

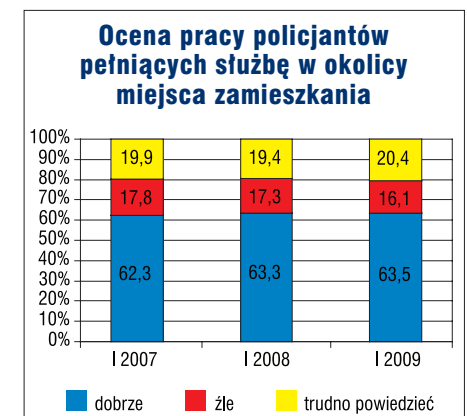
# Oceny w



*po zmroku?* zostało zadane po raz pierwszy w badaniach omnibusowych w 1994 roku i wtedy bezpiecznie czuło się 44 proc. respondentów (w 2009 r. – 77,2 proc.). 15 lat temu nie czuło się bezpiecznie 55 proc. badanych (teraz – 19,7 proc.). Jeżeli respondent twierdził, że nigdy nie wychodzi, zapytano: „Czy czuł(a)by się Pan(i)...?”

### JAK PRACUJĄ POLICJANCI

Praca policjantów, którzy pełnią służbę w okolicy miejsca zamieszkania responden-

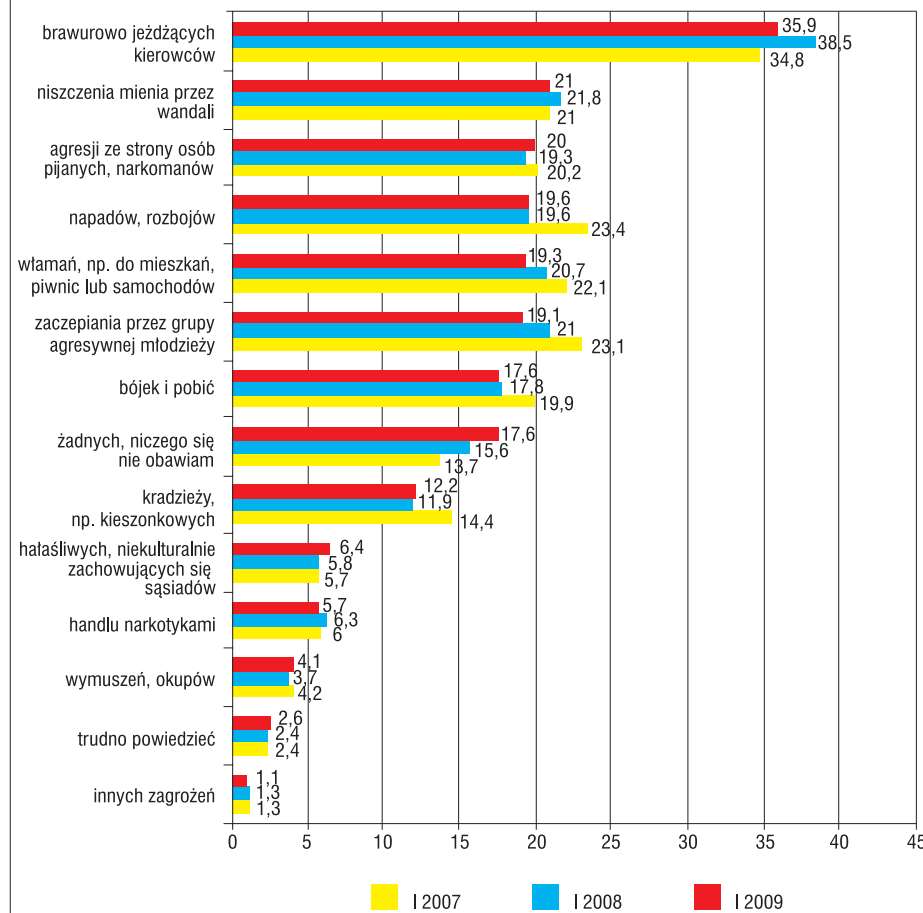


tów, również jest coraz lepiej oceniana. Od 2007 roku odsetek złych ocen spadł o prawie 2 punkty procentowe. Co piąty ankietowany nie ma zdania na temat pracy policjantów.

### SKUTECZNOŚĆ POLICJI

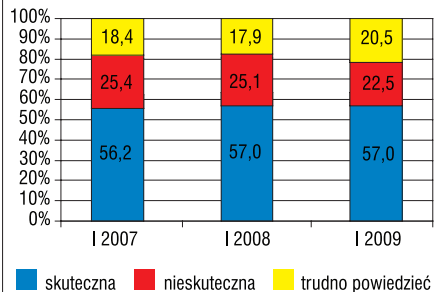
Nieznacznie rosną też oceny skuteczności Policji w walce z przestępczością. Coraz mniej ankietowanych źle ocenia skuteczność Policji, a co piąty nie ma w tej sprawie zdania.

### Zagrożenia, których obawiają się mieszkańcy Polski



# góre

## Skuteczność Policji w walce z przestępczością



## OFIARY PRZESTĘPSTW

Polskie Badanie Przemocności zajmuje się też ofiarami przestępstw. Tę część badań opracował prof. Andrzej Siemaszko z Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości.

Według tego opracowania w latach 2007–2009 ofiarą przestępstwa padł co szósty ankietowany (18,1 proc.). 47,4 proc. spośród tych badanych, którzy padli ofiarami przestępstw, nie zgłosiło tego Policji.

W badaniach wiktyimizacyjnych brano pod uwagę sześć przestępstw:

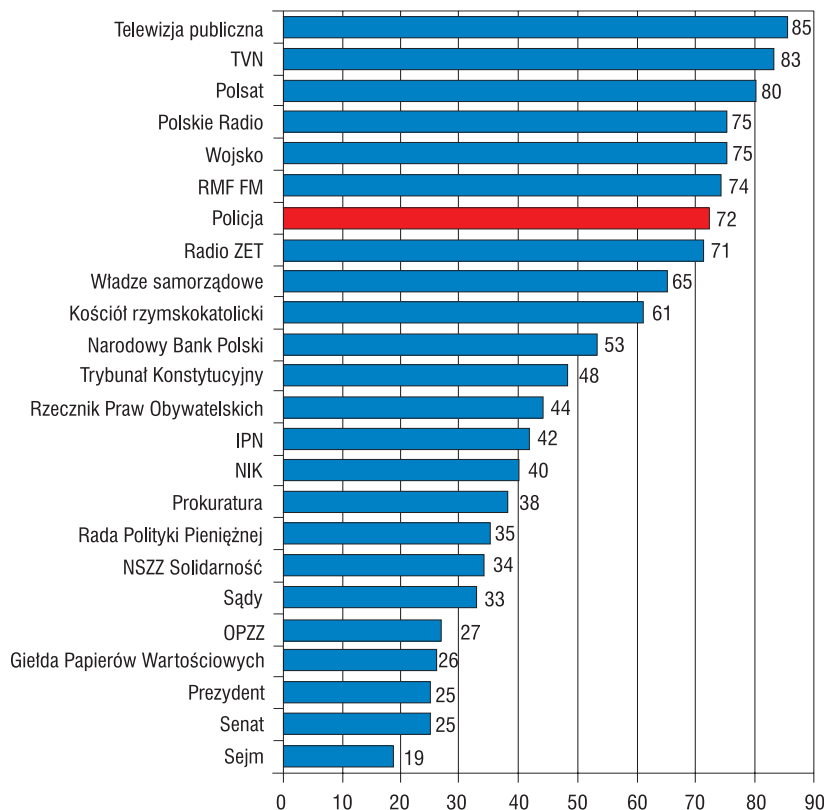
- rozbój (zgłoszono Policji 48,7 proc.),
- pobicie (zgłoszono 44,9 proc.),
- włamanie (zgłoszono 48 proc.),
- kradzież samochodu (zgłoszono 86,6 proc.),
- kradzież z samochodu (zgłoszono 50,7 proc.),
- inna kradzież (zgłoszono 39,6 proc.).

Prof. Siemaszko przedstawił wyniki badań wiktyimizacyjnych na konferencji podsumowującej realizację rządowego programu „Razem bezpieczniej”. Przyznał, że pod względem wielkości (próba 17 tys.) i metody (wywiad bezpośredni) Polskie Badanie Przemocności nie ma w Polsce precedensu, ale wiarygodność danych dotyczących zgłaszalności przestępstw jest dyskusyjna. Dane dotyczą bowiem małych liczb, a rezultaty mogą ulec zafałszowaniu nawet przy minimalnym marginesie błędów (0,4 proc.). ■

IRENA FEDOROWICZ

źródło danych do wszystkich wykresów: Polskie Badanie Przemocności przeprowadzone przez konsorcjum CBOS, DGA PBS i TNS OBOP w styczniu, w latach 2007, 2008 i 2009, N=17 000.

## Jak Pan(i) ocenił(a) działalność ...? (dobre oceny w marcu 2009 roku)

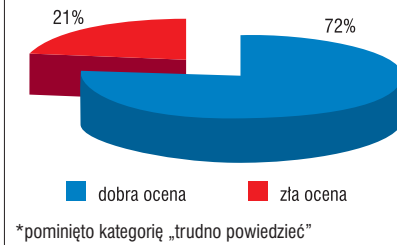


# Notowania Policji dobre i stabilne

72 procent respondentów pozytywnie oceniło pracę Policji – wynika z badań przeprowadzonych w marcu br. przez Centrum Badania Opinii Społecznej. W porównaniu z innymi instytucjami wymiaru sprawiedliwości, takimi jak sądy i prokuratura, Policja otrzymała około dwukrotnie więcej ocen pozytywnych.

Badania, których celem była ocena działalności instytucji publicznych, w tym Policji, przeprowadzono w dniach 4–10 marca 2009 roku. Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej zbadała 979 dorosłych Polaków. Notowania Policji są bardzo dobre i stosunkowo stabilne. Od dwóch lat pozytywne opinie o jej pracy wyraża blisko trzy czwarte respondentów (obecnie 72 proc.), natomiast negatywne – jedna piąta (obecnie 21 proc.). W porównaniu z poprzednimi badaniami w września br. ocena Policji utrzymuje się na tym samym poziomie.

## Jak by Pan(i) ocenił(a) działalność Policji? (oceny w marcu 2009 roku)\*



Policja jest jedną z najlepiej ocenianych instytucji w Polsce, została zdecydowanie wyżej oceniona niż pozostałe instytucje wymiaru sprawiedliwości, jak sądy, prokuratura. Lepiej Polacy oceniają tylko media oraz wojsko. W tym badaniu nie pytano o ABW i CBA (jak to miało miejsce w czterech poprzednich edycjach badania). ■

MARTA FIRSIUK

oprac. na podstawie komunikatu CBOS, 4–10 marca 2009 r., N=979 w Wydziale Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP (pełne omówienie na: [www.policja.pl](http://www.policja.pl))

## Jak Polacy postrzegają Policję? Co i skąd o niej wiedzą?

CBOS przeprowadziło w grudniu ub.r. badanie metodą zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI). W metodzie tej badani nie wypełniają ankiet, ale rozmawiają z socjologami. Dlatego nie ma tu wykresów i procentów, są cytaty z wypowiedzi.

Badani to kobiety i mężczyźni (pół na pół), w wieku od 17 lat wwyż, mieszkańcy Warsza-

mendzie. Zapytani, jak oceniają kulturę osobistą policjantów i ich sposób zachowania w zależności od rodzaju służby, odpowiedzieli:

Policjanci rd – kulturalni: – *Jeśli chodzi o policję drogową, to jest tak, że jak zatrzymują, to z naszej winy. Jeżeli się z nimi rozmawia normalnie, to oni też normalnie podchodzą do sprawy, nie są złośliwi.*

Policjanci patrolowo-intwencyjni – zazwyczaj uprzejmi i kulturalni w odniesieniu do osób starszych: – *No, to znaczy że wszystkich doświad-*

# Jak nas widzą

wy, Lublina i Lubina. Połowa miała z Policją kontakt w ciągu ostatnich trzech lat.

Wywiady potwierdzają, że w polskich miastach jest coraz bardziej bezpiecznie i że obecność policyjnych patroli ma na to wpływ. Jest jednak pewne „ale”: – *Jest jeszcze problem taki, że to, że pojawia się więcej policji na ulicach, to dobrze, ale, nie wiem, co drugi, co trzeci patrol woli nie widzieć tego, że coś się dzieje, woli zawrócić i pójść sobie w drugą stronę i udawać, że nie widzi.*

Policjanci z patroli ulicznych postrzegani są jako zbyt młodzi i o mizernej posturze: – *Gdyby to była osoba postawna, wysoka, to może można by było powiedzieć „o, czuję się przy tym człowieku bezpiecznie”. Bo niektórzy są tacy, no ja przepraszam, ale niektórzy są bardzo drobni. I ten mundur wisi.*

## W ZALEŻNOŚCI OD WIEKU

Odmienne postrzegają działania Policji ludzie dorośli i młodzież. Starsi pochwalają legitymowanie, sprawdzanie i zatrzymywanie młodych, bo czują się przez nich zagrożeni. A młodzież czuje się nękana przez Policję, często w sposób niekulturalny, z naruszeniem godności osobistej lub nawet z użyciem siły fizycznej: – *Tam jest taka akcja, że wyłapują wagarowiczów. I mojego kolegę odprowadzili do szkoły, mimo że już skończył lekcje. Tak że to już trochę jest bez sensu. Na moim osiedlu policja sto razy bardziej by się przydała niż w tym Parku Saskim.*

– *Wysłałem ze swoim psem, a pieska mam yorka, a obok mnie szedł pan, który miał amstafa i chcieli (policjanci – red.) mnie spisać za to, że mój pies szedł bez smyczy i bez kagańca. Zapytałam pana funkcjonariusza, skąd mam wziąć kaganiec dla tego psa, „OK, ja mogę przyczepić psa do smyczy, ale czemu się nie przyczepił pan do tego pana z amstafem bez kagańca i bez smyczy?”, nie zwrócili w ogóle na tego pana uwagi.*

## W ZALEŻNOŚCI OD SŁUŻBY

Badani, zapytani o służby Policji, wymienili spontanicznie: służbę patrolową, patrolowo-intwencyjną, grupy intwencyjne, prewencję, policję drogową i policjantów pracujących w ko-

szczy, których doznałem, to działają, tak jak mają działać. Zawsze, wszystko, procedury, jest przyjemnie, da się dogadać. Są to mimo wszystko ludzie, bo zachowują się jak człowiek, bo jak widzą, że jak ktoś żałuje albo się zachowuje tak, że bardzo dobrze udaje, że żałuje, to jakoś pozytywnym okiem na nich spojrzą.

Wobec młodzieży (a nawet młodo wyglądających osób dorosłych) bywa gorzej: – *Jeżeli ja zwracam policjantowi grzecznie i kulturalnie uwagę, no, wyglądam na młodą osobę i ktoś od razu mi mówi, przepraszam, „gówniaro”, no to niestety tak to jest. (...) Ja nie jestem dwunastoletnim dzieckiem, żeby w ogóle do mnie mówić „gówniaro”. W ogóle, jak człowiek, który reprezentuje Policję, może odezwać się w ten sposób do człowieka.*

Badani nie znają uprawnień Policji: – *Tak naprawdę, to nie wiem, co Policja może zrobić, a co nie, do czego może się posunąć. I jeśli policjant powiedział, że chce przeszukać ten plecak albo chce wejść do mieszkania, to byśmy go wpuścili, nie wiedząc, czy nie może. W sumie nie wiem, czy nie może.*

– *Ja byłem w takiej sytuacji, że idę sobie ulicą i zatrzymuje mnie Policja i mówią: „stój”. Nie chcieli w ogóle powiedzieć, o co chodzi. Powiedzieli, „bo ty uciekłaś z domu”, oskarżyli mnie o to, musiałam czekać, akurat się spieszyłam na jakieś zajęcia. (...) Powinni pozwolić się skontaktować z mamą, nie chcieli mi wyjaśnić, o co chodzi. Oskarżyli mnie.*

– *Na przykład kiedyś była taka sytuacja, że byłem w klubie, poszedłem sikać, sikam, sikam i nagle dostaję pałą. I spalowali mnie normalnie pałą, że sikam w miejscach publicznych. A tak w sumie od razu nie powinni.*

Zarówno dorośli, jak i młodzież zgadzają się, że funkcjonariusze Policji powinni niekiedy reagować ostrzej wobec sprawców przestępstw: – *Policjant sam się boi, pikałwa mu wali, sto razy się zastanowi, przecież były przypadki, że prokuratura skazywała policjantów. ■*

IF  
Na podstawie: „Rola Policji i innych służb w zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wizerunek funkcjonariuszy wybranych służb Policji” – CBOS, grudzień 2008.

Polskie Badanie Przystępczości pokazuje oceny społeczne dla każdego z województw (plus KSP). W tym roku mapkę jednak nie publikujemy.

O tym, dlaczego, i o tym, jak kryzys może wpłynąć na wizerunek Policji, z gen. insp. Andrzejem Matejukiem, komendantem głównym Policji, rozmawia Irena Fedorowicz.

## Dlaczego, Pana zdaniem, nie powinno się publikować wyników wszystkich województw?

– Nie chcemy rankingować województw – odpowiada szef Policji. – Wszystkie KWP dostały swoje wyniki badań i mają je porównać do tych z poprzednich lat. Każde województwo ma swoją specyfikę. Dlatego mierniki, które służą do oceny pracy policjantów, są określone dla danego województwa. I oceniamy trendy, jakie rysują się w tym konkretnym województwie. Badania społeczne wykorzystaliśmy do stworzenia trzech mierników: poczucia bezpieczeństwa, skuteczności pracy Policji i oceny pracy policjantów. Według tych kryteriów oceniamy każde województwo z osobna, nie porównując ich. Są bowiem takie garnizony, które zrealizowały wszystkie trzy mierniki, i takie, które nie osiągnęły żadnego. To wcale nie musi znaczyć, że Policja pracuje źle.

## To po co Policji badania opinii społecznej?

– Ocena społeczna jest nam potrzebna po to, by dokonując oceny pracy Policji, wiedzieć, czy idziemy w dobrym kierunku. A właściwy kierunek to jest realizacja oczekiwań społecznych. Powtarzam od lat, że mnie nie interesuje wynik statystyczny, ale droga do tego wyniku: czy przeanalizowano sytuację, czy podjęto właściwe przedsięwzięcia. Do tego jest potrzebna szczegółowa analiza badań społecznych. Powinien się z nimi zapoznać nie tylko komendant, ale każdy przełożony w jednostce. Z tych badań wynika, czego ludzie od nas oczekują, z czego są niezadowoleni. Trzeba się nad tym zastanowić, a nie porównywać z innymi województwami.

Chciałbym też, żebyśmy – niezależnie od badań społecznych – sami zbierali informacje niezbędne do diagnozy oczekiwań mieszkańców. Przygotowani zostali do tego dzielnicowi. Niestety, zdarza się czasem, że dzielnicowy, który i tak ma ogromnie dużo pracy, zostaje sam z tymi oczekiwaniami. A to komendant ma się o nich wszystkich dowiedzieć. I wspólnie z podwładnymi zastanowić, jak tym oczekiwaniom sprostać.

### Samo analizowanie potrzeb społecznych nie wystarczy. Limit czasowy na obsłużenie klienta w jednostce musiał Pan nakazać...

– Jestem przeciwnikiem odgórných nakażów. Ale z badań wynika, że ludzie nie zgłaszają przestępstw, bo czekają w jednostkach godzinami albo są odsyłani. To nie może być tylko problem dyżurnego. On zarządza siłami, które posiada, a kto inny te siły planuje. Dlatego wydałem polecenie, żeby w poczekalniach jednostek pojawiły się informacje, że każdy, kto nie zostanie obsłużony w ciągu 10 minut, może o tym zawiadomić komendanta. To nie ma być środek dyscyplinujący dyżurnych, ale mobilizujący komendantów do dobrego zorganizowania służby.

### Dlatego zarządził Pan drugą zmianę dla komendantów?

– Niektórzy mówią, że dyżurny to komendant po godzinach pracy. Nie. Dyżurny to dyżurny. A komendant i jego zastępcy tak powinni zorganizować pracę, żeby po południu i wieczorem któryś z nich był w jednostce. A jak wezmą czasem nockę, też nic im się nie stanie. Łatwo rano rozliczać dyżurnego: „to źle zrobiłeś czy tamto”. A z kim dyżurny miał się skonsultować, kiedy coś się działo? Obecność komendanta podnosi komfort pracy wszystkich policjantów. Jeśli popełnimy błąd, to jest to nasz wspólny błąd. Bo wszystkiego nie da się ubrać w algorytmy.

### W styczniowych badaniach wskaźniki ocen Policji rosną. Ale teraz, w czasie głębokiego kryzysu, czy nie obawia się Pan, że policjanci będą pracowali gorzej?

– Mam nadzieję, że zrobimy wszystko, żeby nie pracować gorzej. To nie znaczy, że będzie łatwo. Średnia kadra kierownicza musi dbać o to, by wykonywać zadania jak najlepiej, ograniczając przy tym koszty. Wydatki trzeba monitorować. Mamy zapewnienie, że nie zabraknie pieniędzy na paliwo, ale musimy kontrolować jego zużycie. Wcześniej już robiono to w wielu jednostkach.

### Trudno to nazwać monitorowaniem. Z jednostek w całym kraju donoszą o limitach kilometrów.

– To jest skandal! To przerwienie odpowiedzialności na dyżurnego i na policjanta. Jeżeli wprowadzamy limity, czy to będzie 20 czy 100 km, a sytuacja będzie wymagała przekroczenia tego limitu, to co dyżurny ma zrobić? Bezpośredni przełożony ma monitorować zasadność wyjazdu, a nie uniemożliwiać służbę.

### Ktoś jednak te limity wyznacza...

– Ktoś, kto idzie na łatwiznę. Monitorowanie wielu spraw naraz jest bardzo trudne, pra-



zdj. Andrzej Mitura

# Porównuj do siebie

cochłonne. Łatwiej zakazać, nakazać, ograniczyć. Analizowanie wydatków to nie jest sprawa dyżurnego, tylko przełożonego. To on powinien naradzić się z policjantami, jak wykonać zadania i jak minimalizować koszty.

**Zakłada Pan optymistycznie, że przełożeni z podwładnymi rozmawiają. Praktyka chyba jednak wygląda dużo gorzej: „rozkaz, wykonać!”.**

– Tak często jest, niestety. Dlatego zamierzamy przeprowadzić szkolenia przełożonych wszystkich szczebli z zakresu komunikacji wewnętrznej i przepływu informacji. Wielu komendantów wciąż nie rozumie, jak wielką kopalnią wiedzy są podlegli im policjanci.

Naprawdę warto z nimi rozmawiać. Tytuł programu szkolenia brzmi „Rozmawiajmy”.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

*Nadchodzące Święta Wielkiej Nocy to czas, w którym spotykamy się w rodzinnym gronie, by odnaleźć więzi osłabione przez codzienny pośpiech, problemy zawodowe i osobiste. Życzę Państwu, aby Wielkanoc umocniła Was wiarą i napełniła serca radością. Dobrych Świąt!*

gen. insp. Andrzej Matejuk



# Tak ma być... cd.

W oczekiwaniu na projekt nowej ustawy o emeryturach służb mundurowych podległych MSWiA – bodaj po raz pierwszy w historii Policji – i komendant główny Policji, i związkowcy starają się mówić jednym głosem. W imię dobra funkcjonariuszy.

**P**ierwotne założenia do nowej ustawy emerytalnej oprottestowała większość środowiska. I sierżanci (na ulicy oraz IFP), i komendanci (oficjalnie, drogą służbową, proszeni o opinie). Następstwem była korekta. Ogłoszona na konferencji przez wicepremiera Grzegorza Schetnę, ministra SWiA oraz wiceministra SWiA, generała Adama Rapackiego 6 marca br. Tydzień później w spotkaniu Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych wzięli udział również przedstawiciele KKW NSZZ Policjantów.

## „STARZY” – DO KOREKTY

„Funkcjonariusze posiadający w dniu 1 stycznia 2010 r. co najmniej 15 lat w służbie – żadne zmiany zasad naliczania emerytur i rent inwalidzkich” – z pisma MSWiA.

Tym, którzy przed tą datą nie nabędą (obecnych) praw emerytalnych, tj. nie przepracują minimum 15 lat, dano prawo wyboru między starym a znowelizowanym systemem emerytalnym. Według założeń MSWiA będą mogli to zrobić w okresie: 1 stycznia – 30 czerwca 2010 roku, składając pisemne oświadczenie. Brak takiego oświadczenia ma skutkować wyliczeniem emerytury według dziś obowiązujących norm.

Acz z zastrzeżeniem. Podstawą wymiaru nie będzie ostatni miesiąc służby, a średnie uposażenie z ostatnich 3 lat pracy. Emerytura nie będzie też mogła być

zwiększana o doliczenia z tytułu inwalidztwa w związku ze służbą. Identycznie jak u „nowych”.

## „NOWI” – DŁUŻEJ

Osoby przyjmowane lub przywrócone do służby po 1 stycznia 2010 roku – w myśl nowych reguł – otrzymają prawo do świadczeń emerytalnych po 25 latach służby – w wysokości 66 proc. podstawy naliczenia. Podstawą wymiaru emerytury byłoby nie ostatnie uposażenie, ale średnia z ostatnich 36 miesięcy. Inny byłby też mnożnik wymiaru podstawy – 1,9 proc. za każdy dodatkowy rok służby ponad wymagane minimum (teraz 2,6), aż do uzyskania maksymalnej wysokości emerytury – 85 proc. podstawy (policjant osiągałby ją w 35. roku służby).

Zmianą, przy której obstaje MSWiA, pozostałaby niemożność łączenia z emeryturą renty inwalidzkiej nabytej w związku ze służbą („funkcjonariusz po osiągnięciu minimalnego stażu emerytalnego, który zostanie uznany za niezdolnego do służby w związku ze służbą, nie będzie miał prawa do zwiększenia emerytury z tego tytułu” – stanowisko MSWiA). ■

PK, IF

**103 309** funkcjonariuszy – stan etatowy Policji

**2921** – wakaty na 1 stycznia 2009 r.

**3411** – wakaty na 1 lutego 2009 r.

**5123** – wakaty na 1 marca 2009 r.

**4737** liczba funkcjonariuszy, którzy odeszli ze służby od 1 stycznia 2008 r. do 1 listopada 2008 r.

źródło: Meldunki o stanie kadr Policji – Biuro Kadr i Szkolenia KGP

Generalny inspektor Andrzej Matejuk,  
komendant główny Policji:

– Prawa nabyte tych, którzy mają 15 lat służby, nie podlegają dyskusji. Ale trzeba też pamiętać, że ci, którzy przyszli do służby na przykład w 2009 roku, opierali się na obecnie obowiązującym prawie, dającym możliwość przejścia na emeryturę po 15 latach. To prawo nabyte. Trwa dyskusja nad, nadal kontrowersyjnymi, założeniami zmian. Jest szansa na wypracowanie ustawy, która nie będzie budziła niepokojów w naszym środowisku, ale też będzie społecznie zaakceptowana. Policja nie jest jedyną grupą zawodową, a jedną z wielu. Na całym świecie jest to rozwiązywane systemowo, społeczeństwo zgadza się na przywileje pewnych zawodów. Trzeba jeszcze policzyć koszty: ewentualnych odejść, wyszkolenia nowych policjantów. Propozycje zmian wciąż napływają. Nie spotkałem policjanta, który twierdziłby, że niczego nie trzeba zmieniać. Policjanci są rozsądni, tylko trzeba z nimi rozmawiać i nie twierdzić, że tam na górze wiedzą lepiej. Jestem przekonany, że żadne decyzje nie zapadną bez akceptacji większości środowiska. ■



Antoni Duda, przewodniczący  
ZG NSZZ Policjantów:

– Zarządy wojewódzkie przeprowadziły sondaż, czy policjanci akceptują proponowane zmiany. Z blisko 18 tys. ankietowanych 98 proc. stwierdziło, że nie. Sprzeciw budzą głównie dwie kwestie: naliczanie emerytury na podstawie średniej z trzech lat, co jest zupełnym zaprzeczeniem idei waloryzacji uposażeń, i niewliczanie inwalidztwa nabytego w służbie. Kwestią do dyskusji jest również liczba wysłużonych lat niezbędnych do osiągnięcia praw emerytalnych. 25 lat to za dużo, maksimum 20 dla przyjętych na nowych zasadach. Jako związek chcielibyśmy, aby przygotowaniem projektu zmian ustawy emerytalnej zajął się zespół znający tematykę służb mundurowych: wiceministrowie Rapacki i Sosnowski, przedstawiciele środowiska i związków zawodowych każdej ze służb podległych MSWiA, a nie jak dotychczas urzędnicy, którzy arbitralnie, bez konsultacji z zainteresowanymi, przygotowali założenia, które tylko skutkowały protestami i odejściami na emeryturę. ■



Z Grzegorzem Schetyną, wicepremierem, ministrem SWiA rozmawia Irena Fedorowicz

**Jest Pan ministrem, ale też wicepremierem rządu RP. Kim w tych trudnych czasach czuje się Pan bardziej?**

– MSWiA jest jednym z największych i najważniejszych resortów. Odpowiada za bezpieczeństwo w Polsce. To mój podstawowy obowiązek, aby Polacy czuli się bezpiecznie. Na tym jestem przede wszystkim skoncentrowany.

**Policjanci mają jednak wrażenie, że bardziej jest Pan wicepremierem niż ich szefem i nadzorcą.**

– Czuję się odpowiedzialny za Policję, za policjantów, za cały resort. Tu jest moje miejsce pracy. Symboliczne jest to, że nie mam swojego gabinetu w Kancelarii Premiera. Nie chcę być malowanym szefem, dlatego wybrałem wariant pracy tu, w ministerstwie. Mam inny styl zarządzania niż poprzednicy, dużo wymagam, ale nie uznaję ręcznego sterowania. Dobieram najlepszych ludzi do realizacji projektów i rozliczam ich z efektów. Mam bardzo dobrych zastępców, oni prowadzą w porozumieniu ze mną poszczególne działania i projekty w ministerstwie.

**Kryzys, w takim stopniu, w jakim dotknął Policję, można porównać tylko do tego w wojsku.**

– MON i MSWiA to dwa największe resorty i były obiektem największych cięć. Siłą rzeczy najwięksi poczuli ten kryzys najbardziej, tego nie dało się uniknąć. Ale nie wpłynie to na wykonywanie ustawowych zadań Policji.

**Ustawa o modernizacji wciąż obowiązuje, ale czy nie jest tak, że przeszła już do historii?**

# Może być tylko lepiej

– Oczywiście, że ta ustawa dalej obowiązuje. Przenieśliśmy część środków, ponad 400 mln złotych, na przyszły rok po to, by ich nie stracić. Rozpoczęte remonty, czy inwestycje wynikające ze zobowiązań już podjętych realizujemy. Tych, których jeszcze nie rozpoczęto, nie będziemy „wiskać” w tegoroczny napięty budżet, to byłoby nieodpowiedzialne. Lepiej poczekać i dokończyć modernizację w przyszłym roku.

**Wierzy Pan w to, że w przyszłym roku będzie lepiej?**

– Wierzę, że nie będzie gorzej. Nie wiem, jak długo potrwa kryzys. Z pewnością nikt tego nie wie. Jestem zwolennikiem metody małych kroków. Uważam, że ważne jest „dozbrojenie” Policji oraz pozostałych służb, i ja chcę to zrealizować w stu procentach. Jeżeli mam pewność, że nie zrobię tego teraz, odkładam to na przyszły rok. Jeżeli nie uda mi się dokończyć modernizacji w 2010 roku, będę prosił premiera i ministra finansów o przedłużenie tego na kolejny rok. Ale jestem optymistą, że pomimo trudnego budżetu zrealizujemy niezbędne działania.



**Ustawa o modernizacji powinna chyba zostać w tej sytuacji znolizowana...**

– Wniosek w tej sprawie już złożyliśmy. Jest w Rządowym Centrum Legislacji. Dzisiaj (18 marca – red.) uchwałą Rady Ministrów przenieśliśmy część środków rzeczowych z modernizacji na fundusz motywacyjny. Chcemy dać szefom służb możliwości ruchów płacowych.

**Dla policjantów to dobra wiadomość...**

– Dobra. Pomimo trudnego budżetu zrobimy wszystko, by dbać o policjantów. Policja nie jest zostawiona sama sobie, choć próbuje się taką atmosferę stworzyć.

**... ale i niedobra. Bo te pieniądze zostały zabrane z i tak okrojonej rzeczówki. Ile dokładnie?**

– Dla Policji to jest 26 milionów złotych na ten rok. Zabieramy z wydatków rzeczowych po to, by przełożeni mieli większą możliwość motywowania ludzi.

**Kiedy będzie gotowy projekt ustawy emerytalnej?**

– Już jest w trakcie pisania. Jestem jeszcze umówiony ze związkami zawodowymi na rozmowy. Będziemy z generałem Rapackim przekonywać związkowców do tego, że to dobry wariant. Będę rozmawiał także z przedstawicielami opozycyjnych klubów parlamentarnych i z przedstawicielem prezydenta RP. Jestem ostrożnym optymistą. Jeżeli uda się zdjąć presję polityki z prac nad tym projektem, to przygotujemy naprawdę dobrą ustawę. Taką, która nie zabierze praw nabytych, a da nowe możliwości, zagwarantuje dobrą płacę i przyzwoitą emeryturę.

**Założenia z 6 marca są ostateczne, czy będą podlegały jeszcze dyskusji?**

– One będą fundamentem ustawy. Projekt będzie jeszcze konsultowany. W jaką stronę pójdą prace podkomisji, komisji, trudno przewidzieć. Ale będziemy bronić tych założeń, bo są dobre – przejrzyste i uczciwe.

**Policjanci mają, zdaje się, trochę inne zdanie...**

– Głównie związkowcy policyjni.

**Nie tylko.**

– Marcowa propozycja rozwiązań emerytalnych została dużo lepiej przyjęta od pierwszych przymiarek do reformy emerytalnej. Będziemy dalej rozmawiać i pracować nad finalną wersją ustawy. Będę przekonywał do przyjętych rozwiązań do końca, do ostatniego głosowania w Sejmie.

**Nie uczestniczył Pan w marcowym spotkaniu z mundurowymi związkowcami, co zostało bardzo źle odebrane.**

– Nie uciekam od rozmowy, ale chcę, by była to wymiana argumentów, a nie niepotrzebne demonstracje. Ja chcę pracować nad założeniami ustawy i chcę szukać najlepszego wyjścia. Nie zgadzam się na to, żeby robić z tego politykę. A niektórzy to robią. Od polityki są politycy, a nie działacze związkowi czy policjanci.

**Policjantom wydaje się, że mają świetny pomysł na reformę emerytur: wszyscy, którzy są w służbie – po staremu; nowi – po nowemu.**

– Policjanci, którzy nie mają jeszcze ukończonych 15 lat służby, będą mogli wybrać, czy idą według nowego wariantu, czy według starego. Dając im możliwość wyboru, wychodzimy naprzeciw ich oczekiwaniom.

**Tak czy inaczej emeryturę mają mieć liczoną z trzech lat i bez dodatku za utratę zdrowia.**

– W tej sprawie podjąłem decyzję i taki zapis znajdzie się w propozycji ustawy. Łączenie emerytury z rentą to rzecz, od której musimy odejść, bo to rodzi patologie.

**Jak kto chory, to na rentę?**

– Tak i to jest uczciwe. Będę wszystkim przekonywał, że musimy tak zrobić.

**A średnia z trzech lat?**

– Będziemy rozmawiać: trzy lata czy pięć, czy wybrane lata. Ale nie zgadzam się na ostatni miesiąc. Zbyt często dochodziło do nie-normalnych sytuacji, w których pompowano na siłę ostatni miesiąc, aby podnieść wysokość świadczeń.

**Ile państwo może zyskać, a ile stracić na zmianie przepisów emerytalnych służb mundurowych?**

– To nie będzie zysk w pierwszym, drugim czy trzecim roku. Zyska przede wszystkim Policja, bo dłużej będzie mogła korzystać z fachowców. Robimy też analizy kosztów.

**Kosztów odejść ze służby?**

– Też. Był nerwowy początek, w grudniu i styczniu, ale to się już skończyło. Ludzie chcą być w Policji. Kalkulują, widzą, że w porównaniu z tym, co dzieje się w gospodarce, Policja to dobre, stabilne miejsce pracy. Uważam, że nie będzie żadnej fali odejść na emeryturę.

**Czy, biorąc pod uwagę kryzys, mamy teraz najlepszy moment na zmiany w emeryturach?**

– Na to nie ma dobrych momentów. Ale kryzys może podnieść rangę Policji jako prawdziwego, sensownego, bezpiecznego pracodawcy. Ten czas może wzmocnić siłę Policji: płacimy w terminie i dbamy o policjantów.

**Co będzie, jeśli za parę miesięcy zabraknie Policji pieniędzy? Jest jakiś plan B?**

– Nie może zabraknąć na płace i świadczenia wynikające z ustawy. Nie może zabraknąć na paliwo czy części zamienne do samochodów, bo Policja musi dawać gwarancje bezpieczeństwa. Kwestie bezpieczeństwa są święte, nie wolno na nich oszczędzać.

**I – jak trzeba będzie – tupnie Pan nogą?**

– Ja nie tupię nogami, ale skutecznie załatwiam sprawy. Szczególnie te, które są najważniejsze dla państwa.

**Ostatnie wyniki badań społecznych są dla Policji świetne. Czy nie obawia się Pan, że słupki mogą przestać rosnąć, bo policjanci, w kryzysie i zamieszaniu emerytalnym, zaczną pracować gorzej?**

– Wierzę, że tak nie będzie. W naszym interesie: moim, komendanta Matejuka i policjantów, jest, żeby zaufanie do Policji i poczucie bezpieczeństwa rosły. Zaufanie buduje się latami. To jest wielki sukces tych, którzy są w Policji, i nie wolno go roztrwonić. Poczucie bezpieczeństwa jest najwyższe od 20 lat. I to jest symboliczne. Mam nadzieję, że razem z policjantami zrobimy wszystko, żeby Polacy czuli się jeszcze bezpieczniej.

**Odkąd o Policji zaczęło się mówić głównie w kontekście kryzysu, zdarzyło się kilka poważnych przestępstw kryminalnych. W marcu były spektakularne ucieczki z konwojów. Przestępcy czują się bezkarni, bo przeciwnik słabnie?**

– Przestępcy zawsze będą próbować uciekać. Czasami im się to udaje. Istotne jest to, że polska Policja jest naprawdę skuteczna i poczucie bezpieczeństwa Polaków nigdy nie było tak wysokie jak teraz.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

*Rozmowa została przeprowadzona 18 marca 2009 r.*

zdj. Andrzej Mitura

**23 marca br. wicepremier Grzegorz Schetyna spotkał się z przedstawicielami mundurowych związków zawodowych zrzeszonych w Forum ZZ. Postanowiono powołać zespół do prac nad nową ustawą emerytalną.**



**Konie długo dominowały w przedwojennym policyjnym transporcie**



**Fiaty 508 dobre były na zakupy, ale nie dla policji**

Gniadosze i siwki długo dzierżyły pozycję lidera w policyjnym transporcie. Choć na łamach branżowej prasy już w latach 20. ubiegłego wieku wróżono im rychły koniec, przez cały okres międzywojnia miały się dobrze.



**Polski sokół 1000 dorównywał najlepszym motocyklom świata**

# Siwki fiaty i sokoty

**W** 1936 r. utworzono nawet (z rezerwy konnej przy Komendzie PP m.st. Warszawy) Dywizjon Konny PP z przeznaczeniem do działań na terenie kraju. W Polsce Centralnej czterykopytne szwadrony świetnie się uzupełniały z motorowymi brygadami policji drogowej, a na Kresach Wschodnich i w rejonach przygranicznych nie było wówczas lepszego środka transportu. Niezawodnego, mało kapryśnego i w miarę szybkiego.

### LOKOMOCJA KONNA CZY MECHANICZNA

W roku 1925, jak informowała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, cała policyjna formacja dysponowała 2295 końmi wierzchowymi i 224 taborowymi (pociągowymi). Samochodów osobowych było aż... 35, ciężarowych i półciężarowych – 26. Motocykli – 13. Za to rowerów zatrzęsienie – 435. Policyjny tabor uzupełniało 278 bryczek, 472 wozy konne oraz 6 łodzi motorowych. Jak na 42-tysięczną armię mundurowych nie były to ilości – delikatnie mówiąc – imponujące.

Konie jeszcze wtedy rżały pewnie z zachwytu, nie zdając sobie sprawy, że nad ich grzywami zaczynają się już zbierać czarne chmury. Na próżno podinsp. Marcin Szopa, komendant Oddziału Konnego PP m.st. Warszawy, usiłował przekonywać, że *materiał koński* jest znacznie bardziej oszczędny i wartościowy dla policji niż samochód, który po przejechaniu 50 tys. km nadaje się już tylko na złom, a koń po takim przebiegu *będzie wyglądał... zupełnie dobrze*. Poza tym – argumentował – koszt jego utrzymania jest o połowę mniejszy niż samochodu, a i z powiększeniem końskiego parku też nie ma problemu. Wystarczy tylko dobry ogier...

Za mocną pozycją konia przemawiał wówczas także produkt finalny jego układu trawiennego, czyli, mówiąc wprost... nawóz. Już w 1922 r. ówczesny komendant główny PP nadinspektor Wiktor Sas-Hoszowski w rozkazie nr 161 stwierdził, że *stanowi on własność państwową i musi być sprzedawany. Jest to poważne źródło dochodów państwowych i winno być należycie wyzyskane. W żadnym wypadku nie można ofiarować nawozu do sprzedaży woźnicom (...)*. A sumy uzyskane ze sprzedaży tego cennego surowca *należy wpłacać do Kas Skarbowych na par. 5 budżetu dochodowego Policji Państwowej, zaliczając je do dochodów zwyczajnych*.

### AUTOMOBIL GÓRA

W drugiej połowie lat 20. ekspansja koni mechanicznych w Polsce stała się faktem. Ale po latach niewoli i wyniszczających wojnach nie na wiele było nas wówczas stać. Skarb Państwa świecił pustkami, więc i budżet policji ledwo pozwalał na przetrwanie. Zakupy nowych pojazdów mechanicznych były sporadyczne i w ilościach śladowych.

W tej sytuacji co poniektórzy szefowie komend powiatowych PP, nie mogąc liczyć na hojność przełożonych z KG PP, sami brali sprawy w swoje ręce. Policyjna prasa z satysfakcją odnotowywała takie inicjatywy, dając wyraźne wskazówki, jak można sobie radzić z kryzysem. Na szczęście ten kontrolowany sponsoring i umiejętności menedżerskie szefów jednostek terenowych nie były piętnowane przez kierownictwo resortu.

W styczniu 1925 r. tygodnik „Na Posterunku” donosił m.in., że (...) *policja pow. ostrowskiego, dzięki staraniom swego komendanta, kom. Hornunga, nabyła dla celów pościgowych samochód ford o sile 20 HP, za sumę 4550 zł. Środki na zakup samochodu uzyskano z koncertów urządzanych przez Policję Państwową, częściowo zaś przyszedł z pomocą sejmik powiatowy, który wyasygnował na ten cel 1000 zł.*

Podobnym darem przekonywania wykazał się też podkom. Józef Maciążek, komendant powiatowy PP z Grójca, który wydeptał u miejscowego starosty, dr. Gołąba, kwotę 5800 zł na zakup 4-osobowego włoskiego fiata.

### FORDY, FIATY, CHEVROLETY

Według opinii inż. Witolda Rychtera, prekursora polskiej motoryzacji i znakomitego znawcy jej historii, prawdziwy rozwój automobili-



Na takich harleyach davidsonach jeździli w 1928 r. stołeczni policjanci z kolumny motocyklowej

W okresie II RP rower był powszechnym środkiem lokomocji w PP, dziś również wraca do task



zmu w naszym kraju datuje się od przełomu lat 1924–1925. Sprzyjająca koniunktura gospodarcza spowodowała wówczas ożywienie na rynku samochodowym, czego wynikiem był znaczny import pojazdów, głównie z USA, Francji, Anglii, Niemiec i Austrii. Trafiły one, oczywiście, do rąk tylko najbogatszych rodaków, bo cena najtańszego nawet auta (około 5 tys. zł, przy średniej pensji 100 zł) była dla przeciętnego Kowalskiego zaporowa.

Na zakup większej, jednorazowej partii samochodów nie stać było również polskiej policji. Mimo wszystko liczba samochodów w PP z roku na rok wzrastała. W roku 1930 na tzw. etatach było zarejestrowanych 180 samochodów osobowych i 50 ciężarowych. Policja miała też 35 motocykli, 1079 rowerów i blisko 3 tys. koni. Zredukowano natomiast liczbę policjantów do 31 tysięcy.

Zakupów nowego sprzętu dokonywano wówczas centralnie, na szczeblu Komendy Głównej PP, a następnie przekazywano go w teren, do okręgów. Nie preferowano przy tym jakichś szczególnych marek samochodów czy motocykli. Najważniejszym kryterium była cena. Stąd też w policyjnym taborze znaleźć można było całą gamę ówczesnych krążowników szos: amerykańskie chevrolety, buicki i fordys, francuskie citroeny, renówki i peugeoty, niemieckie ople, mercedesy, adlery i dekwaki, włoskie fiaty, angielskie austiny, czeskie tatry.

Po nabyciu przez Polskę w 1932 r. kontrowersyjnej licencji na fiata i uruchomieniu produkcji modelu 508 tego samochodu (osobowy) i 621 L (ciężarowy) sporo aut tej marki trafiło do wojska i policji. Nie miały one jednak najlepszej opinii wśród użytkowników. Były zbyt małe i słabe jak na potrzeby policji. Z sentymentem i żalem wspomniano natomiast pierwszy, całkowicie polski i niezwykle nowoczesny, jak na owe czasy, samo-

chód osobowy CWS T-1, konstrukcji inż. Tadeusza Tańskiego, który zaczęto produkować w warszawskich Centralnych Warsztatach Samochodowych (stąd nazwa auta) w 1928 r. W ciągu trzech lat oddano do użytku około 800 egzemplarzy tego udanego i funkcjonalnego samochodu (7-osobowy, 61 KM, pojemność silnika 3000 cm<sup>3</sup>). Na więcej nie zgodzili się Włosi. W umowie licencyjnej zastrzeżli sobie przerwanie produkcji popularnej – i zdecydowanie lepszej, w opinii fachowców – cewueski.

### POLICYJNE JEDNOŚLADY

Zasłużenie najlepszą opinią cieszyły się w przedwojennej PP amerykańskie motocykle harley davidson oraz indiana. Ciężkie, silne (do 1200 cm<sup>3</sup> pojemności), dosyć szybkie, świetnie spisywały się zarówno w wersji solo, jak i z doczepionym wózkiem. Idealnie pasowały zwłaszcza policjantom służby patrolowej oraz grupom interwencyjno-pościgowym, uganiającym się po bezdrożach Rzeczypospolitej za grasującymi bandami.

Rozwój motoryzacji w Polsce w drugiej połowie lat 30. i związane z nim zagrożenia wymusiły konieczność utworzenia nowej, wyspecjalizowanej służby – policji drogowej. Pierwsze jej oddziały powstały w 1937 r. w czterech województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim i krakowskim. Oddelegowano do nich 50 odpowiednio przeszkolonych funkcjonariuszy (posiadali np. prawo jazdy), przekazując do ich dyspozycji 8 samochodów osobowych (głównie polskich fiatów 508) i 25 motocykli (m.in. doskonałych sokołów 1000, produkowanych od 1936 r. w Warszawie i wzorowanych na harleyach). Policjantom postawiono ambitne zadanie czuwania nad porządkiem na ulicach i drogach oraz kontroli stanu technicznego pojazdów. Oczywiście „na oko”.

Zdecydowanie najbardziej powszechnym środkiem lokomocji w przedwojennej PP był jednak rower. Nie tyle z wyboru, ile mizerii finansowej całej mundurowej formacji. Służył przede wszystkim szeregowym policjantom w ich codziennej służbie patrolowej, odbywanej w większości po „niebitych” traktach Polski powiatowej. Tanie, nieskomplikowane technicznie, wyposażane były doraźnie przez producentów w różne ekstrurządzenia, np. uchwyty do mocowania szabel (lata 20.) lub liczniki przejechanych kilometrów (lata 30.). Szczególnym powodzeniem cieszyły się francuskie louqsory, poznańskie inventie i stołeczne puchy, których producenci nie tylko udzielali policjantom sporych upustów, ale również godzili się na spłatę należności w dogodnych ratach. Do wybuchu II wojny światowej praktycznie wszystkie posterunki PP posiadały przynajmniej po jednym rowerze.

☆

Powojenna milicja do lat 50. ubiegłego wieku jeździła czym się dało. W użyciu były wojskowe gaziki z demobilu i także ciężarówki, trochę odremontowanych gratów z lat 30. oraz przechodzone dary na kołach z Zachodu i Wschodu. Generalnie było źle.

Teraz w Policji trwa „pokoleniowa wymiana” koni mechanicznych. Czasy, co prawda, trochę niesprzyjające, ale drzewiej bywało gorzej. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. archiwum, zbiory historyczne KGP,  
„Na Posterunku”,  
R. Litwiński „Korpus Policji II RP”



„Maluch” interwencyjny czy pościgowy? A może przewodnika psa służbowego? →

Radziecka победа przez blisko ćwierć wieku (do 1973 r.) służyła w MO.

Miała dwie zalety: była wygodna i prosta do naprawy. Nawet na polnej drodze

Licencyjne fiaty 125p królowały na polskich drogach w latach 1967–1991. Opanowały też wszystkie milicyjne służby



### St. asp. Janusz Lubowiecki z WRD KSP:

– Od lipca ub.r. przez kilka miesięcy kursowałem tutaj ruchem wahadłowym. Zdarzało się, że jednego dnia przywoziłem po 5, 6 radiowozów od nas do naprawy i tyleż samo odbierałem już gotowych. W sumie w pierwszym miesiącu naprawiono nam około 40 pojazdów. A to nie są samochody młode. Kupione były w marcu 2001 r., niektóre na Iwicką jechały na lawetach.

W ub.r. tuż przed 1 listopada znów wyremontowano nam 46 radiowozów. Na akcję „Znicz” mieliśmy więc wszystkie pojazdy na chodzie. Dzięki temu w Warszawie nie było wtedy żadnych poważnych wypadków, przy tak ogromnym napełnieniu ruchu.

☆

### Asp. sztab. Marian Pisarek, kierownik sekcji technicznej w Wydziale Koordynacji Gospodarki Transportowej BLP KGP przy Iwickiej:

– Pracuje tu 26 ludzi: 11 mechaników, 3 elektryków, 3 ślusarzy, 2 diagnostów, 2 lakierników, 2 magazynierów i 3 od buchalterii. Potrafią wszystko. Wykonujemy wszelkie rodzaje napraw. Przy okazji pierzemy tapicerkę, a nawet naświetlamy ją specjalną lampą ozonową, która wybija gnieżdzące się w niej bakterie.

Trafiają do nas nie tylko pojazdy z KGP, czy tak jak ostatnio, dzięki podpisanej umowie szefa KSP z dyrektorem BLP KGP, pojazdy z komendy stołecznej, ale w zasadzie z całej Polski. Każdy pojazd, nawet z najodleglejszej komendy, jeśli zepsuje się na terenie woj. mazowieckiego, naprawiany jest u nas.

☆

### Marek Mieszkowski, mechanik, pracuje przy Iwickiej 18 lat:

– Jediną wadą tej pracy są zarobki: biorę 1700 zł na rękę. Ale atmosfera, organizacja, warunki, w jakich pracujemy, sprawiają, że nie myślę za często o przeniesieniu się do innego warsztatu.

☆

### Wojciech Wiśniewski, kierownik sekcji obsługi pojazdów przy Iwickiej:

– Odkąd tu pracuję, odejścia z pracy zdarzają się bardzo rzadko. Przez ostatnie lata wcale. To do nas chcą przyjść mechanicy z innych, autoryzowanych salonów. To chyba o czymś świadczy.

Spora część z 76 samochodów osobowych oznakowanych marki Ford Focus należących do Wydziału Ruchu Drogowego KSP od dłuższego czasu stała na kołkach. Nie z braku środków na paliwo. Po prostu nie miał ich kto naprawić. W tym samym czasie w Wydziale Transportu Biura Logistyki KGP stwierdzono, że pracownicy warsztatów samochodowych przy ulicy Iwickiej w Warszawie mają tzw. wolne moce przerobowe. Z tego powodu nawet zabrano kilka etatów. Wniosek nasunął się sam. Warsztaty KGP zabrały się za naprawę taboru KSP.

# Hossa w kryzysie

**Po** dwóch miesiącach wszystkie pojazdy wróciły do służby. Mimo że w wielu wypadkach nie chodziło tylko o przeglądy techniczne, a o całkiem skomplikowane naprawy, np. skrzyni biegów, remonty silników, zawieszenia oraz z pozoru może mniej istotne, lecz nie mniej ważne dla użytkowników czynności kosmetyczne. W policyjnych radiowozach od lat nie prano tapicerki. W efekcie kierowca czy pasażer przyklejali się do siedzenia. Sporo samochodów było w takim stanie, że przywieziono je na lawetach.

– Kiedy policjanci je odbierali – mówi kom. Paweł Piasecki, zastępca naczelnika WRD KSP – byli zaskoczeni. Nie dość, że usunięto wszystkie usterki (nawet te niezgłoszone), to jeszcze samochody wyglądały jak nowe, lśniły czystością, tapicerki były wyprane nie tylko na fotelach, ale w całym pojeździe (o co nikt nie prosił). Wszystko w rekordowym tempie.

## LIKWIDOWAĆ?

O policyjnych warsztatach naprawczych mówiono (i pisano – także w miesięczniku „Policja 997”, nr 3/08). Wielu twierdzi, że się nie sprawdzają i że należałoby je wszystkie polikwidować. Tymczasem przykład Iwickiej dowodzi, że wcale tak być nie musi. Przy dobrej organizacji pracy stacje obsługi samochodów mogą się okazać nie tylko opłacalne, ale i konkurencyjne, jeśli chodzi o główną dotychczasową bo-

łączkę – czyli czas napraw. Zwłaszcza teraz, kiedy wiekowe radiowozy zastępowane są nowymi pojazdami kupionymi w ramach modernizacji Policji.

– Przeprowadzone przez nas obliczenia – mówi podinsp. Jarosław Galarski, naczelnik Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej BLP KGP – wykazują niezbicie, że stacje są finansowo opłacalne. A problem z długim czasem napraw został



*Podziękowanie KSP trafiło do BLP KGP już w sierpniu ub.r.*

rozwiązany jakby samoistnie. Co innego, gdy naprawiano samochody wszystkich marek świata (w dodatku starych jak on sam), a co innego, kiedy tych marek jest kilka, a wiek pojazdów został mocno odmlodzony.

## PRZYBĘDZIE STACJI OBSŁUGI

Dawniej trudno było mieć w magazynach części zamienne do wszystkich marek i typów samochodów. A było i tak, że np. volkswageny vento tego samego rodzaju i roku produkcji miały inne części, np. do montażu klocków hamulcowych. Podobnie było z innymi markami kupowanymi na początku lat 90. Niektóre zepsute części trzeba było wymontować z pojazdu i jeździć z nimi po sklepach, żeby kupić coś, co będzie pasowało (bo część oryginalna była niedostępna – nikt jej już nie produkował).

Teraz, kiedy na przeglądy przyjeżdżają samochody nowe i tej samej marki – głównie kia cee'd i fiat ducato – potrzebne części (głównie filtry oleju i powietrza oraz klocki hamulcowe) już na nie czekają. Dzięki temu czas oczekiwania na naprawy skrócił się w całym kraju średnio aż o 65 proc. – to wyliczono na podstawie danych z województw po pierwszych miesiącach br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Jest wielce prawdopodobne, że ten czas skróci się jeszcze bardziej, gdy w połowie tego roku ruszy 35 resortowych stacji ob-



sługi pojazdów dla samochodów osobowych (29 kia cee'd i 6 fiat bravo) oraz 43 stacje dla furgonów (30 fiat ducato, 8 opel vivaro i 5 renault trafic). To jeszcze bardziej niż przykład warsztatów przy Iwickiej w Warszawie może przekonać nawet największych sceptyków

i przeciwników policyjnych warsztatów naprawczych, które w dobie kryzysu mogą przeżyć wielką hossę. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Andrzej Mitura



# Żadnych mandatów



**Legniccy policjanci znaleźli sposób na sklepowych złodziei. Jaki? Zrezygnowali z mandatów karnych!**

**W**łaściciele małych i średnich sklepów oraz firmy zarządzające wielkimi centrami handlowymi tracą bezpowrotnie miliony złotych na skutek działalności złodziei sklepowych. To prawdziwa plaga, z którą nie radzą sobie właściciele sklepów i pracownicy firm ochrony pilnujący bramek sklepowych.

Złodzieje wymyślają coraz to nowe metody kradzieży. Zawsze jednak trzymają się zasady: kraść do sumy 250 zł. Jeśli złodziej wpadnie z „towarem” wartym mniej niż 250 zł, sprawa kończy się mandatem karnym. Przekroczenie tej kwoty to przestępstwo.

## DO ROBOTY!

Przestępcy dobrze znają przepisy. Wiedzą, co wolno pracownikowi ochrony, a co policjantowi. Wiedzą na przykład, że tylko policjant może przeszukać osobę. Nie wolno tego robić pracownikowi firmy ochrony.

Analiza prowadzona w Komendzie Miejskiej Policji w Legnicy wykazała, że codziennie zgłaszanych jest po kilka kradzieży sklepowych. Policjanci wiedzą, że kradnie grupa osób o raczej stałym składzie.

Legniccy funkcjonariusze znaleźli na złodziei skuteczny sposób. Odstąpiono od karania wielokrotnych sprawców kradzieży sklepowych w postępowaniu mandatowym. Zatrzymanie złodzieja kończy się przesłuchaniem w charakterze sprawy wykroczenia, a następnie skierowaniem wniosku o ukaranie do właściwego sądu grodzkiego. W postępowaniu przed sądem oskarżyciel publiczny wnosi o ukaranie sprawcy kradzieży sklepowych:

- ograniczeniem wolności polegającym na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy w wymiarze od 20 do 40 godzin, albo
- karą aresztu na okres 30 dni w zawieszeniu na 6 miesięcy, lub
- karą aresztu na okres 30 dni bez możliwości zawieszenia wykonania kary.

Stosowanie takiej procedury okazało się skuteczne. W ciągu ostatnich miesięcy odnotowano wyraźny spadek kradzieży w sklepach.

Przed wprowadzeniem tej metody postępowania ze złodziejami służby ochrony zgłaszały Policji od 3 do 10 kradzieży dziennie. Teraz do legnickiej KMP trafia takich zgłoszeń od 3 do 5 tygodniowo.

Mniejsza liczba tego typu zgłoszeń pozwala lepiej wykorzystać służbę patrolową – policjanci nie muszą po kilka razy dziennie interweniować w centrach handlowych i supermarketach.

## PODLICZYĆ ZŁODZIEJA

Legniccy policjanci wprowadzili w życie jeszcze jedną metodę, która na złodziei sklepowych działa jak zimny prysznic. Sprawca kradzieży wie, że wniosek kierowany do sądu nie będzie szybko rozpatrzony. Ma czas na kolejne kradzieże. Utworzono więc rejestr notorycznych złodziei. Po kolejnych przestępstwach, kiedy suma skradzionego towaru przekroczy 251 zł, sprawca jest informowany, że zostaje zatrzymany do dyspozycji prokuratora.

Złodzieje tłumaczyli policjantom, że popełnili wykroczenie, więc „zasłużyli” tylko na wniosek o ukaranie do sądu grodzkiego. Policjanci informowali ich jednak, że łącznie kwota skradzionych przez nich rzeczy przekroczyła 250 złotych i zgodnie z treścią art. 12 kodeksu

karnego (dwa lub więcej zachowań, podjętych w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, uważa się za jeden czyn zabroniony; jeżeli przedmiotem zamachu jest dobro osobiste, warunkiem uznania wielości zachowań za jeden czyn zabroniony jest tożsamość pokrzywdzonego) zostali zatrzymani w związku z popełnionym przestępstwem z art. 278 par. 1 kodeksu karnego (kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat).

## DO TRZECH RAZY...

W Legnicy wystarczyły tylko trzy przypadki zastosowania tej procedury. Wieści o tym lotem błyskawicy rozeszły się wśród sklepowych złodziei. Wymierne skutki działania widać już w statystyce. Zauważyli to również ochraniający markety i galerie. Gratulacje przekazał policjantom dyrektor jednej z dużych firm ochrony, dbający o bezpieczeństwo sklepów w całej Polsce. ■

SŁAWOMIR LEWENS, SŁAWOMIR MASOJC  
zdj. Andrzej Mitura



Po niedawno oferowanych nerkach na jednym z internetowych portali aukcyjnych pojawił się kolejny nietypowy asortyment. Tym razem z kategorii ruch drogowy. Policja już wzięła go pod lupę, bacznie analizując wszelkie ogłoszenia typu „Sprzedam/kupię punkty karne”. Sprawdza, czy mamy do czynienia z medialnym szumem, czy może z prawdziwym oszustwem.

# Punkty kupię tanio

**T**eoretycznie sprawa jest prosta – wyjaśnia kom. Paweł Piasecki, zastępcą naczelnika stołecznej drogowki. – Kierowca, powiedzmy Kowalski, został zarejestrowany przez fotoradar za przekroczenie prędkości. Grozi mu mandat karny i punkty, a często także zatrzymanie prawa jazdy, jeśli ma już na swoim koncie inne wykroczenia drogowe. Cóż więc pan Kowalski robi, żeby ustrzec się ponownego egzaminu? Daje ogłoszenie na Allegro, że szuka chętnego, który przyzna, że to on, a nie Kowalski siedział za kierownicą namerzonego samochodu. Inny słowy, weźmie winę na siebie. Oczywiście nie za darmo. Koszt jednego punktu waha się od 50 do nawet 200 zł. Wszystko jest kwestią dogadania.

## BEZ GWARANCJI

– Gwarancja powodzenia jest niewielka – wyjaśnia kom. Piasecki – bo w wydziałach ruchu drogowego KWP nie siedzą analfabeci, z którymi można sobie tak pogrywać. Może się, oczywiście, zdarzyć, że zdjęcie wykonane przez fotoradar będzie słabe technicznie i osoba za kierownicą samochodu pozostanie nierozpoznana. Tego jednak pan Kowalski w tym momencie nie wie. Wzywany na policję (często telefonicznie, żeby przyspieszyć sprawę), zakłada, że drogowka dysponuje wszystkimi jego danymi, łącznie z podobizną. Dochodzi więc do wniosku, że w tej sytuacji lepiej nie ryzykować podstawianiem za siebie jakiejś przypadkowej osoby i z reguły przyznaje się do winy. Gorzej, kiedy osiągnie limit 24 punktów i grozi mu ponowny egzamin. Wtedy zaczyna kombinować, jak się od niego wywinąć. Stąd te głupie pomysły z handlem punktami. Nie bierze jednak pod uwagę faktu, że wchodzi w ten sposób w kolizję z prawem.

## CZYM RYZYKUJE?

Kowalski, który nie przyznaje się do prowadzenia uchwyconego przez obiektyw fotoradaru samochodu, powinien – zgodnie

z art. 78 ust. 4 Prawa o ruchu drogowym – *wskazać na żądanie uprawnionego organu, komu powierzył pojazd do kierowania lub używania w oznaczonym czasie (chyba że został on użyty wbrew jego woli i wiedzy przez nieznaną osobę, czemu nie mógł zapobiec)*. Jeśli z jakichś powodów nie chce tego uczynić, musi mieć świadomość, że łamie prawo i będzie pociągnięty do odpowiedzialności z art. 65 kodeksu wykroczeń. Grozi za to kara grzywny do 5 tys. zł.

– Założmy – mówi kom. Piasecki – że mimo wszystko panu Kowalskiemu uda się dokonać transakcji na Allegro i przekaże policji drogowej personalia rzekomego sprawcy wykroczenia. Nawet wtedy na radość jeszcze za wcześnie. Funkcjonariusze sekcji dochodzeniowych nie są tacy łatwowierni. Potrafią świetnie weryfikować uzyskiwane dane, kojarzyć fakty oraz wyjaśniać wątpliwości. Nie działają pochopnie, ale z rozważą, rzadko dając się wyprowadzić w pole. Efek-

tem tego są coraz częściej wszczynane postępowania z art. 233 k.k. w sprawach o zeznawanie nieprawdy lub zatajenie prawdy, za co grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

## REDUKUJ, NIE KUPUJ

– Obowiązujące przepisy – wyjaśnia mł. insp. Marek Konkolewski, radca Biura Ruchu Drogowego KGP – umożliwiają dziś zupełnie legalną redukcję punktów karnych za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu na drogach. Nie trzeba więc korzystać z portali aukcyjnych, wchodzić w jakieś szemrane układy z zupełnie przypadkowymi ludźmi i ryzykować spotkania z prokuratorem. Wystarczy zgłosić się do dowolnego Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego ze skierowaniem z wydziału komunikacji i zapisać się na 5-godzinne szkolenie prewencyjne. Takie rendez-vous z psychologiem i funkcjonariuszem policji drogowej mogą się odbywać tylko dwa razy w roku, kosztują 250–300 zł i kończą się otrzymaniem odpowiedniego zaświadczenia, uprawniającego do redukcji 6 punktów karnych z ogólnej liczby posiadanych. Niestety, niedoświadczeni kierowcy, dysponujący prawem jazdy krócej niż rok, są z nich wykluczeni.

W sumie więc za 500–600 zł można się pozbyć 12 punktów karnych i pozostać w zgodzie z prawem.

– Najbardziej jednak opłaca się jeździć zgodnie z przepisami – podkreśla kom. Piasecki. – To nic nie kosztuje. ■

JERZY PACIORKOWSKI

## Senat poprawił i zaostrzył

19 marca br. Senat przyjął – z poprawkami – zmiany w Prawie o ruchu drogowym. Generalnie zaostrzają one kary dla kierowców łamiących przepisy oraz wprowadzają szybyne stawki mandatów. Za przekroczenie prędkości w obszarze zabudowanym o 10–20 km/h kierowcy zapłacą 150 zł (obecnie 50–100 zł), a o ponad 50 km/h – 700 zł (400–500). Kary na drogach poza obszarem zabudowanym wyniosą odpowiednio – 100 i 600 zł.

Kary te wzrosną podwójnie, jeśli w ciągu sześciu miesięcy od pierwszego naruszenia przepisów kierowca złamie je kolejno pięć razy lub łączna wysokość mandatów za popełnione wykroczenia przekroczy 2,5 tys. zł. W sytuacji, kiedy kierowca nie zapłaci kary i nie będzie możliwości jej wyegzekwowania, okresowo straci prawo jazdy. Okres zawieszenia będzie stopniowo wzrastał, w zależności od kwoty zaległości. Do 1 tys. zł – wyniesie miesiąc. Przy zaległości powyżej 4 tys. zł – 12 miesięcy.

Zmiany w prawie drogowym dotyczą także podniesienia limitów prędkości do 140 km/h na autostradach i 120 km/h na drogach ekspresowych dwujezdniowych.

Nowela przewiduje również powołanie Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym. Powstanie ono w strukturze Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego, a jego głównym zadaniem będzie ujawnianie i rejestracja – przy użyciu sieci fotoradarów – kierowców ignorujących obowiązujące na drogach limity prędkości, a także prowadzenie wobec nich postępowań administracyjnych i egzekucyjnych.

Większość znolizowanych przepisów prawdopodobnie zacznie obowiązywać od maja 2010 r. ■

J. Pac.

# W kajdankach do ojczyzny

Jakie jest podstawowe wyposażenie, które powinien wziąć ze sobą policjant z konwoju międzynarodowego? Broń? Nie! Kajdanki? Owszem, ale równie ważna będzie... poduszka. Nie od rzeczy jest też zabranie śpiwora. Podróż długa, a wojskowe transportowce to nie „pasażery”, foteli nie ma.





Przekazanie polskim policjantom

**M**arek to weteran. Zaliczonych siedemnaście międzynarodowych lotniczych konwojów ekstradycyjnych; ten jest osiemnasty.

– Cały samolot przestępców przywozileś – żartują koledzy. Nie są wiele gorsi. Latali na Cypr, do Paryża, Amsterdamu, Londynu. Z rozzerwaniem wspominają 13-godzinny lot „antkiem” do Madrytu, z międzylądowaniem we Francji; śmieją się z kłopotów,



Pożegnanie z Wyspami Brytyjskimi

jakich przysporzyli im austriaccy urzędnicy podczas przesiadki w Wiedniu, gdy wracali z Cypru. Trochę polatali.

### „REJSOWO”

Loty po Polaków wydalanych z innych krajów na podstawie europejskiego nakazu aresztowania (ENA) obsługiwane są głównie przez samoloty wojskowe w ramach porozumienia między MSWiA i MON. AN-26 zostały definitywnie wycofane z takich misji w zeszłym roku. Były powolne, zimne w środku, potwornie hałaśliwe i nie miały toalety. Zastąpiły je CASY C-295M. W ich wnętrzu też nie jest cicho (doświadczeni policjanci zabrali zatyczki do uszu lub ochroniacze słuchu używane na strzelnicach), ale za to ciepło. Lot do Londynu trwa około 4 godzin, zależnie od obciążenia, siły wiatru. W tamtą stronę jest więc czas, by uciąć sobie drzemkę, z powrotem podsypiają już tylko konwojowani.

Do Londynu – to może za dużo powiedziane. Wydawani przez Brytyjczyków rodacy przejmowani są na London Biggin Hill Airport – maciupkim lotnisku dla awionetek i małych odrzutowców dyspozycyjnych, na którym za jedyną „atrakcję” robi (akurat pospity) ekspres do kawy.

### ALIMENTY, ROZBOJE, NARKOTYKI

Tym razem funkcjonariusze z Wydziałów Konwojowych KGP i KSP, Wydziału Realiza-

cyjnego KSP i BOA KGP zabierają trzynastu poszukiwanych przez polskie sądy. Złamali prawo na różne sposoby. Jest wśród nich alimenciarz, jest amator jazdy po kielichu, ale są też ludzie oskarżeni o handel znaczną ilością narkotyków, fałszerstwa, paserkę, oszustwa, rozboje, kradzieże z włamaniem. Jest też członek zorganizowanej grupy przestępczej, ścigany za przemycenie na Zachód ponad 700 osób, który odsiedział już rok, po czym stwierdził, że to wystarczy i z przepustki za kratki nie wrócił. Pełne spektrum przestępstw przeciwko zdrowiu, mieniu oraz gospodarczym.

Na London Biggin Hill Airport CASY kursują niemal rejsowo – od jednego do trzech razy w miesiącu, zabierając jednorazowo do 15 aresztowanych.

– Polacy rzeczywiście coraz częściej wracają do ojczyzny – ironizują policjanci. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor



W drodze do Londynu – poduszka i książka nieodłączne



Przywitanie z ojczyzną – „limuzyna” już czeka

# Więcej kasy dzięki CASIE

Rok 2009 będzie dla Policji rokiem oszczędności. Nowy system konwojowania do Polski osób zatrzymanych za granicą na podstawie europejskiego nakazu aresztowania pozwolił już w ubiegłym roku zaoszczędzić 1,7 mln złotych. W tym roku będzie parę milionów.

**P**oszukiwany ENA zostaje zatrzymany np. w Londynie. Informacja trafia do Polski. Po zatrzymanego do Londynu leci dwóch policjantów – koszt dwóch biletów lotniczych. We trójkę wracają do Polski – koszt trzech biletów.

## WYDATKI – 4,6 MLN ZŁOTYCH

W 2008 r. takich konwojów było 354, średnio niemal codziennie, co kosztowało ponad 4,6 mln zł. Od 2005 r. liczba konwojów wzrosła o prawie 400 proc., a liczba osób przejętych – o ponad 550 proc. Lawinowo rosnąca liczba konwojów lotniczych to niestety także lawinowo rosnące koszty.

W październiku ubiegłego roku weszło w życie porozumienie zawarte pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych i administracji i ministrem obrony narodowej. Dzięki niemu formalności związane z wykorzystywaniem przez Policję wojskowych samolotów CASA ograniczono do minimum. Wcześniej procedury trwały nawet kilka tygodni. A na przejęcie zatrzymanego za granicą Policja ma 10 dni.

## OSZCZĘDNOŚCI – 2 MLN ZŁOTYCH

Pierwsze oszczędności udało się uzyskać już w zeszłym roku. Z 4,6 mln złotych wydanych na konwoje lotnicze prawie 4 mln zł kosztowały te na pokładach samolotów rejsowych. Ponieważ w ten sposób trafiło do Polski 468 osób, średni koszt przewozu jednej wyniósł prawie 8,5 tys. zł.

Ubiegłoroczne konwoje zbiorcze kosztowały 660 tys., co przy 280 osobach daje średni koszt 2,3 tys. zł za jednego konwojowanego, czyli o ponad 6 tys. mniej. W ciągu 2008 roku zaoszczędzono w ten sposób 1,7 mln zł. W tym roku zaplanowano 30 zbiorczych konwojów lotniczych dla około 350 zatrzymanych. Oszczędności z no-

wego systemu konwojowania powinny więc wynieść około 2 mln zł.

## SAME PLUSY

Nowy system chwalią sobie także policjanci konwojujący zatrzymanych. Co prawda komfort CASY ma się nijak do warunków oferowanych przez cywilnych przewoźników, jednak dla funkcjonariuszy ważniejszy jest komfort psychiczny. Eskortując zatrzymanego na pełne lotnisko, przechodząc z nim przez odprawy, a następnie pilnując w samolocie, o taki komfort trudno. Wielogodzinna koncentracja i stres wyczerpują. Co innego w wojskowej CASIE zabierającej zatrzymanego z ustronnego lotniska. Tu wokół policjantów i konwojowanych nie ma cywilów, więc znacząco maleje niebezpieczeństwo groźnego incydentu.

Dotychczas w ramach konwojów zbiorczych odbierano zatrzymanych z Wielkiej Brytanii, Francji, Austrii, Szwecji, Norwegii i eksperymentalnie z Hiszpanii.

**468 zatrzymanych, których policjanci przywieźli w ubiegłym roku do Polski samolotami rejsowymi, kosztowało Policję 3,97 mln złotych.**

**280 zatrzymanych, którzy przylecieli w trzecim kwartale ub.r. w konwojach zbiorczych (wojskowe CASY), kosztowało 660 tysięcy złotych.**

– W planach mamy uruchomienie „połączenia” z Holandią i nawiązanie stałej współpracy z Hiszpanami – informuje naczelnik Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP mł. insp. Ryszard Kamiński. ■

KLAUDIUSZ KRZYCZKA  
infografika Krzysztof Zaczekiewicz

## Konwoje do Polski osób zatrzymanych za granicą na podstawie ENA (1.01.2008 – 2.03.2009)



Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże wszystkich naszych problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza czy psychologa. Nie zapominajmy, że w każdej jednostce Policji jest psycholog, do którego zawsze możemy zwrócić się z prośbą o pomoc.



# Pomóż sobie sam <sup>(2)</sup>

Co robić, aby lepiej znieść trudne sytuacje, podchodzić do nich z dystansem? Jak rozładować nasze emocje, wyciszyć się, uspokoić? Czy można samodzielnie się zrelaksować?

## ODDYCHANIE

Podstawą każdego relaksu jest wyrównanie oddechu. Może on być piersiowy – szybki i krótki, lub przeponowy – spowolniony, wydłużony.

### Sprawdźmy, jak oddychamy

1. Przyjmujemy swobodną pozycję stojącą.
2. Jedną rękę kładziemy na klatkę piersiową, drugą na przeponę.
3. Oddychamy tak, jak robimy to na co dzień. Obserwujemy, która ręka bardziej się podniesie. Jeśli umieszczona na przeponie – jest dobrze. Jeśli jednak oddychamy piersiowo, musimy popracować nad oddechem.

### Jak oddychać przeponowo

Prezentujemy jedną z technik:

- ✓ Wyobraźmy sobie, że w żołądku mamy np. balonik, który trzeba nadmuchać. I zaczniemy liczyć.
- ✓ Na jeden – wciągamy powietrze przez nos.
- ✓ Na dwa – powietrze przemieszcza się do tchawicy.
- ✓ Na trzy – powietrze znajduje się w okolicach przepony. Chwilę je tu zatrzymujemy.
- ✓ Następnie bardzo wolno – znów licząc do trzech – wypuszczamy powietrze.

Ćwiczenie oddechowe powtarzamy do momentu wyciszenia się.

Warto pamiętać, że po takim ćwiczeniu – jeżeli wcześniej oddychaliśmy źle – może zacząć kręcić się nam w głowie. Wtedy należy zwolnić. Ogarnie nas też ziewanie – jest to naturalne, a oznacza, że potrzebujemy się dotlenić.

Oddychanie przeponą wskazane jest dla osób cierpiących na bezsenność. Dlatego powinny je ćwiczyć, leżąc w łóżku.

## RELAKS MUZYKĄ

O cudownych właściwościach muzyki czytamy już w Starym Testamencie – królowi Saulowi ukojenie przyniosła gra Dawida na cytrze. Pitagoras i Arystoteles rozpatrywali ją w aspekcie profilaktyki psychologicznej, a Napoleon mówił, że ze wszystkich sztuk to muzyka ma największy wpływ na ludzkie emocje.

Leczenie muzyką, czyli muzykoterapia, rozwinęło się w ubiegłym wieku, kiedy to badania wykazały skuteczność muzycznych kuracji. Muzyka oddziałuje głównie na sferę osobowości człowieka, może zmienić stan aktywności układu nerwowego i wywołać określone zmiany w czynnościach całego organizmu. Do dziś muzykoterapia stosowana jest z dużym powodzeniem. Warunkiem jest, aby prowadzili ją fachowcy.

Oczywiście, każdy z nas może, a nawet powinien, indywidualnie relaksować się przy muzyce. Słuchajmy takich gatunków, jakie lubimy – jednego uspokaja spokojny, liryczny utwór, drugiego jazz, jeszcze innego hard rock. Zawsze w najdogodniejszej dla nas pozycji – leżąc w łóżku czy na dywanie, siedząc w fotelu, tańcząc. Słuchając muzyki, możemy też wyobrazić sobie miejsca, przedmioty, sytuacje, kiedy czuliśmy się – lub wydaje nam się, że dopiero będziemy – szczęśliwi. Najważniejsze to wyłączyć się z rzeczywistości, skupić się na sobie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja Magdalena Samorańska, psycholog KSP  
zdj. Andrzej Mitura

**Infolinia: 0800 88 98 98**

**Działa całą dobę. Zostaw swój telefon, psycholog policyjny oddzwoni.**

**Psycholog pod ww. telefonem pełni dyżury we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.**

# Na końcu świata

Podróż na najdalej wysuniętą na północ część Europy – Nordkapp, i z powrotem trwała dwa tygodnie. 13 osób, bo tyle pojechało na tę ekstremalną wyprawę, pokonało 5800 km samochodami, 106 km skuterami, 900 km promami i 58 km na nogach. Wśród uczestników wyprawy było dwóch policjantów stołecznej drogówki: mł. insp. Wojciech Pasieczny i asp. Dariusz Grywiński.



**P**omysł zrodził się dwa lata temu. Grywiński postanowił z kolegą jechać na Nordkapp zobaczyć zorzę, a Pasieczny, gdy tylko o tym usłyszał, zapytał, czy znajdzie się miejsce dla niego.

– Zgodzili się, jak będę miał samochód – wspomina Pasieczny. – No to zacząłem szukać, załatwiać, organizować. Gdy Jacek Mackiewicz, szef floty jednej z firm farmaceutycznych, którego znałem z konferencji o bezpieczeństwie w ruchu drogowym, usłyszał o tym pomysle, tylko mu w oczach zabłyśczało. Rok temu podjęliśmy decyzję, że wyjedziemy zimą. Podobno wtedy jest największe prawdopodobieństwo, żeby zobaczyć zorzę.

## MIAŁO BYĆ EKSTREMALNIE

To był cel, to było ich marzenie. 30 stycznia br. cztery terenowe samochody wyruszyły na wyprawę. Piąty, z kompletem opon wymaganych do jazdy w państwach skandynawskich, eskortował ich do granicy z Litwą. Tam opony zmienili i na kołcach pojechali dalej. Była piękna mroźna pogoda. Uczestników było 13, w tym żona i syn Pasiecznego oraz 11-letni chłopiec.

– Żona się obawiała. Miała świadomość, że wyprawa będzie trudna, warunki ekstremalne, i że część nocy mamy spać w samochodach. Ale w końcu się zdecydowała – opowiada Pasieczny.

Przygotowani byli na wszystko. Wyposażeni idealnie. W jedzenie, kuchenkę, która pali na benzynę, denaturat, ropę, gaz. Mieli trzy podnośniki, wyciągarkę, platformy do wyciągania i ropę – na wszelki wypadek. Od sponsorów

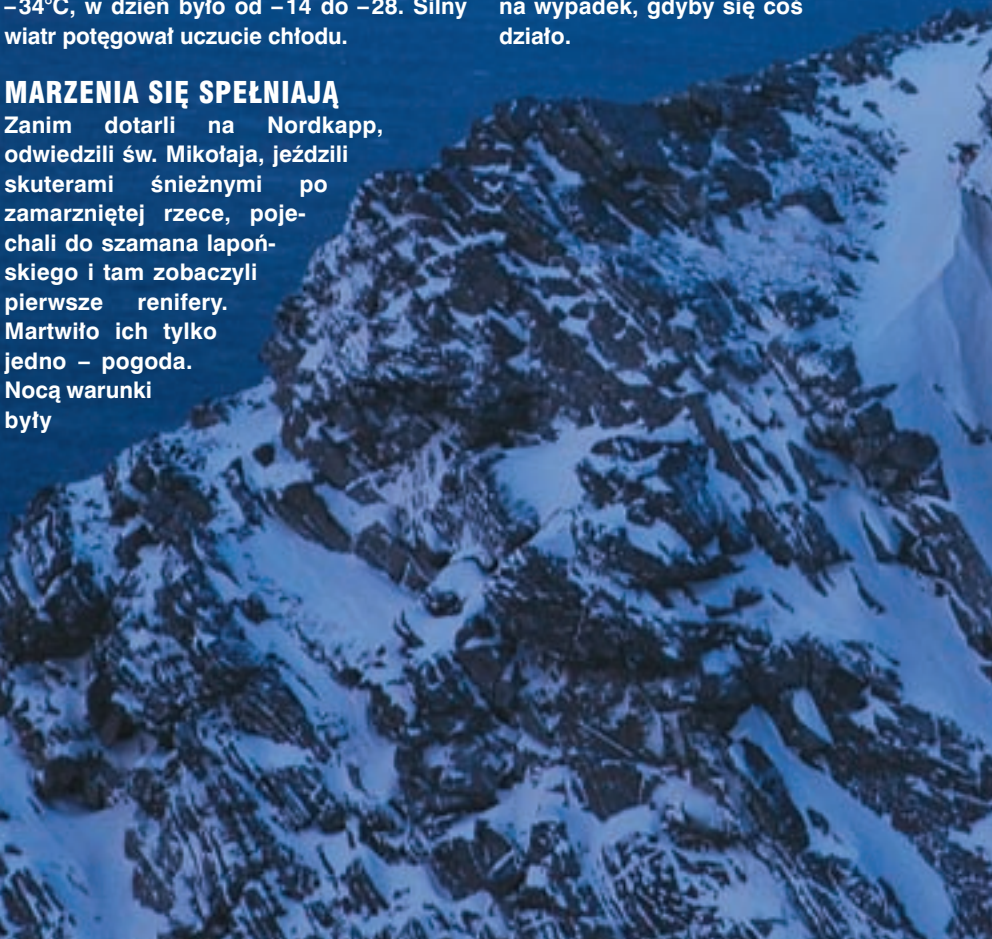
(oprócz samochodów i opon) dostali ciuchy, specjalne kurtki puchowe, buty szyte na mrozy w krajach skandynawskich, do temperatury  $-40^{\circ}\text{C}$ .

– Jechaliśmy, zwiedzając po drodze wszystkie miasta. Finlandia usłana była śniegiem, droga oblodzona. Wszyscy tam mają elementy odbłaskowe, nawet psy – kucbraczki i buty. I nikt się tego nie wstydzi – opowiada Pasieczny. – Słoneczka było mało, bo jeszcze trwała noc polarna, były cztery godziny szarówki, w tym dwie godziny jasnego, a tak to ciemno, ciemno, ciemno. I zimno. Najniższa temperatura wynosiła  $-34^{\circ}\text{C}$ , w dzień było od  $-14$  do  $-28$ . Silny wiatr potęgował uczucie chłodu.

## MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ

Zanim dotarli na Nordkapp, odwiedzili św. Mikołaja, jeździli skuterami śnieżnymi po zamrożonej rzece, pojechali do szamana lapońskiego i tam zobaczyli pierwsze renifery. Martwiło ich tylko jedno – pogoda. Nocą warunki były

paskudne, niebo pochmurne, a to oznaczało, że zorzy nie zobaczą. Marne szanse, słyszeli od wszystkich, których spotykali po drodze. To samo powiedzieli im policjanci z pobliskiego posterunku, których poprosili o pomoc w uzyskaniu zgody na wjazd samochodem prywatnym na najdalej wysuniętą na północ skrawek ziemi. Bo w zimie, ze względu na trudne warunki, ostatnie 13 km jest niedostępne dla samochodów prywatnych. Jedzie tylko autokar, przed nim pług i wóz techniczny na wypadek, gdyby się coś działo.





– Policjanci twierdzili, że to niemożliwe, ale prosiliśmy, mówiliśmy, że to pierwsza taka polska ekspedycja. Wreszcie zadzwonili do kogoś, sprawdzili nasze samochody, stwierdzili, że są w dobrym stanie technicznym, opony są z kolcami i pozwolili jechać w tej kolumnie – mówi Pasieczny.

4 lutego o 13.30 stanęli na Przylądku Północnym. Jeszcze wtedy zorzy nic nie zapowiadało. Dopiero, gdy wracali, zaczęła się zamieć śnieżna. Pasiecznego łała ręką.

*Stuchaj, ten wiatr przewieje chmury, powiedziały do żony. Mówię wam, ta ręka mnie łała na zorzę, przekonywał kolegów.*

– Nie wierzyli. Ryknęli śmiechem, a za 10 minut była zorza – mówi Pasieczny. – Przeuroczo to wyglądało. Nie da się opisać. Pojawia się najpierw jakaś smuga, smuga schodzi, zaczyna kręcić się w lewo, w prawo, robi obertasa albo się rozdziela na inne smugi, albo takie postrzępione paski. To się wszystko dzieje tu, obok i zanika, a za

chwilę pojawia się następna smuga... Przy tym niebo jest gwiazdzone, księżyc potężny... cudowny widok.

Pasieczny z rodziną oglądał ten pokaz do samego końca. Zmarzli potwornie, ale nie żałują. Potem już zorzy nie było. Ta była jedyną w czasie ich podróży.

– I niech ktoś mi powie, że marzenia się nie spełniają. Spełniają, trzeba tylko naprawdę chcieć. Myśmy chcieli zobaczyć zorzę na Nordkappie i zobaczyliśmy – mówi Pasieczny. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Wojciech i Artur Pasieczny





# Chochlą i mieczem

Dziwięciu policjantów pada każdego dnia ofiarą naruszenia nietykalności cielesnej. Prawie co dzień policjant jest atakowany przy użyciu broni lub innego niebezpiecznego przedmiotu. Co trzeci dzień policjant doznaje ciężkiego uszczerbku na zdrowiu podczas służby. To dane za ubiegły rok.

**Z**wykle jest tak: wezwani do interwencji domowej policjanci muszą się liczyć z tym, że nietrzeźwy agresor na ich widok chwyci, co ma pod ręką i zaatakuje. Pół biedy, gdy nie trafi i szybko zostanie obezwładniony. Jednak czasem wygląda to znacznie groźniej: w kwietniu ub.r. w Złotorii interwenującego policjanta uderzono widłami w klatkę piersiową – uratowała go kamizelka kuloodporna, którą miał na sobie. Innemu funkcjonariuszowi pod Radomiem życie ocalił notatnik służbowy: utkwiał w nim nóż kuchenny, z którym rzucił się na niego pijany 25-latek.

W 2008 r. odnotowano 3167 przestępstw naruszenia nietykalności cielesnej policjanta, w wyniku których pokrzywdzonych zostało 3430 funkcjonariuszy. Natomiast dane statystyczne dotyczące liczby przestępstw i pokrzywdzonych policjantów w wyniku agresji przestępców podają, że przypadków czynnej napaści przy użyciu broni lub innego niebezpiecznego przedmiotu w ub.r. było 341. Ciężkiego uszczerbku na zdrowiu podczas wykonywania czynności służbowych doznało zaś 144 policjantów.

Za czynną napaść na funkcjonariusza art. 223 kodeksu karnego przewiduje karę pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

## MŁODZI OBRYWAJĄ

Chociaż liczba pokrzywdzonych policjantów nie jest aż tak wysoka, to często urazów doznają młodzi policjanci z niedługim stażem; pod koniec lutego w Radziejowie (woj. kujawsko-pomorskie) podczas kontroli dokumentów została potrącona 26-letnia policjantka, pracująca niecałe dwa lata. Zatrzymana przez nią do kontroli 44-letnia kobieta gwałtownie cofnęła autem, najechała na policjantkę, która upadła i straciła

przytomność. Funkcjonariuszka trafiła do szpitala. Sprawczyni uciekła, ale zatrzymano ją następnego dnia.

W Szydłowcu (woj. mazowieckie) pod koniec stycznia młody policjant próbował zatrzymać busa. Uciekał nim jeden z uczestników bójki, do której wezwano patrol. Policjant zdążył wskoczyć do ruszającego auta, ale drzwi przytrzasnęły mu nogi. Jedną ręką trzymał się fotela, a drugą bronił przed ciosami kierowcy. Po około dwóch kilometrach, na łuku drogi, policjant wypadł z samochodu. Ze złamanym nosem i obrażeniami głowy znalazł się w szpitalu.

W przypadku obojga poszkodowanych policjantów prowadzone są postępowania szkodowe. Sprawcom zaś postawiono zarzut naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza Policji, za co art. 222 par. 1 kodeksu

ca, też został pogryziony. Rannego w głowę funkcjonariusza (13 lat w służbie) odwieziono do szpitala, a dwaj pozostali poszkodowani (dwa i cztery lata w Policji) trafili do szpitala zakaźnego w Warszawie, gdzie ich zbadano i, profilaktycznie, podano leki.

Podobnie kąśliwa okazała się rodzina ze Świnoujścia: w listopadzie ub.r. 51-letni mężczyzna dobijał się z siekierą do mieszkania sąsiadki. Kiedy przyjechał wezwany patrol, mężczyzna próbował uderzyć policjanta pięścią w twarz, ale trafił w ścianę i zranił się w dłoń. Wtedy jego żona wypuściła dwa psy i szczuła nimi funkcjonariuszy, a syn zaatakował policjantkę, przyciskając jej do szyi kij od szczotki. Do tego wszystkiego kobieta ugryzła funkcjonariuszkę w rękę, kiedy ta próbowała obezwładnić głowę rodziny. Sytuację udało się opanować dopiero po przybyciu kolejnego patrolu.

## ŚMIESZNO I STRASZNO

Jak widać, policjant, poza zachowaniem szczególnej ostrożności, musi być też przygotowany na odparcie ataku. Ale nawet zwy-

*W listopadzie ub.r. w Dębicy nietrzeźwy 22-latek rzucił się na policjanta z 33-centymetrową maczetą*



karnego przewiduje do trzech lat pozbawienia wolności.

## RUSZAJ STĄD, BO BĘDĘ GRYZŁ

Kiedy na podorędziu zabraknie pogrzebacza, parasola czy nożyczek, groźne mogą się okazać nawet zęby i rany nimi zadane. W końcu stycznia trzech policjantów z Łaskarzewa (woj. mazowieckie) próbowało doprowadzić do prokuratury 33-latek. Mężczyzna jednego z funkcjonariuszy zaatakował drewnianym kołkiem, a drugiego ugryzł w rękę. Trzeci policjant, który przyszedł kolegom z pomo-

kle wylegitymowanie pieszego może się skończyć uszczerbkiem na zdrowiu. W listopadzie ub.r. biłgorajscy policjanci chcieli pounczyć przechodzącego w niedozwolonym miejscu 45-latek. Nie miał przy sobie dokumentów, potem podał fałszywe dane i chciał uciec. W końcu, zatrzymany, jednego z funkcjonariuszy uderzył parasolem i złamał mu palec. Pewnie ten, którym policjant chciał mu pogrozić. ■

ALEKSANDRA WICKI  
zdj. KWP w Rzeszowie

# Reklama dźwignią handlu

Zgodnie z tradycją IV Międzynarodowej Konferencji Policyjnej „Systemy bezpieczeństwa publicznego imprez masowych” (związanej z organizacją EURO 2012) towarzyszą „Międzynarodowe Targi Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa Europoltech 2009” organizowane przez MTG SA. Odbędą się w dniach 22–24 kwietnia br. w warszawskim centrum EXPO XXI. „Policja 997” jest patronem medialnym imprezy.



Rozmowa z Andrzejem Spikerem, prezesem Zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich SA

**Kiedy zapadła decyzja o targach, w Polsce i na świecie nie było jeszcze kryzysu. Czy obecna sytuacja finansowa kraju, gdy Policji brakuje pieniędzy nawet na paliwo do radiowozów, nie wypacza sensu tych targów?**

– Funkcjonowanie w warunkach kryzysu skłania firmę do oszczędności, m.in. w zakresie reklamy, a powinno być odwrotnie. Ograniczanie wydatków na promocję może powodować spadek pozycji rynkowej firmy. Najbardziej zagrożone kryzysem są te imprezy targowe, które stanowią swoiste „święto branży”, i gdzie dominującą funkcją jest promocja. Targi EUROPOLTECH nie są świętem branży – zapewniają niespotykane gdzie indziej warunki prezentacji wysoce specjalistycznych ofert i przekazywania rzetelnej informacji, dedykowanej wyjątkowemu, chociażby z punktu widzenia procedur zakupowych, odbiorcy, jakim są służby policyjne i formacje bezpieczeństwa państwa. Targi te zapewniają obecność polskich i europejskich ekspertów służb policyjnych, wojsk specjalnych oraz formacji bezpieczeństwa państwa, wizytowane są przez przedstawicieli rządu, polityków oraz parlamentarzystów.

Dzięki współdziałaniu MTG z odbiorcami – Policją, Strażą Graniczną, Państwową Strażą Pożarną, Biurem Ochrony Rządu, Wojskami Specjalnymi, Służbami Wywiadu i Kontrywywiadu Wojskowego, Żandarmerią Wojskową, Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencją Wywiadu, Służbą Więzienną i Służbą Celną, których przedstawiciele tworzą Radę Programową Targów, wystawcy mają możliwość przygotowania oferty odpowiadającej potrzebom poszczególnych resortów.

Pomagają temu m.in. konferencje tematyczne realizowane w ramach targów.

**Czy w związku z sytuacją liczba wystawców spada?**

– Pomimo dekonjunkury, niestabilności kursów walut oraz zapowiedzi zmniejszenia budżetów formacji bezpieczeństwa publicznego targi zapowiadają się na poziomie zbliżonym do poprzedniej edycji. Myślę, że sytuacja kryzysowa służb policyjnych i formacji bezpieczeństwa państwa nie zmniejszy popytu na nowoczesne technologie, może go jedynie odsunąć w czasie. Większość firm specjalizujących się w dostawach techniki policyjnej zdaje sobie sprawę z istotności utrzymania stałych kontaktów ze służbami policyjnymi. Kryzys zniechęcił jedynie firmy, które zrealizowały pojedyncze kontrakty, dla nich inwestycja w targi jest zbyt kosztowna.

**Jakie cele chcą przede wszystkim osiągnąć organizatorzy tej imprezy?**

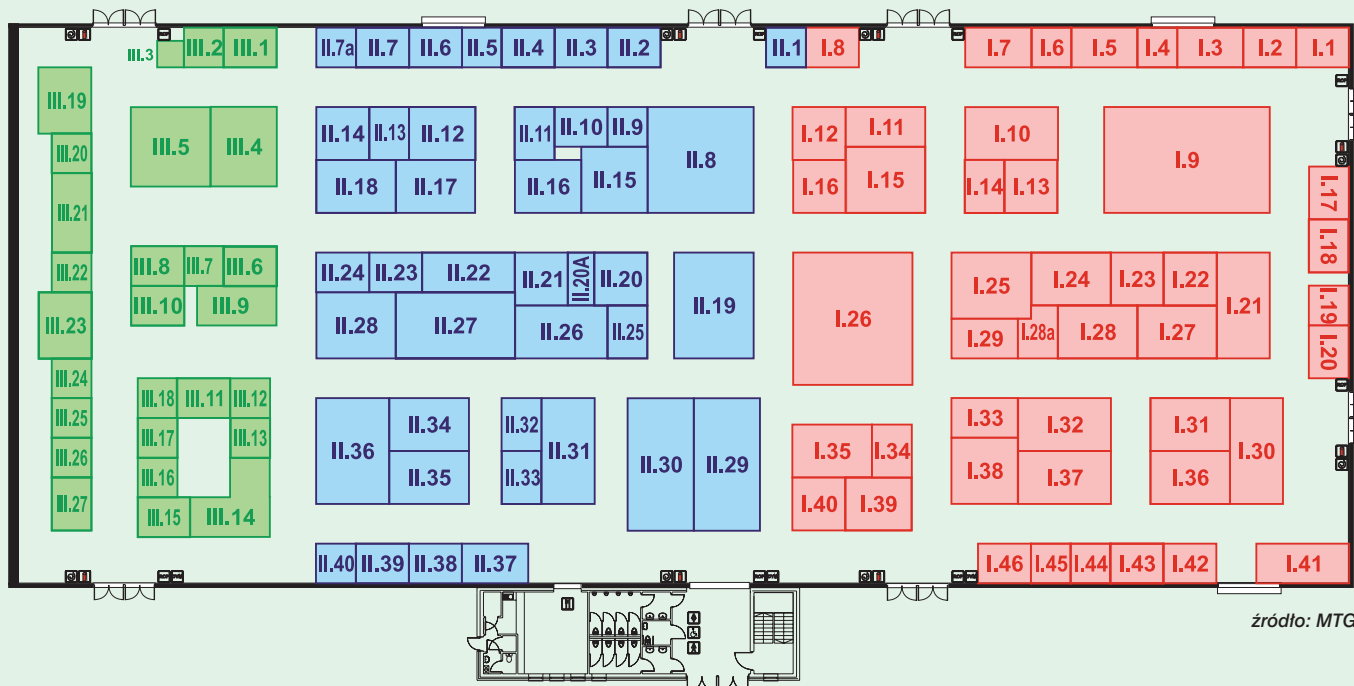
– Jesteśmy firmą z dużym udziałem kapitału publicznego. W kreowaniu programu targów kierujemy się misją służenia bezpieczeństwu państwa i wypełnianiem obowiązków wynikających z wieloletniego porozumienia o współpracy z KGP. Chcemy, by targi były swoistym salonem szkoleniowym dla funkcjonariuszy.

**Co wyjątkowego zobaczymy w tym roku?**

– Nie zabraknie nowości technologicznych i sprzętowych. Będzie wiele nowych narzędzi techniki operacyjnej i kryminalistycznej w zakresie łączności i teleinformatyki, sprzętu ochrony obiektów i osób, ratownictwa, ochrony granic, kontroli ruchu drogowego oraz sprzętu niezbędnego do zadań realizowanych przez Wojska Specjalne, Żandarmerię Wojskową oraz grupy antyterrorystyczne Policji i Straży Granicznej. Unikalne rozwiązania i sprzęt zostaną zaprezentowane w ramach specjalnej ekspozycji Polskiej Platformy Technologicznej Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po raz pierwszy w formule wystąpienia targowego zaprezentowane zostaną rezultaty części, dotychczas niejawnych, prac badawczo-rozwojowych – przyszłych narzędzi pracy Policji.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. MTG



źródło: MTG SA

ACSYS BSC Sp. z o.o.		Gospodarstwo Pomocnicze Zakład Remontowo-	III. 10	Platan Sp. z o.o.	II. 12
Agencja Lotnicza ALTAIR Sp. z o.o.	III. 13	-Budowlany przy Zakładzie Karnym w Rzeszowie		Polska Izba Producentów na rzecz Obronności Kraju	I. 28
AGTES Sp. z o.o.	II. 36	Gospodarstwo Pomocnicze przy Zakładzie Karnym	III. 25	Polskie Autobusy Sp. z o.o.	I. 41
Airsense Analytics GmbH	I. 46	w Uhercach Mineralnych Zakład Rolno-Produkcyjny		Project Support Vehicles GmbH & Co. KG	II. 27
Aksel Sp. z o.o.	II. 9	HOLSTERS HPE Polska Grzegorz Szymański	II. 18	Protector Polska Sp. z o.o.	II. 29
ALCEA	I. 43	IBCOL – POLSKA Sp. z o.o.	I. 26	Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe AMC s.j.	III. 15
Alford Technologies Ltd.	I. 26	ICOM POLSKA Sp. z o.o.	I. 18	Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego	II. 8
Arcus Spółka Akcyjna	II. 10	IMS-GRIFFIN Sp. z o.o.	II. 30	CENZIN Sp. z o.o.	
ARMAR CORP. GENERAL TECHNICAL CO-OPERATION	I. 14	Instytut Technologii Bezpieczeństwa MORATEX	III. 7	Przedsiębiorstwo Państwowe „Setar” w Siedlcach	I. 37
Asseco Systems SA	I. 24	Intergraph Polska Sp. z o.o.	I. 28a	Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe POLSKÓR	III. 7
Bellona S.A.	III. 2	KADIMEX Biuro Handlowe Mariusz Przybytniak	III. 8	Przedsiębiorstwo Wytwórcze GAMET Marek Gajewski	I. 6
Biatel SA	II. 3	KALIBER Sp. z o.o.	III. 23	Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów – PIAP	I. 29
BPIZSI Microsystem	III. 18	Knott Sp. z o.o.		PPO pp Przesiełstwo Przemysłu Obuwniczego	I. 35
Bumar Sp. z o.o.	I. 9	Knurr Technical Furniture GmbH	II. 37	RADMOR SA	I. 36
C&C Partners Telecom Sp. z o.o.	I. 27	KOLGAZ Elektronika Przemysłowa	III. 16	RAYTECH Piotr Kasprzycki	I. 4
CAT-TRAFFIC Sp. z o.o.	III. 14	Komenda Główna Policji	I. 7	Retbike Poland Sp. z o.o.	III. 22
CENREX Sp. z o.o.	II. 27	Redakcja Czasopisma POLICJA 997		ROHDE & SCHWARZ Osterreich Sp. z o.o.	II. 23
CEOTRONICS Sp. z o.o.	II. 26	Konsmetal Alians Sp. z o.o.	II. 1	Przedstawicielstwo w Polsce	
CNPEP RADWAR ZURAD Sp. z o.o.	I. 9	KPI RETAIL Sp. z o.o.		SAE Sp. z o.o.	II. 22
COMP SAFE SUPPORT SA	I. 39	KRD Sicherheitstechnik GmbH	II. 6	Sagem Securite	I. 40
Consortia Sp. z o.o.	I. 21	Lion Laboratories Limited	III. 16	SEPURA plc	I. 23
DALES RADIOKOMUNIKACJA	II. 11	LUBAWA SA		SHARG – Artur Grzegorzczak	III. 11
DAREX Czelej Dariusz	III.	Lumatec GmbH	I. 34	Siemens Sp. z o.o.	II. 31
Deva Poland Sp. z o.o.	I. 13	M/A – COM POLAND Sp. z o.o.	I. 22	Silent Technical	II. 32
DGT Sp. z o.o.	I. 30	MacTronic Mocek i Sp-ka s.j.	II. 33	SILTEC Sp. z o.o.	I. 19
Drager Safety Polska Sp. z o.o.	I. 25	MADRELIN S.A.	I. 42	SIRKON s.c.	III. 3
EADS Polska sp. z o.o.	I. 31	Magnum-X Sp. z o.o.	II. 7	SLICAN Sp. z o.o.	II. 15
Edward Woźny WOMASZ Projektowanie, budowa i wyposażenie strzelnic	I. 2	MARTES SPORT Sp. z o.o.	II. 18	SPECOPS Sp. z o.o.	II. 25
Elektrit Sp. z o.o.	II. 2	MAW Telecom SRP Sp. z o.o.	I. 15	Spółdzielnia Pracy Wyróbów Skórzanych im. J. Kilińskiego	I. 16
Envionics Oy	I. 8	MCX Telecom Sp. z o.o.	II. 40	Sprint Sp. z o.o.	II. 16
EPA Sp. z o.o.	II. 14	mh Service GmbH	I. 20	SRT Sp. z o.o.	III. 21
eurofunk kappacher GmbH	II. 34	Michael Schweikert/Schweikert Hundesportartikel	II. 21	TECHTRONIC Sp. z o.o.	III. 12
EURO-MEDIA Sp. z o.o.	III. 1	MSAT Sp. z o.o. Multi Service Asia Trading	I. 45	Teltronic S.A. Unipersonal	I. 24
EVEREST Polska Sp. z o.o.	III. 6	NETIA SA	I. 5	TETRAsim	I. 44
Eyevis GmbH	II. 37	NFM PRODUCTION Sp. z o.o.	III. 4	TIMI GmbH Akcesoria dla psów	II. 21
Fabryka Amunicji Myśliwskiej FAM-PIONKI Sp. z o.o.	II. 8	OLYMPUS POLSKA Sp. z o.o.	II. 20	Transactor Sp. z o.o.	III. 26
Galaskór Sp. z o.o.	III. 17	Omnisec AG	I. 19	Transcom International S. Śleziak, W. Filipow s.j.	II. 24
Gatsometer B.V.	I. 12	OptoPrecision GmbH	III. 24	UNICOM Sp. z o.o.	II. 13
Geobrug	III. 9	P. H. U. Telsat Grzegorz Kawka	I. 1	UNITRONEX POLAND Sp. z o.o.	I. 28
Gospodarstwo Pomocnicze przy Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze	III. 5	Panasonic Computer Products Europe	I. 33	VANTORO Wojciech Szłapa	II. 38
Gospodarstwo Pomocnicze Warszawa-Bemowo przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleczę	III. 5	Panorama Antennas Ltd.	I. 17	W. L. Gore & Associates Polska Sp. z o.o.	I. 10
Gospodarstwo Pomocnicze Zakład Produkcyjny przy Zakładzie Karnym w Sieradzu	I. 32	Państwowe Przedsiębiorstwo Odzieżowe w Sieradzu	I. 32	WEY Technology AG	II. 37
Gospodarstwo Pomocnicze Zakład Produkcyjny przy Zakładzie Karnym w Tarnowie	III. 25	Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Meblarskiego i Budownictwa	III. 19	Z. E. A. P. MERATRONIK SA	II. 39
Gospodarstwo Pomocnicze Zakład Remontowo-Budowlany przy Areszcie Śledczym w Gdańsku	II. 28	Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Metalowego POMET	III. 20	Zakład Prefabrykacji Gospodarstwo Pomocnicze przy Zakładzie Karnym w Białymstoku	II. 35
		PENTACOMP SYSTEMY INFORMATYCZNE Sp. z o.o.	II. 17	Zakład Remontowo-Budowlany Gospodarstwo Pomocnicze przy Areszcie Śledczym w Bydgoszczy	III. 19
		PEPEBE Włocławek Przedsiębiorstwo Państwowe	III. 19	Zakład Tworzyw Sztucznych „Hagmed”	II. 5
		PIMCO Sp. z o.o.	II. 19	Zając i Tomaszewski s.j.	
		PIPS Technology Ltd.	I. 1	Zakłady Elektromechaniczne Elektra S.I.	II. 4



1 Przed wejściem do strefy niebezpiecznej grupa policjantów upewnia się o bezpieczeństwie swojego działania i asekuruje się na wszystkich kierunkach zagrożenia



2 Policjanci zza zastły obserwują strefę zagrożoną. Ratownicy przygotowują się do ewakuacji rannego kierowcy

# Ewakuacja rannego

**P**rzewidując zagrożenie i minimalizując jego skutki, powinniśmy wyznaczać jak najmniej osób do ewakuacji rannych. Jednak sytuacja często zmusza nas do wysłania większej liczby ratowników. Pamiętajmy cały czas o wzajemnej asekuracji i obserwacji zagrożenia.

Ewakuacja rannego jest dla jednej osoby bardzo trudna i najmniej bezpieczna. Wykorzystując większą liczbę ratowników, jesteśmy w stanie zadbać o życie tych, którzy tę pomoc niosą. Podnoszenie rannego bez czynności życiowych, który nie jest w stanie współpracować z ratującym, jest bardzo trudne i wymaga dużego wysiłku fizycznego. Lepiej to zrobić przy pomocy innych. Poza tym odcinek drogi, który musimy przebyć, stwarza dodatkowy problem – większa liczba osób pozwala przeprowadzić ewakuację szybciej i na dłuższym dystansie.

Dobry zespół to taki, w którym wszyscy doskonale opanowali taktykę specjalną i pierwszą pomoc. Choć w czerwonej taktyce łamie się często zakaz wykonywania określonych czynności ratowniczych zastrzeżonych dla ratowników medycznych i lekarzy, to w sytuacji zagrożenia najważniejsza jest skuteczna pomoc.

Oprócz podstawowych czynności ratowniczych musimy wziąć pod uwagę zagrożenie. Aby móc skupić się wyłącznie na ratowaniu człowieka, a nie na emocjach związanych z tym, co się dzieje wokół, w czasie ćwiczeń odwzorowujemy warunki walki po to, by podczas realizacji prawdziwych zadań jak najmniej nas zaskoczyło.

Możliwości korzystania ze sprzętu ratownictwa medycznego podczas ewakuacji rannych są bardzo duże. Możemy wykorzystać płachty ratownicze, podbieraki, skedy (specjalistyczne plastikowe nosze), deski ortopedyczne, kosze, linę. Jednak często w konwoju, patrolu czy podczas interwencji domowej musimy sobie radzić tym, co mamy pod ręką.

W wojsku sanitariusze (paramedycy) nie biorą udziału w ćwiczeniach, dlatego nie znają podstawowych zasad taktycznych potrzebnych do walki. Dążymy do tego, aby policjanci zdobyli umiejętności paramedyczne, bo mają już wpojony instynkt walki. Bo życie ratuje ten, kto zdobywa przedpole, a nie siedzi w karetce. ■

ALEKSANDRA WICIK

konsultacje taktyczno-medyczne Bogdan Serniak  
Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk  
zdj. Dariusz Rogoziński



3 Ratownik pierwszy przyjmuje bardzo niską pozycję – tak, by ratownik drugi mógł przesunąć poszkodowanego po jego plecach



4  
Podczas przesuwania rannego po plecach ratownik pierwszy chwytą poszkodowanego za nogi, natomiast ratownik drugi obejmuje go pod pachami, przytulając się do jego głowy tak, by nie powiększać urazu kręgosłupa szyjnego



5  
Ratownicy wraz z poszkodowanym, z zabezpieczeniem przednim i tylnym, ewakuują się w bezpieczną stronę

# nego w zespole



6  
Ewakuacja bezwładnego poszkodowanego na barkach policjantów z zabezpieczeniem przednim



7

8  
Ewakuacja rannego w chwycie ratowniczym z zabezpieczeniem przednim i tylnym



Bezpieczna ewakuacja rannego przez trzech policjantów

# Pakiet potrzebny od zaraz



Policjanci z Krakowa zaprojektowali pakiet kryminalistyczny do zabezpieczania śladów biologicznych przestępstw seksualnych. Po co? Żeby stworzyć jasne procedury postępowania w przypadku zgwałceń, ułatwić pracę policjantom i lekarzom oraz chronić ofiary.

**Z**głoszenie zgwałcenia policji i podanie się procedurze karnej wymaga ogromnej odwagi i determinacji. Zdobywa się na to co trzecia zgwałcona kobieta\*. Pozostałe powstrzymuje wstyd, strach, brak wiary w skuteczność działania organów ścigania.

## OFIARA

O tym, jak ofiara będzie się czuła, decydują pierwsze kontakty z ludźmi, którzy mają pomóc.

– Chodzi o to, żeby ofiara nie była traktowana instrumentalnie – jak fragment ciała, z którego pobieramy interesujący nas materiał, abyśmy zawsze widzieli w niej człowieka. Powinniśmy rozmawiać z nią i wskazać sposoby dalszego postępowania – mówi nadkom. Paweł Golonka z Wydziału Kryminalnego KWP w Krakowie.

– Problem jest taki, że nie wszyscy tak robią. Dlatego potrzebna jest procedura. W instrukcji krok po kroku wskazujemy, co

robić. Piszemy *uprzedź, ostrzeż, zapytaj*. Mamy nadzieję, że szansa na to, że człowiek tak się zachowa, będzie większa – dodaje podinsp. dr Ewa Sadowska z Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Krakowie.

Chodzi m.in. o zapoznanie ofiary z jej prawami, wskazanie zagrożeń zdrowia i życia, wskazanie możliwości ochrony przed niechcianą ciążą oraz zakażeniem chorobami przenoszonymi drogą płciową. Funkcjonariusze, którzy na co dzień zajmują się zwalczaniem przestępczości seksualnej, twierdzą, że lekarze, którzy wykonują obdukcje, najczęściej pomijają ten temat. Policjanci sami więc mówią ofiarom o zagrożeniach i polecają dodatkową wizytę u lekarza. Albo milczą. Bo to nie jest ich obowiązek.

– Jest różnie – przyznaje nadkom. Golonka. – Prawdą jest, że kwestie związane z opieką zdrowotną nie leżą w kompetencji Policji. Powinni to robić lekarze. Ale ja uważam, że dopóki nie ma wypracowanych odpowiednich procedur, nic nie

zwalnia nas od tego, żeby być człowiekiem. Powinniśmy z ofiarami rozmawiać, informować je.

## NIEFART

Oczywiście kobiecie łatwiej rozmawiać z lekarzem niż z policjantem. Dlatego w pakiecie oprócz instrukcji miałby się znajdować protokół badania. A w nim pytania: o czas popełnienia przestępstwa, o użycie prezerwatywy, rodzaj stosunku, kontakt sprawcy z innymi częściami ciała ofiary.

– Te pytania są po to, żeby lekarz wiedział, co ma robić, gdzie szukać śladów i żeby prawidłowo je zabezpieczył – mówi podinsp. dr Ewa Sadowska.

Tu pojawia się kolejny problem – tracenie śladów. Dziś wygląda to tak: kobieta zgłasza się na policję, z policjantami jedzie na pogotowie, lekarz ją bada, zakłada kartę choroby, wydaje zaświadczenie, w którym pisze, że zgłosiła się, podała, że została zgwałcona, pobrano to i to, stwierdzono otarcie naskórka albo nie stwierdzono obrażeń. Zaświadczenie dostaje policjant, załącza je do akt. Potem, w razie pytań, prokurator występuje do szpitala o pełną dokumentację.

– Jeżeli ofiara ma szczęście i trafi na lekarza, który ma doświadczenie, wszystko będzie jak należy – mówi nadkom. Paweł Golonka.

– Ale zakłady medycyny sądowej pracują od 8.00 do 16.00, potem trzeba korzystać z pomocy lekarza, który jest dostępny. To może być lekarz pierwszego kontaktu, internista. A nawet ginekolog, który na co dzień nie wykonuje obdukcji, często nie wie, co robić – dodaje podinsp. dr Ewa Sadowska.

## ŚLAD

Przykład pierwszy, najbardziej klasyczny. Ginekolog, badając ofiarę zgwałcenia, pobiera wymaz z pochwy, tak jak do celów diagnostycznych.

– Czyli robi wymaz, ładuje wymazówkę w pożywkę, tam się rozwijają bakterie, które zżerają plemniki. Jak to trafi do nas

### Doktor Tomasz Kupiec z pracowni Hemogenetyki Sądowej Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie:

– Na całym świecie są takie pakiety z instrukcją i dobrze, żeby wreszcie pojawiły się u nas. Bo jeśli ofiara zgwałcenia trafia zamiast do lekarza sądowego, a tak dzieje się najczęściej, do zwykłego ginekologa, to on nie wie, jak zabezpieczyć ślady i często robi to tak, jak uważa. Materiał nie jest zabezpieczony prawidłowo i nie nadaje się do badań genetycznych, nie można więc ustalić profilu genetycznego sprawcy, a przecież wszystkim powinno na tym zależeć.

### Inspektor Marek Pękała, zastępca dyrektora CLK:

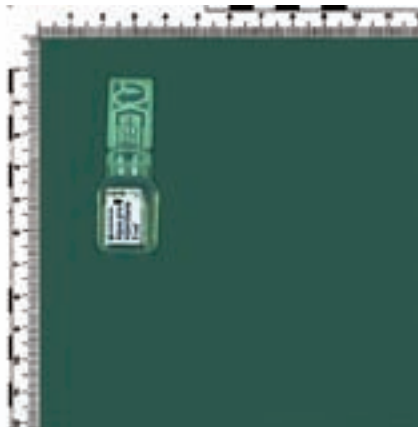
– Wiemy, że w Krakowie pracują nad pomysłem takiego pakietu, a my się temu życzliwie przyglądamy. Idea jest słuszna. Profilowane pakiety z instrukcjami, tzw. check listami, są zasadne, bo pomagamy wykonującym czynności nie zapomnieć o niczym. Poza tym lekarz nie jest szkolony w zbieraniu śladów. Jeśli abstrahować od kosztów i pieniędzy, powiem, że pomysł jest dobry. Ale w takich warunkach ekonomicznych nie stać nas na to. Bo kto za to zapłaci?



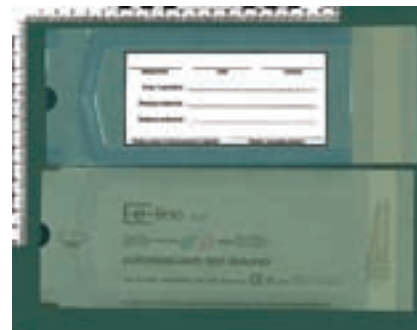
## Elementy pakietu kryminalistycznego (przestępstwa seksualne)



Pateczki do wyskrobin spod paznokci



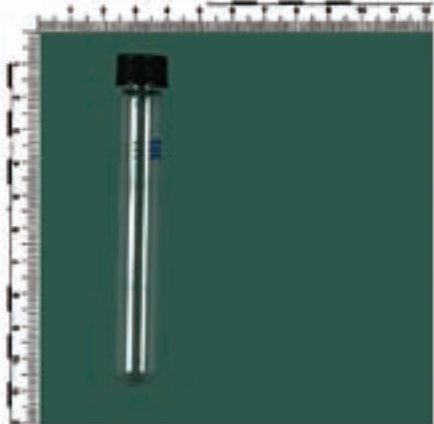
Ampulka z wodą



Koperty typu Wipak z metryczką



Plastikowa fiolka z korkiem



Fiolka z korkiem do zabezpieczania patyczków z wyskrobinami



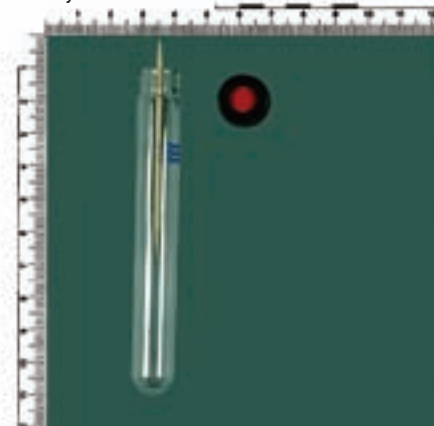
Lateksowe rękawice ochronne



Jałowe wymazówki wraz z opakowaniem



Fiolka i korek. Wnętrze korka (czerwone) z półprzepuszczalnego tworzywa



W fiolce mieści się 5 patyczków z wyskrobinami



Grzebień

do laboratorium, najczęściej nie mamy co badać. Materiał jest zepsuty, zniszczony – mówi podinsp. dr Ewa Sadowska.

Przykład drugi – badania w kierunku profilu DNA.

– Wystarczą śladowe ilości materiału – tłumaczy podinsp. Sadowska.

– Na przykład ślina sprawcy z miejsc, gdzie ofiara była gryziona czy lizana –

– dodaje nadkom. Paweł Golonka. – Jeżeli bezpośrednio po zdarzeniu pobierzemy ślady z tych miejsc, szansa, że będziemy w stanie wyizolować DNA sprawcy, jest bardzo duża.

Tymczasem lekarze często o tym nie wiedzą. Tak samo jak o tym, że można pobrać wymazy z miejsc dotykanych czy uciskanych przez sprawcę – np.

przy duszeniu. Albo że sprawcy zgwałceń mogą mieć azoospermie, czyli brak plemników w ejakulacie. Lekarz robi rozmaz pobranej wydzieliny na szkiełku, ogląda pod mikroskopem, nie widzi plemników i wyrzuca szkiełko do kosza.

– A przecież tam mogą być inne elementy, np. nabłonki – mówi podinsp. Sadowska.

Policjanci też bardzo często nie wiedzą, jakie są możliwości kryminalistyki i genetyki. Czasem zdarzy się, że policjant wpadnie na pomysł, żeby wziąć od technika wymazówkę i powie lekarzowi, co ma zrobić. Ale może zdarzyć się, i tak się zdarzyło, że zamiast wymazów u ofiary zlecił zrobienie wymazu zębów psa. Bo pies akurat ugryzł sprawcę zgwałcenia i policjant wymyślił, żeby jechać ze zwierzęciem do weterynarza...

## PUDEŁECZKO

Gdyby był pakiet, wszystko byłoby jasne. Dyżurny dawałby policjantowi pudełeczko z wymazówkami, patyczkami, ampulką z wodą, specjalnymi kopertami i instrukcją dla lekarza, który wiedziałby,

### Art. 3 Polskiej Karty Praw Ofiary

*Ofiara niezależnie od tego, czy ujawniony został sprawca przestępstwa i czy ma miejsce postępowanie karne (kiedy ofiara uzyskuje status pokrzywdzonego), bądź cywilne (kiedy ofiara uzyskuje status poszkodowanego) oraz niezależnie od więzi rodzinnej łączącej sprawcę i ofiarę, winna uzyskać potrzebną jej pomoc prawną, materialną, medyczną, psychologiczną i socjalną (art. 2, art. 31 pkt 1 i 2, art. 32 Konstytucji RP, art. 2 § 1 pkt 3 k.p.k., art. 49 § 1 k.p.k.).*

jak postępować z ofiarą, a wszelkie informacje wpisywałby do protokołu.

– To żadna nowość. Na całym świecie są takie pakiety – mówi nadkom. Paweł Golonka. – Poza tym teraz Policja płaci za wykonanie badania. Więc chyba mamy prawo wymagać, żeby było przeprowadzone zgodnie z zasadami sztuki.

Już w 1995 roku w „Problemach Kryminalistyki” Ireneusz Sołtyszewski, Rafał Płoski i Mirosław Lisiecki pisali, że w celu prawidłowego zabezpieczenia materiału dowodowego należy wykorzystać pakiet kryminalistyczny, w skład którego wchodzi elementy pomocnicze, takie jak: protokół, rękawiczki, opakowanie zestawu, naklejka zabezpieczająca zawartość pakietu oraz elementy zasadnicze, m.in.: pakiety do pobierania wymazów z pochwy, odbytu i jamy ustnej. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

\*Korzystałam z raportu Beaty Zadumińskiej, która we współpracy z Fundacją Batorego sporządziła raport „Sytuacja ofiar zgwałcenia w postępowaniu przygotowawczym” (2006 r.)

### INSTRUKCJA

#### lekarskiego zabezpieczenia śladów przemocy na tle seksualnym

Zapoznaj się z instrukcją i wykonuj czynności krok po kroku

#### Wszystkie dokonywane czynności opisz/zaznacz w protokole

**I** – w przypadku pokrzywdzonej/ofiary przestępstwa na tle seksualnym zapoznaj ją z przysługującymi jej możliwościami ochrony przed niechcianą ciążą oraz zakażeniem chorobami przenoszonymi drogą płciową (wirus HIV, żółtaczką,...)

**II** – przeprowadź wywiad, ustalając zakres badania, sposób oraz miejsca, z których zabezpieczysz ślady

**III** – dokonaj oględzin, a zauważone w ich trakcie obrażenia opisz, zaznaczając miejsca ich występowania na rycinach

**IV** – **Pobierz materiał do badań:**

#### Zabezpieczenie śladów do analizy DNA

W celu dokonania analizy DNA konieczne jest zebranie i zabezpieczenie śladów za pomocą jałowych wymazówek – pobierz następujące wymazy:

Kobieta	Mężczyzna
pochwa	żołądź członka/okolica pod napletkiem

Ponadto, w zależności od uzyskanych informacji, pobierz wymazy z następujących miejsc:

- jama ustna (przy podejrzeniu stosunku oralnego)

- okolica odbytu (przy podejrzeniu stosunku analnego)

Przy zabezpieczaniu śladów postępuj w następujący sposób:

- pobierz wymazy za pomocą jałowych wymazówek; za każdym razem powtórz wymaz, używając drugiej wymazówki.

- ślady z powierzchni ciała zbieraj, pocierając wskazane miejsca wymazówkami zwilżonymi wodą znajdującą się w zestawie (np. z miejsc wskazanych jako całowane, gryzione,...)

- wymazówki (po 2 szt.) z pobranym materiałem ponownie umieść w plastikowych tulejkach i zapakuj do kopert, po uprzednim wypełnieniu znajdujących się na nich metryczek.

#### Zabezpieczenie włosów

Przy zabezpieczaniu śladów postępuj w następujący sposób:

- jeśli w okolicy tonowej znajdują się **włosy posklejane**, obetnij je i zapakuj do wcześniej opisanej koperty

- obszar tonowy **wyczesz**, aby zabezpieczyć luźne (być może obce) włosy, a następnie włóż je **wraz z grzebieniem** do wcześniej opisanej kopert

#### Zabezpieczenie wyskrobin spod paznokci

- spod każdego z paznokciosobno pobierz wyskrobiny na patyczki

- patyczki z wyskrobinami z jednej ręki (5 szt.) umieść w załączonej fiolce opisując ją literą **L** (lewa ręka) lub **P** (prawa ręka)

- fiolki zapakuj do wcześniej opisanej kopert

#### Zabezpieczenie materiału do badań toksykologicznych

W przypadku pozytywnej odpowiedzi na pytanie – **czy osoba była nieprzytomna** – można domniemywać, że znajdowała się pod wpływem środka odurzającego, zatem należy od niej pobrać próbki krwi, wykorzystując w tym celu odrębny pakiet wraz z protokołem, lub mocz do standardowego pojemnika.

Fakt pobrania materiału do badań toksykologicznych **odnotuj w protokole**.

Wszystkie wykorzystane i odpowiednio zapakowane ślady (wymazy, włosy, fiolki z wyskrobinami) ponownie umieść w pudełku, z którego uprzednio usunąłeś wszystkie znajdujące się tam przedmioty. Opisz pudełko. Jedną z banderol naklej na protokole, drugą zaklej pudełko, trzecią ewentualnie zabezpiecz pojemnik z moczem.

**Pudełko, protokół oraz materiał do badań toksykologicznych (jeśli został pobrany) przekaz policjantowi.**

**www.gazeta.policja.pl** – do pobrania:

- Instrukcja lekarskiego zabezpieczenia śladów przemocy na tle seksualnym
- Protokół oględzin ciała i zabezpieczenia śladów w przypadku przemocy seksualnej
- Metryczki na WIPAK i na pudełko

Projekt przygotowany został przez zespół z Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Policjanci pracujący przy projekcie zajmują się na co dzień zwalczaniem przestępczości o podłożu seksualnym:

– nadkom. mgr Paweł Golonka – ekspert Zespołu ds. Handlu Ludźmi Sekcji dw. z Przystępnością Przeciwno Życiu i Zdrowiu Wydziału Kryminalnego KWP w Krakowie,

– podinsp. dr Ewa Sadowska – ekspert Pracowni Hemogenetyki Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Krakowie,

– nadkom. mgr Waldemar Piekarski – ekspert Pracowni Odtwarzania Wyglądu Osób i Rzeczy Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Krakowie.





Lucjan Menke (1887–1940), ostatnie zdjęcie przed przeniesieniem do Opoczna w 1939 r.

# Ostatnia wola matki

Powoli przeglądam książkę – wspomnienie o policjancie, o kolejnym przedwojennym polskim policjancie, który zginął z rąk Sowietów podczas II wojny światowej. Dzieje jednego życia. Historia człowieka spisana przez jego syna. Wśród licznych fotokopii dokumentów i zdjęć jedno jest mi znane. Zrobiłem je w Miednoje 2 września 2000 r., podczas uroczystości otwarcia cmentarza wojennego.

**W** kadrcze ówczesny marszałek Sejmu Maciej Płażyński rozmawia przy tablicach epitafijnych ze starszym człowiekiem w mundurze i stojącym obok harcerzem. Zdjęcie ukazało się na łamach „Gazety Policyjnej” i tą drogą trafiło do Zbigniewa Menke, autora wydanej własnym sumptem biografii ojca.

Z książką pod pachą ruszam do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie mieszka syn przedwojennego policjanta. Skromne mieszkanie w przyszkolnych zabudowaniach pełne jest pamiątek po zamordowanym policjancie.

Zbigniew Menke pielęgnuje pamięć o ojcu. Do Miednoje pojechał po raz pierwszy w 1991 r. Był na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod nekropolię w 1995 r. Na otwarcie cmentarza wybrał się razem z wnukiem, harcerzem ze zdjęcia, Gawłem Andrzejewskim. Gawel miał wtedy piętnaście lat. Dzisiaj studiuje w Anglii i wierny zasadom, w których został wychowany, nadal jest harcerzem.

– Wspomnienia spisałem właśnie z inspiracji wnuczka – uśmiecha się Zbigniew Menke. – Najpierw był mój harcerski życiorys, a cztery lata później w 2008 r. ukazała się „Historia oficera Policji Państwowej Lucjana

Wacława Menke, komendanta PP we Włoszczowie i Opocznie w latach 1932–1939. Zebrał i opracował Zbigniew Menke”. Syn napisał o ojcu, którego ostatni raz widział w 1939 roku.

## W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁEJ

Lucjan Menke urodził się 19 kwietnia 1887 r. w Mińsku Litewskim. Był synem Juliusza Edmunda i Amelii z domu Wicherkiewicz. Przed I wojną światową działał w organizacji niepodległościowej „Sokół”, był naczelnikiem Gniazda w rodzinnym Mińsku. Od stycznia 1917 do kwietnia 1918 r. służył w 67. Oddziale Drogowym wojsk rosyjskich jako technik drogowy. Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do Policji Kresów Wschodnich, gdzie był komendantem rewirowym w Mińsku. W 1920 roku został ewakuowany przed zbliżającą się nawałą bolszewicką. W październiku został przeniesiony do Policji Państwowej. Początkowo służył jako kierownik komisariatu w Słonimie, potem jako zastępca, a następnie komendant powiatowy w Baranowiczach. W 1927 r. zdobył drugie miejsce w rzucie oszczepem w zawodach policyjnych, rok później był już pierwszy. W 1927 r. został przeniesiony do komendy wojewódzkiej w Łucku. Na terenie województwa wołyńskiego czuwał nad działalnością sportową. Ukończył m.in. kurs narciarski w Krynicy, był okręgowym sędzią lekkooletycznym. W 1932 r. został przeniesiony na stanowisko komendanta powiatowego we Włoszczowie w województwie kieleckim. Miał już wtedy stopień podkomisarza, czyli dzisiejszego komisarza. W marcu 1939 r. został komendantem powiatowym w Opocznie w województwie łódzkim. Z zachowanych dokumentów wynika, że odznaczony był Krzyżem Powstańców Wołyńskich, Krzyżem za Dzielność i Odwagę, srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Niepodległości, Medalem za Długoletnią Służbę i odznaczeniem Bojownikom Niepodległości.

## WIERNY DO KOŃCA

– Pamiętam go jako człowieka bardzo uczciwego, o dobrym sercu – mówi Zbigniew Menke. – Mama nieraz miała pretensje, że jak poszedł do komendy i zobaczył, że za kratkami siedzi ktoś, kto np. nie ma koszuli, to on mu ubranie z domu przynosił. Policjanci lubili go chyba,

2 września 2000 r.  
w Miednoje



bo zachowało się dużo zdjęć z dedykacjami, zaproszenia na imieniny i złoty zegarek, który dostał od podwładnych jeszcze w Słonimie. Zawsze chodził w mundurze. Jako ojciec był wspaniały. Pamiętam, gdy miałem siedem lat, pasował mnie na rycerza swoją oficerską szablą. Jeden, jedyny raz dostałem od niego klapsa – gdy wystraszyłem się burzy i chciałem schować się do drugiego pokoju przed grzmotami...

W sierpniu 1939 r. policjanci mieli pełne ręce roboty. Do Opoczna trafiło około 100 ludzi tworzących Rezerwę Policijną.

– Pamiętam, ojciec spał wtedy w mundurze – wspomina pan Zbigniew. – Wpadał do domu znienacka, stale gotowy do wyjazdu. Spał, zdejmując tylko jeden but. Często w nocy podrywał go telefon, który wtedy nam założono, i ojciec wychodził do podjeżdżającego po niego motocykla.

Zbigniew Menke w 1939 r. miał 13 lat. 3 września razem z matką, zgodnie z rozkazem komendanta wojewódzkiego, ewakuowali się z Opoczna.

– Siedziałem na górze naszych rzeczy załadowanych na ciężarówkę – opowiada. – Ojciec żegnał się z mamą przed naszym domem. Matka płakała. Ojciec zawołał mnie. Zeskoczyłem z samochodu, ucałowaliśmy się, prosił o opiekę nad mamą. „Ja znam poprzednią wojnę – mówił – niedługo powinniśmy się spotkać, ale bywało tak, że ludzie latami się szukali. Pamiętaj, opiekuj się matką”. To były jego ostatnie słowa. Wsiadłem na samochód i ruszyliśmy.

Podążali na wschód. Na kolejnych postojach dowiadawali się o policjantów z Opoczna. Mama pana Zbigniewa była przewodniczącą opoczyńskiej Rodziny Policijnej, więc łatwo było jej pozyskiwać takie informacje. Funkcjonariusze szli na Mogielnicę, Grójec, a potem na Kowel i Łuck.

Gdy dotarła wiadomość o napaści ZSRR na Polskę, cywile ruszyli z powrotem na zachód. Maria i jej syn Zbigniew Menke wrócili do Opoczna 6 października 1939 roku.

## GOLGOTA WSCHODU

W styczniu 1940 r. przyszła kartka od Lucjana Menke. „Jestem w Rosji. Myślę stale i ciągle o was i to jest największa moja troska” – pisał z obozu w Ostaszkwie. Trzy miesiące później został zamordowany w Kalininie (Twerze), a ciało jego wraz z tysiącami innych polskich policjantów zostało ukryte w dołach śmierci na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD w Miednoje. Ale o tym jego bliscy dowiedzieli się dopiero 50 lat później.

Pewnej wojennej nocy do okienka mieszkania Marii Menke ktoś delikatnie zapukał. Wyrwani ze snu matka i syn struchleli. Pukanie powtórzyło się. „Pani Kapitanowo, niech pani otworzy, to ja Lasoń”. Lasoń służył przed wojną w komendzie powiatowej w Opocznie. Był sierotą i kilka razy gościł na niedzielnym obiedzie w domu komendanta.

– Gdy wszedł do mieszkania, trudno było go poznać – wspomina pan Zbigniew. – Wychudzony, w łachmanach, ledwo trzymał się na nogach. Okazało się, że zgarnęli go razem z ojcem. Gdy wieźli ich pociągiem, podwiesił się pod wagonem na płaszczach. Niestety, na jakiejś stacji wypatrzył go kobiecy patrol. Pokłuty wi-



dlami, w które uzbrojone były strażniczki, trafił do szpitala. Gdy już się podkurował, został ostrzeżony, że następnego dnia przyjdzie po niego NKWD. Z pomocą sanitariuszek uciekł i pieszo przedzierał się w ojczyście strony. Na przełomie maja i czerwca 1940 r. dotarł do Opoczna. Miał ze sobą banknot jednorublowy z podpisem mojego ojca i komendanta wojewódzkiego z Łodzi. Nie bardzo mogliśmy mu pomóc, ale z ratunkiem pospieszył Aleksander Wesolek, który przyszedł na miejsce ojca. Był komendantem Polnische Polizei w Opocznie, a po przeniesieniu powiatówki do Tomaszowa zastępcą komendanta. W podziemiu pod pseudonimem „Wyrwa” pełnił funkcję zastępcy szefa obwodu AK w Tomaszowie. Lasoń dostał od niego namiary do ludzi z konspiracji w Warszawie i włączył się w walkę z Niemcami. Komendant Wesolek bardzo nam pomagał, ale w końcu został rozszyfrowany i zginął w tutejszym gestapo.

Rodzina szukała ojca nieustannie. Czerwony Krzyż ciągle odpowiadał, że jego los jest nieznan. Po wojnie Urząd Stanu Cywilnego w Opocznie wystawił zaświadczenie, że Lucjan Menke zmarł 9 maja 1946 r. w wyniku działań wojennych. Dopiero w 2005 r., po ponaddwuletnich staraniach Zbigniewa Menke, ten sam urząd wystawił skrócony odpis aktu zgonu, w którym stwierdzono, że śmierć Lucjana Menke nastąpiła 20 kwietnia 1940 r. w Kalininie (Twerze).

Tragedia rodziny była tym większa, że oprócz Lucjana, który leży w Miednoje, z rąk sowieckich zginęli także jego szwagier (brat żony, który siedział w Starobielsku) oraz rodzony brat Edmund, który był jeńcem Kozielska. Edmund osierocił Bogumiła, którego teść, przedwojenny żandarm, również leży w Miednoje... Drugi brat Lucjana Witold zginął, walcząc w powstaniu warszawskim. Danina krwi tej

*Łuck. Defilada przed ministrem spraw wewnętrznych Władysławem Raczkiewiczem, w czasie wojny prezydentem RP w Londynie. Na czele kompanii podkom. Lucjan Menke*

*Maria i Lucjan Menke – Wilno 1935 r.*



Zarząd Rodziny  
Policyjnej we  
Włoszczowie.  
Przewodnicząca Maria  
Menke siedzi z prawej  
strony swojego męża,  
komendanta  
powiatowego Lucjana  
Menke.  
Poniżej ojca siedzi jego  
syn Zbigniew Menke



rodziny była olbrzymia. Z trzech siostr Lucjana wojnę przeżyła tylko jedna.

### NAGROBNY NAPIS

– W 1984 r. zmarła moja matka Maria Menke – kiwa głową pan Zbigniew. – Nigdy nie dowiedziała się, jaki los spotkał jej męża. Na łożu śmierci zobowiązała mnie, abym znalazł grób ojca i zapalił na nim świeczkę.

Zbigniew Menke, przedwojenny harcerz, żołnierz ZWZ/AK, pseudonim „Sęp”, powojenny pedagog i wychowawca młodzieży, zaczął walczyć o prawdę. Na grobie matki umieścił fotografię rodziców, na której ojciec był w galowym mundurze policyjnym. Umieścił też rok śmierci ojca – 1940. Nie zgadzało się to z oficjalnymi dokumentami, które ustalały przecież datę zgonu Lucjana na 1946 rok.

– Mama przez całą okupację i lata powojenne ukrywała za olbrzymim lustrem dokumenty dotyczące służby ojca w policji – mówi. – Po jej śmierci zacząłem je przeglądać, porządkować. Z nich właśnie powstało opracowanie, które trzyma pan w ręku.

O tragedii polskich policjantów Zbigniew Menke dowiedział się w 1991 r. Od tamtej pory zabiega o utrwalenie pomordowanych na Wschodzie na epitafijnych tablicach w miejscu ich ostatniego zamieszkania i służby. Tablice pamięci są już przy Krzyżu Katyńskim na cmentarzu w Tomaszowie Mazowieckim (45 żołnierzy i policjantów z tego rejonu zgładzono w obozach jenieckich w ZSRR) oraz przy Pomniku Katyńskim na nekropolii w Opocznie (w ZSRR zamordowano 70 opocznian, w tym 40 policjantów, którzy zginęli razem ze swoim komendantem). Tablicy brakuje jeszcze we Włoszczowie.

2 września 2000 r. Zbigniew Menke wraz z wnukiem Gawłem Andrzejewskim zapalili znicze przy tablicy epi-

tafijnej na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. Pan Zbigniew wypełnił wolę matki do końca.

11 listopada 2007 r. prezydent Lech Kaczyński mianował Lucjana Menke na stopień komisarza Policji. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum Zbigniewa Menke



Jedyna kartka  
od Lucjana Menke  
z Ostaszkowa



Kpt. Zbigniew Menke „Sęp” prezentuje swój mundur, przy którym przyszyte są oryginalne guziki z policyjnego uniformu ojca

– Mój ojciec nieskazitelny nie był, ale nie o to nam chodziło – powiedział aktor Paweł Wawrzecki po tym, jak 27 lipca 2004 roku Sąd Najwyższy uchylił wyrok w sprawie warszawskiej afery mięsnej. Sędzia Stanisław Zabłocki stwierdził, że orzeczenie SN: „(...) nie może służyć pełnej rehabilitacji oskarżonych, bo kasacja nie podważa ich winy. To bardziej rehabilitacja wymiaru sprawiedliwości, który przed 40 laty nie zapewnił im rzetelnego i sprawiedliwego procesu”.

# Kozły ofiarne

**D**la ówczesnego Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy sprawa rozpoczęła się 20 listopada 1964 roku, w pierwszym dniu przewodu sądowego, który później znalazł miejsce w historii najbardziej kontrowersyjnych procesów minionych lat. Organy ścigania wiedziały o procederze wcześniej. Podobne nadużycia, jak warszawska afera mięsna, rozpracowywano już bowiem m.in. w: Szczecinie, Chojnicach, Łodzi, Gliwicach i Szczakowicach. Różniły się skalą, ale *modus operandi* wszędzie wyglądał podobnie.

## NORMY I UBYTKI

Nawet władza ludowa – choć w 1960 r. wprowadziła zastępcze receptury produkcji wędlin „w celu właściwego zagospodarowania i wykorzystania surowców podrobowych, niższych klas mięsa i skórek” – zdawała sobie sprawę, że żadnego zwierzaka w stu procentach przejeść się nie da. Istniały zatem normy ubytków. Choć były one niższe niż w innych państwach bratniego obozu (np. dla bydła: Polska – 5 proc.; Czechosłowacja – 8 proc.), rzeczywiste straty przy rozbiórce tusz były i tak dużo mniejsze. Różnica – w postaci najbardziej poszukiwanych rodzajów mięs – „na lewo”, bez faktury trafiała z państwowych zakładów czasem do prywatnych masarni, głównie jednak do sklepów. Chodliwy towar sprzedawany był na pniu – oczywiście bez czekowania na kasie. Część zysku (w warszawskiej aferze mięsnej było to 25–30 proc.) zatrzymywali kierownicy sklepów, reszta wracała do fabryk i była dzielona między uczestniczących w „inicjatywie gospodarczej”, proporcjonalnie do ich stanowisk i wkładu pracy.

Oficjalnie Skarb Państwa nie ponosił uszczerbku, zachowywano przecież normy ubytków. Potrafiiono jednak też je nieco „modyfikować”, manipulując gatunkami mięsa. „Przy schabie (cena 44 zł za kg) pozostawia się zbyt długie żeberka (cena 26 zł za kg) lub część biodrówek (cena 30 zł), karkówkę (36 zł), a ponadto nie usuwa się tłuszczu zewnętrznego (24 zł)” – z ustaleń speckomisji pod kierownictwem przewodniczącego warszawskiego KW PZPR Alojzego Karkoszki, powołanej do zbadania afery mięsnej. Równie skutecznym sposobem było dorzucanie do wędlin zmielonych kości, dolewanie wody do mrozonek.

W sklepach oferowano przemielone podroby: płuca, śledziony i wymiona (4–8 zł za kg) jako mięso mielone (36–40 zł za kg). Metoda „na mielonego” rozpowszechniła się na długo przed ujawnieniem warszawskiej afery mięsnej – do tego stopnia, że wydrukowano plakaty informujące o procedurach mielenia. Sam proces „udoskonalania” postanowiono prowadzić jedynie w zakładach, gdzie – w opinii Ministerstwa Handlu Wewnętrznego – podlegałby on ściślejszej kontroli. „Należy (...) rozważyć możliwość powołania w większych zakładach mięsnych instytucji sądów robotniczych” – zalecała komisja Karkoszki.

Metody takie, jak dodawanie do kielbasy zwyczajnej wymion i warg zamiast tłuszczu i skórek, komisja uznała za przykład właściwego gospodarowania surowcem – pod warunkiem że miało to miejsce w zakładach państwowych, w myśl receptur zastępczych. „Na podstawie oceny organoleptycznej nie można ustalić w wędlinach rozdrobnionych surowców, w tym zastępczych” – uspokajali urzędnicy.

## „MIĘSIARZE”

Według ustaleń śledztwa w Warszawie mięso było rozprowadzane „na lewo” od początku lat 50. Do 1963 roku skradziono kilkaset ton mięsa wartych 27 mln zł. Proceder nasilił się po 1960 roku, kiedy otwarto Zakłady Mięsne „Służewiec” – wtedy chlubę stolicy. Właśnie w tej wzorcowej fabryce i w Rzeźni Miejskiej pracowała większość z ponad 300 osób aresztowanych w pierwszym rzucie. Później liczba ta wzrosła do 403 osób. Zarzuty usłyszało jeszcze więcej – 437; ogółem w sferze zainteresowania prokuratury były 1302 osoby.

Warszawska ulica ochrzciła dziesięciu oskarżonych w pierwszym, najgłośniejszym procesie afery „mięsiarzami”. Byli to:

- Stanisław Wawrzecki, dyrektor Miejskiego Handlu Mięsem Praga-Południe,
- Henryk Gradowski, dyrektor MHM Warszawa-Północ,
- Kazimierz Witowski, dyrektor MHM Warszawa-Południe,
- Tadeusz Skowroński, dyrektor Stołecznego Zjednoczenia Przemysłu i Handlu Artykułami Spożywczymi,
- Mieczysław Fabisiak, naczelnik Wydziału Inspekcji Handlu Artykułami Mięsnymi,
- Adam Stokłosiński, kierownik sklepu MHM,
- Aleksander Woźnica, kierownik sklepu MHM,
- Władysław Walendziuk, kierownik sklepu MHM,
- Ludwik Balczarek, kierownik sklepu MHM,
- Antoni Zawadzki, właściciel masarni.

Ostatni z oskarżonych został dokooptowany celowo – by nie wyglądało na to, że jedynie pracownicy budżetówki łamali prawo.

Pierwszych pięciu oskarżonych miało za sobą przykładową partyjną kartę; szczególnie Gradowski – jego ojciec był żołnierzem AL, on sam tuż po wojnie na ochotnika jeździł z materiałami PPR na tereny, na których aktywna była partyzantka antykomunistyczna.

Przed sobą mieli jeszcze piękniejsze perspektywy. Gdyby się sprawdzili. *Oni (myślę tu o pierwszych czterech oskarżonych) zostali postani na dyrektorów po to, aby uzdrowić stosunki w mięsie. Bo sygnały alarmowe były. Wiadomo było, że źle dzieje się w sklepach i administracji handlu mięsem. Wybrano więc w partii ludzi, którzy cieszyli się dobrą opinią, i postano ich „na mięso” – tak ujęła to Barbara Seidler, obserwatorka procesu, autorka reportażu „Mięso i inne sprawy”.*

Tymczasem bagno wciągnęło i ich. Gomułka, wówczas I sekretarz KC PZPR, miał pianę na ustach.

## „BĘDĄ KRZYŻE”

Dziś byłby to proces o łapownictwo i płatną protekcję. W realiach Polski lat 60., kiedy zapomniano już o „odwilży” z 1956 r., zarzucono im popełnienie przestępstw opisanych w ustawie z 21 stycznia 1958 r. o wzmoczeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa oraz ustawie z 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej. W skrócie – zabór mienia społecznego. Wówczas grzech na miarę zbrodni.

Dodatkowo prokurator Eugeniusz Wojnar przywołał dekret z 16 września 1945 r. o postępowaniu w trybie doraźnym (jednoinstancyjność, bez możliwości odwołania się od wyroku), dopuszczający orzeczenie kary śmierci, praktycznie niezależnie od wagi popełnionego czynu. Sąd przychylił się do wniosku, by oskarżeni sądzeni byli w tym trybie.

Ewenementem był też fakt, że w takiej sprawie na przewodniczącego składu skierowano do warszawskiego SW sędziego Sądu Najwyższego. Był nim Roman Kryże, o którym mówiono: „Sądzi Kryże, będą krzyże” (skazał na śmierć ponad 200 byłych akowców, m.in. rotmistrza Witolda Pileckiego).

Dlaczego władze przyjęły tak ostry kurs?

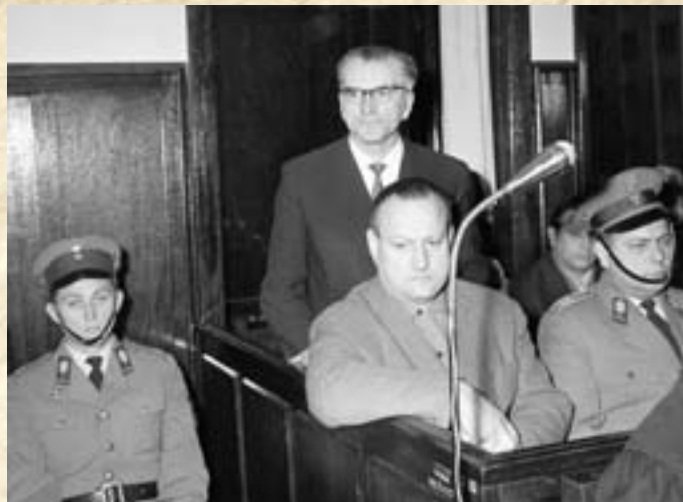
Według prof. Dariusza Jarosza, współautora (z Marią Pasztor) książki „Afera mięsna: fakty i konteksty”, (...) *Tzw. afery (mięsna, skórzana) miały udowodnić, że niedobory w ekonomice PRL-u nie są efektem rozwiązań systemowych, tylko niedostatecznie zwalczanych patologii* (fragment wypowiedzi na internetowej stronie Muzeum Historii Polski).



W trakcie procesu większość prasy zamieszczała tylko informacje PAP, czasami komentarze z „tła”; o konieczności wzmocnienia partyjnego nadzoru. Dopiero po wyroku zamieszczano informacje własne

W trakcie procesu większość prasy zamieszczała tylko informacje PAP, czasami komentarze z „tła”; o konieczności wzmocnienia partyjnego nadzoru. Dopiero po wyroku zamieszczano informacje własne (według anonimowego autora artykułu „Kto to jest Stanisław Wawrzecki?”; portal Zgapa. pl). Cztery lata wcześniej poniósł porażkę przy okazji tzw. afery skórzaney – sędzia Michał Kulczycki, przewodniczący warszawskiego SW nie ugiął się pod presją i zamiast oczekiwanej przez władze kary śmierci orzekł wobec głównego oskarżonego Dedy dożywocie (zapłacił za to „zesłaniem” do Siedlec, gdzie pracował do początku lat 80. jako szeregowy sędzia, by wreszcie wrócić do stolicy i sądzić w aferze Radiokomiteu). W wyższej instancji zapadł „kaes”, ale Rada Państwa skorzystała z prawa łaski, obstając przy dożywociu – ponoć znowu wbrew naciskom Gomułki. Przy aferze mięsnej towarzyszył Wiesław już nie odpuścił.

Być może determinacją Gomułki była reakcją obronną, według innej teorii bowiem rozdmuchanie nadużyć i łapówkarstwa do rozmiarów zorganizowanej przestępczości godzącej w żywotne interesy państwa było pokłosiem tarć między partyjnymi frakcjami. Część towarzyszy miała dość I sekretarza i za wszelką cenę starała się udo-



Warszawa 1965 r. Afera mięsna. Proces dyrektora stołecznego MHW Stanisława Wawrzeckiego (siedzi z lewej) w tzw. aferze mięsnej. Skazany został na karę śmierci – wyrok wykonano wiosną 1965 r.

wodnić, że pod jego przewodnictwem i kraj, i PZPR sterują w złym kierunku.

Niewątpliwie oskarżeni w warszawskiej aferze mięsnej byli w pewnym sensie kozłami ofiarnymi. Władza wykazała się, choć wcześniej prominenci przymykali oczy na takie praktyki. Przymykali, bo sami na nich korzystali.

Wśród aresztowanych znalazło się 37 członków PZPR; część z nich była pracownikami aparatu, m.in.: główny oskarżony Stanisław Wawrzecki – przed objęciem funkcji dyrektora Miejskiego Handlu Mięsem Praga-Południe instruktor w warszawskim KW PZPR, Zygmunt Woźniak – kierownik Wydziału Handlu w tym samym Komitecie, Włodzimierz Supron – drugi sekretarz KD Śródmieście.

„Jedną z przyczyn, że afera pozostała przez tak długi czas nieujawniona, był niewątpliwie fakt bliskiego powiązania odpowiedzialnych działaczy partyjnych, a głównie byłego sekretarza KW Harasimowskiego, byłego I sekretarza KD Wola Maciejewskiego i byłego zastępcy Stołecznej Rady Narodowej Antasa z jednym z głównych oskarżonych – Gradowskim. Towarzysze ci nie zwracali żadnej uwagi na styl życia Gradowskiego, sami uczestniczyli w częstych przyjęciach, bywali u siebie, wyświadczali sobie wzajemne usługi, swoimi kontaktami umacniali w kręgach aktywu i opinii społecznej autorytet i pozycję Gradowskiego” – przyznawała komisja Karkoszki.

Znamienny jest też przykład zakończonego w 1960 roku śledztwa w Szczecinie. Przyniosło ono druzgocące rezultaty – 31 ton mięsa zostało „na lewo” wyprowadzone z państwowych zakładów. Dyrektor tamtejszego MHM konserwami i wędlinami obdarowywał niektórych członków KW PZPR, inspektorów PIH, a nawet delegatury NIK, zapewniając sobie w ten sposób nietykalność.

Prokuratura oskarżała Wawrzeckiego o zagarnięcie 3,5 mln zł na szkodę przedsiębiorstwa, Gradowskiego – o 2,3 mln, Witowskiego – o 1,5 mln, Skowrońskiego – o 340 tys., Fabisiaka – o 227 tys. Pozostałym zarzucono współudział w zagarnięciu mienia społecznego o łącznej wartości 1,6 mln. ■

cdn.  
PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor, CAF/PAP Bolesław Miedza

Proces Stanisława Wawrzeckiego i pozostałych oskarżonych w aferze mięsnej to ciemna strona polskiego wymiaru sprawiedliwości. Trudno napisać o nim krótko i zwięźle. Dlatego teraz przedstawiamy tylko tło sprawy. Jej dalszy przebieg – za miesiąc.

# I ślubuję Ci...

Dzisiejsi funkcjonariusze, inaczej niż przedwojenni policjanci, nie muszą już otrzymywać zezwolenia przełożonych na wstąpienie w związek małżeński. Ale zdarza się, że muszą prosić o zgodę na pracę w tej samej jednostce co współmałżonek.

**O** policyjnej rodzinie państwa Hejmejów pisaliśmy w numerze grudniowym (*Szczęście razy trzy, 12/2008*). Podobnych par, które, poza więzami małżeńskimi, łączy służba w Policji, jest wiele. Jak sobie radzą i czy udaje im się godzić życie zawodowe z rodzinnym? Okazuje się, że i tu wiele zależy od przełożonych.

## Joanna i Michał



Joasi i Michałowi udaje się zaplanować urlopy w tym samym czasie

Joanna i Michał Patrzykowie w Policji są od 2005 r., pobrali się w październiku zeszłego roku. Ona jest dzielnicową w KPP w Pile, on – policjantem w Zespole Dyżurnych w KPP w Chodzieży, do swojej jednostki dojeżdża 25 km.

– Jeśli chodzi o służby, to z reguły ja dostosowuję się do grafiku męża – opowiada Joasia. – Jeszcze nigdy nie spotkałam się z wetem przełożonych w tej sprawie, wręcz przeciwnie, mogę nawet dokonywać drobnych korekt, gdy coś wypadnie lub mężowi przesuną służbę. Udaje nam się razem zaplanować urlopy, wolne weekendy i wspólne święta.

W ich związku nie było jeszcze sytuacji, w której nagle oboje musieliby iść do pracy. Ale gdyby się tak zdarzyło, to na szczęście są dziadkowie, którzy chętnie zajmą się pięcioletnią Oliwią. Poza tym, jak podkreśla Michał, to dobrze, że nie są z żoną w jednej jednostce.

– Nie chcielibyśmy pracować w jednym miejscu. Jestem zdania, że trzeba rozgraniczyć życie zawodowe i prywatne – mówi. – Policja to organizacja hierarchiczna, a w naszym domu panuje demokracja.

## Izabela i Andrzej

Inaczej było u państwa Baszturów: ślubowali sobie ponad 23 lata temu, a ożczyźnie cztery lata później. Od 1999 r. oboje pracowali w KPP w Świdnicy, a przez następne cztery lata pan Andrzej był bezpośrednim przełożonym swojej żony Izabeli.

– To był ciekawy czas, ale i bardzo trudny – wspomina podinsp. Izabela



Pani Iza jest komendantem KP w Żarowie, mąż Andrzej – komendantem powiatowym w Kłodzku

Basztura, obecna komendant KP w Żarowie. – To, co innym czasem uchodziło płazem, mnie nigdy. Mąż w ogóle był bardzo wymagającym szefem, ale dla mnie poprzeczka była zawsze ustawiona wyżej.

Jednak pani Iza dobrze wspomina ten okres. I wyjaśnia, że decyzja o pracy w jednej jednostce była podejmowana przez przełożonych na ich życzenie.

– Mąż był naczelnikiem sekcji prewencji w świdnickiej KPP, a ja bardzo chciałam, po przeniesieniu z izby dziecka, nadal pracować w zespole ds. nieletnich.

I dodaje, że było jej ciężiej tylko dlatego, bo chcieli pokazać innym, że dla żony naczelnika nie ma taryfy ulgowej. A zresztą to mąż zachęcił ją do wstąpienia do Policji (sam się zdecydował za namową brata pani Izy, też policjanta).

Z grafikami nie mieli większych problemów, choć zdarzało się, że oboje musieli stawić się w jednostkach.

– Kiedyś ogłoszono alarm, na którym musieliśmy być oboje, więc zrobiliśmy alarm mojemu tacie – śmieje się pani Iza.

Od lutego tego roku mł. insp. Andrzej Basztura jest komendantem powiatowym w Kłodzku, 80 km od domu, więc z konieczności został weekendowym mężem i ojcem.



Na ślubie amazonki nie mogło zabraknąć ukochanego rumaka

## Agnieszka i Krzysztof

Poznała ich 13 lat temu Marzena, koleżanka Agnieszki z piaskownicy; poprosili ją, by została świadkiem na ich ślubie. Krzysztof, zastępca dyżurnego w KP Szczecin-Pogodno, jest w Policji od 1996 r., żona trzy lata krócej. Agnieszka służy w referacie konnym szczecińskiej KMP, bierze udział w Międzynarodowym Turnieju Policji Konnej w Częstochowie. Wciągnęła do służby Marzenę, razem patrolują miasto z końskich grzbietów, co można zobaczyć w tegorocznym kalendarzu szczecińskiej KMP (dziewczyny maja).

Agnieszka mówi, że dzięki mężowi, dyżurnemu, gdy oboje są na służbie, nie ma problemów ze sprawdzaniami. Jej baza i podstawowy rejon patrolowania znajdują się właśnie na terenie KP Szczecin-Pogodno, więc często z mężem słyszą się w radiostacji.

– Za odmowę szybkiego sprawdzenia zawsze mogę rozliczyć Krzyśka w domu – śmieje się policjantka.

Co do grafików, jak mówi Krzysztof, tu nigdy nie da się sprawić tak, by wszystko grało: – Nieraz nocki wypadają nam w tym samym czasie i córki (11 i 5 lat) zostawały pod opieką babci. Czasami po prostu mijamy się z żoną w drzwiach. Ze świętami też bywa różnie: jedne spędzamy razem, w inne jedno z nas pracuje.

Czasem uda się zamienić służbę z którymś z kolegów lub koleżanek. Ale bywało i tak, że w sylwestra składali sobie życzenia przez radiostację.

## Justyna i Łukasz

Są małżeństwem od dziesięciu lat; w maju Łukaszowi minie 11 lat służby, w lipcu Justynie – dwa. Od pięciu lat policjant jest przewodnikiem psa, który jeszcze do niedawna mieszkał z nimi – kiedy wybudowano w komendzie kojce, musiał się tam przenieść. W domu płacz, bo i żona, i 9-letnia córka traktowały go jak członka rodziny. Justyna właśnie z tego powodu chciała zostać przewodnikiem. Napisała raport z prośbą o przeniesienie do komendy powiatowej z komisariatu, w którym pracuje, i o skierowanie na kurs przewodników psów. Wyjaśniała, że do Policji wstąpiła właśnie z myślą o pracy z psem. Mając go pod swoim dachem, poznała wiążące się z tym obowiązki. Wielokrotnie brała udział w ćwiczeniach z psem i zna zagadnienia związane ze szkoleniem go. Mieszkają około 10 minut drogi od KPP, co dawałoby jej dużą dyspozycyjność, a ponadto obecnie wyrabia, wymagane na stanowisku przewodnika psa, uprawnienia na pojazdy uprzywilejowane. Jest bardzo sprawna fizycznie, co jest niezbędne do tego rodzaju pracy. Ponadto, gdyby została przewodnikiem, jednostka nie musiałaby pokrywać kosztów jej dojazdów do komisariatu, w którym obecnie pracuje (około 25 km od miejsca zamieszkania).

Tydzień później komendant odpisał: „W odpowiedzi na raport w sprawie skierowania na kurs przewodników psów informuję, że został on rozpatrzony negatywnie. W strukturze etatowej komisariatu, gdzie obecnie pełni pani służbę, nie ma stanowiska służbowego dla przewodnika psa. Natomiast sytuacja, w której małżeństwo pełni służbę w jednym ogniwie, jest niewskazana”.

Małżeństwo zastanawia się, jak należy rozumieć ostatnie sformułowanie, skoro w komendzie pracuje ojciec z synem, rodzzeństwo oraz inne małżeństwa.

– Komisariat, w którym pracuje pani Justyna, nie ma warunków do trzymania psów służbowych – mówi insp. Józef Barcik, komendant powiatowy jednostki Justyny i Łukasza. – Poza tym nie mamy w ogóle wolnych etatów dla przewodników. W naszej komendzie również brak wakatów; czekamy tylko na jedną osobę, która jest teraz na kursie podstawowym. W tej chwili nie ma więc możliwości, by przenieść tutaj panią

Justynę, musi się znaleźć ktoś na jej miejsce w komisariacie.

Komendant Barcik nie wyklucza, że policjantka byłaby dobrym przewodnikiem, bo na pewno sporo już się nauczyła od męża przewodnika. Ale na razie jego komenda nie ma warunków na realizację jej marzenia.

Łukasz: – To dla nas jasne, że, będąc małżeństwem, i tak nie mielibyśmy wspólnych patroli czy służb jako przewodnicy psów. I wcale o to nam nie chodzi. Kiedy żona była na kursie podstawowym, poprzedni komendant powiatowy obiecał jej, że będzie pracowała w naszej komendzie i że pójdzie na kurs dla przewodników. W 2008 roku zmienił się komendant i Justyna trafiła do komisariatu oddalonego 25 km od domu.

Policjantka odwołała się od tej decyzji do komendanta wojewódzkiego i na półtora miesiąca trafiła do powiatówki. A potem z powrotem do komisariatu, na co już tym razem, zrezygnowana, wyraziła zgodę. Żeby



Tiner, pies patrolowo-tropiący Łukasza, musiał przeprowadzić się do kojca w komendzie

mogła dojeżdżać do pracy, musieli z mężem wziąć kredyt i kupić jej samochód.

Policyjne małżeństwo zainteresowało swoją sprawą związek zawodowy. Asp. sztab. Ignacy Krasicki, przewodniczący ZW NSZZ Policjantów w Opolu mówi:

– Spytałem w ich komendzie o tę sprawę, powiedziano mi, że pani Justyna nie może zostać przewodnikiem, bo jest dopiero w służbie przygotowawczej. Poza tym jest dobrą policjantką, ma wyniki w swoim komisariacie i dlatego nie chcą jej stamtąd wypuścić do powiatówki. Jednak z drugiej strony, jeśli policjant chce się rozwijać i szkolić, to trzeba mu w tym pomóc. Najważniejsze jest dobro funkcjonariuszy, ale to przełożony ma ostatnie zdanie. Byleby potrafił je jasno uzasadnić. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. Krzysztof Chrzanowski,  
archiwa domowe małżeństw

# Mistrz z Jawora

W Policji pracuje od czternastu lat. W ubiegłym roku, mając 37 lat, został mistrzem Europy i Polski w kulturystyce klasycznej. Na mistrzostwach świata zajął piąte miejsce.



Asp. Jerzy Pisulski – mistrz Europy z komendy w Jaworze

**A**spirant Jerzy Pisulski do Policji trafił trochę przez przypadek. – W 1995 r. sytuacja na rynku pracy była mało ciekawa – wspomina. – Zawód policjanta zawsze mi imponował, ale nigdy poważnie nie myślałem, żeby policjantem zostać. Pracowałem u prywaciarza jako pomocnik hydraulika. Do spróbowania sił w służbie namówił mnie brygadzysta, którego brat pracował w Policji. Złożyłem papiery i udało się.

## DZIELNICOWY Z MŚCIWOJOWA

Elektromechanik Pisulski został posterunkowym. Potem skończył jeszcze szkołę policealną i zdobył tytuł technika ekonomisty. Najpierw przez rok służył w oddziałach prewencji w Legnicy. Potem wrócił do Jawora i trafił do komisariatu w Mściwojowie. Po reorganizacjach jednostkę zlikwidowano, a przyszły mistrz Europy wrócił do powiatówki, gdzie zaczął pracę w sekcji kryminalnej. Teraz znowu jest dzielnicowym, i to właśnie w Mściwojowie. Podlega mu 12 wio-

sek Dolnego Śląska. W ubiegłym roku został też wybrany na wiceprzewodniczącego NSZZP w Jaworze.

– To dobry policjant i cieszę się, że ma czas na realizację swojego hobby – mówi podinsp. Krzysztof Jaworski, komendant powiatowej Policji w Jaworze. – Umiejętnie łączy je ze służbą i, co ważne, identyfikuje się z zawodem. W każdej publikacji prasowej, wywiadzie podkreśla, że jest policjantem. Kiedyś, bardzo dawno temu, chodziłem z Jurkiem do tej samej siłowni. Trzeba pamiętać, że na pracy zawodowej świat się nie kończy.

– Przyszliśmy razem do tej jednostki – mówi bezpośredni przełożony sportowca st. asp. Piotr Młynek, kierownik Rewiru Dzielnicowych KPP w Jaworze. – Potem nasze drogi się rozeszły, a teraz znowu pracujemy wspólnie. Wielu ludzi w Jaworze zaczęło chodzić na siłownię po sukcesach Jurka, także mój syn. Nasz policyjny mistrz jest tam stawiany za wzór.

## MISTRZ JUNIORÓW

Jerzy Pisulski na siłownię trafił dość późno, gdy miał 18 lat. Ćwiczył pod okiem Włodzimierza Sabata w klubie TKKF Jaworzanie Jawor (obecnie TKKF Piast Jawor). Po dwóch latach treningów w 1991 r. wystartował w Zawodach Herkules Wsi w Lubinie, gdzie zajął I miejsce w kategorii open juniorów. Miesiąc później zadebiutował w mistrzostwach Polski juniorów, stając na najwyższym podium w kategorii do 80 kg. W 1992 r. zajął trzecie miejsce w Polsce jako junior w wadze powyżej 80 kg.

Początek był więc szybki i nader obiecujący, potem jednak nastąpiła 14-letnia przerwa w startach.

– W tamtym czasie była olbrzymia przepaść między poziomem juniorów i seniorów – mówi aktualny mistrz Europy. – Żeby nawiązać rywalizację, musiałbym włożyć w trening bardzo dużo czasu, a trzeba było się już rozglądać za jakimś źródłem utrzymania, bo z kulturystyki żadnych pieniędzy nie było. Chodziłem na siłownię, ale raczej rekreacyjnie. Miałem dłuższe i krótsze przerwy w tre-

*W kulturystyce klasycznej chodzi o zachowanie harmonii i proporcji sylwetki – mistrzostwa świata w Kaliningradzie 21–24 XI 2008 r.*



ningach. Gdy urodził mi się syn, przez rok w ogóle nie byłem na sali.

## AGNIESZKA ŚWIETNIE GOTUJE

Były mistrz Polski juniorów przybrał na wadze, ale nie stracił kondycji. Za namową kolegów z komendy w 2002 r. spróbował swoich sił w Mistrzostwach Polski MSWiA w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. Ważył wtedy 111 kg i wycisnął bez specjalistycznej koszulki 180 kg, zajmując trzecie miejsce.

– Wystartowałem niemal z marszu, bez profesjonalnego przygotowania – wspomina, pokazując zdjęcia ze Szczytna. – Po zawodach zgłosiłem się do trenera trójboistów z OSiR w Legnicy Brunona Gerschmanna, który ułożył mi treningi. Po roku wycisnąłem 202,5 kg, a po dwóch latach 210 kg i zostałem mistrzem Polski MSWiA w tej dyscyplinie. Ważyłem już 115 kg, ale uważałem, że tak ma być. Szczególnie, że uwielbiam jeść, a moja żona, Agnieszka, wspaniale gotuje. Zjadałem zawsze wszystko i jeszcze prosiłem o dokładkę!

Do startów zarażał też innych.

– Poznaliśmy się w służbie – mówi asp. sztab. Ireneusz Fuja z Sekcji Kryminalnej KPP w Jaworze. – Wcześniej znałem go z gazet. Imponował mi jego sukces w juniorach. Kibicowałem mu. Uprawiałem wtedy judo, ale fascynowałem się kulturystyką. Jurek pewnie nawet nie wiedział wtedy o moim istnieniu. Spotkaliśmy się, bo obaj



wybraliśmy pracę w Policji. Po skończeniu kariery sportowej w juniorach starszych zacząłem się kulturystyką w wydaniu raczej podwórkowym. Potem miałem długą przerwę. Za namową Jurka wróciłem na siłownię i zacząłem ćwiczyć wyciskanie sztangi leżąc. Startuję w zawodach MSWiA, a w tym roku chcę zadebiutować w mistrzostwach Polski seniorów.

### TRIUMFALNY POWRÓT

Świat zapomniałby pewnie o młodzieńczych dokonaniach kulturysty Pisulskiego, gdyby nie wprowadzenie nowej konkurencji w zawodach siłaczy i mocne postanowienie mistrza Polski juniorów, że warto wrócić na pomost.

A łatwo nie było. Nowa dyscyplina – kulturystyka klasyczna – nakłada na startują-

### **Jerzy Pisulski wygrał ranking IFBB (Międzynarodowej Federacji Kulturystycznej) na najlepszego kulturystę klasycznego Europy. Punkty przyznawano za starty w prestiżowych zawodach i miejsca uzyskiwane na nich.**

cych limity wagowe, nie dopuszczając do monstualnego rozrostu mięśni. Ważne są harmonia i proporcje sylwetki. Pisulski musiał zrzucić 26 kilogramów! I zrobił to. W cztery miesiące!

– 1 stycznia 2006 r. postanowiłem zacząć się przygotowywać do startu, więc na bok musiały pójść wszystkie niedozwolone rzeczy, jak słodczyce, zawiesziste sosy i zupy – śmieje się policyjny siłacz. – Podstawowym jedzeniem stały się gotowane lub grillowane piersi kurczaka lub ryby, ryż, kasze, surówki. Do tego codzienna dawka ruchu – marszobieg, rower. Rozpocząłem też trening kulturystyczny. Obecnie, po zmianie przepisów, dopuszczalny limit wagi przy moim wzroście 181 cm wynosi 89 kg, a w 2006 roku było to 87 kg. Zrzuciłem dużo, ale spowodowało to również spadek masy mięśniowej. Zarówno na mistrzostwach, jak i w pucharze Polski zająłem trzecie miejsce.

Nie satysfakcjonowała go taka lokata i zaczął jeszcze intensywniejsze treningi. W 2007 r. wygrał Puchar Polski i zakwalifikował się do mistrzostw świata, gdzie zajął 10. miejsce. Potraktował to jak porażkę, lecz z właściwą sobie konsekwencją zaczął przygotowania do kolejnego sezonu. Ćwiczył

*Rodzinną wyprawę na Śnieżkę – Agnieszka i Jerzy Pisulscy z dziećmi: Pawłem i Katarzyną*



sam, od czasu do czasu korzystając z rad trenera kadry kulturystów Bogdana Szczotki. 2008 rok należał już do niego. Zdobył mistrzostwo Polski zarówno w swojej kategorii, jak i w rywalizacji wszechwag. Podobnie było w Pucharze Polski. Na mistrzostwach Europy w Hiszpanii sięgnął

po złoto, a na mistrzostwach świata w Rosji zajął piąte miejsce.

Teraz pauzuje, ale już wkrótce zacznie intensywne przygotowania do tegorocznych startów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum sportowca



*Przed startem mistrz ćwiczy 6 razy w tygodniu (2 godziny ćwiczeń aerobowych i 2 godziny na siłowni)*

## Ruda miastem była!

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł „Dramat z sercem w tle”. Ale będąc mieszkanką Rudy Pabianickiej, chciałabym sprostować niektóre informacje zawarte w artykule. Otóż w latach 30. Ruda Pabianicka nie była ubogim przedmieściem Łodzi. Od 1923 roku była miastem i to nawet niezłe sobie radzącym. Były tu utwardzone, oświetlone ulice, fabryki, szkoły. Były w Rudzie Tory Wysięgów Konnych położone niedaleko pięknych stawów p. Stefańskiego, a w lesie na Popiołach mieli swoje domy tódzcy fabrykanci.

Pozdrawiam

Mika Kobylińska – z dziada pradziada rudzianka



## Lepsi i gorsi?

Jestem policjantem, a prywatnie z wykształcenia politologiem.

Informacje, jakie docierają do jednostek Policji w terenie, odnośnie do zmian w systemie emerytalnym policjantów są bardzo niepokojące, o tyle bardziej, że MSWiA chce podzielić policjantów na dwie kategorie: I kategoria – policjanci lepsi – do tej kategorii zakwalifikują się policjanci ze stażem ponad 10 lat służby i oczywiście w tej grupie, co najważniejsze, znajdują się czołowi działacze policyjnych związków zawodowych, gdyż są to osoby najczęściej ze stażem ponad 15 lat służby i zainteresowane utrzymaniem swoich przywilejów emerytalnych. II kategoria – to policjanci ze stażem od 1–9 lat służby, czyli około 30–40 tys. policjantów, z których prawdopodobnie żaden nie jest czołowym działaczem związkowym ani szczebla wojewódzkiego, ani centrali związkowej. Zachodzi więc uzasadnione podejrzenie, że może dojść do sytuacji, kiedy w celu uratowania wcześniejszych emerytur tzw. starej gwardii zostaną „zdradzone” szeregi młodych policjantów – trzon związków zawodowych, bez których związki nie miałyby racji bytu. Chodzi o podzielenie policjantów na lepszych i gorszych i tym kryterium nie ma być zajmowane stanowisko, ciężar pracy, niebezpieczeństwo i odpowiedzialność, tylko tym kryterium według MSWiA ma być wyłącznie staż służby. Związki zawodowe Policji chcą się na to zgodzić – uważam to za skandal. Tak więc może dojść do sytuacji, kiedy śledczy z dochodzeniówki czy pg lub policjant z AT czy OPP będą ciężko pracowali przez 25 lub nawet 35 lat do pełnej emerytury – do utraty zdrowia, czy to fizycznego, czy umysłowego, a tzw. gaciorzy, który siedzi w magazynie, lub pani, która odbiera telefony na dyżurce jako pomocnik, a ma dzisiaj 11 lat służby – z czego 3 lata była na macierzyńskim – pójdzie na emeryturę już za 4 lata. Kryterium wyłącznie odwołujące się do stażu służby jest złym kryterium i związki zawodowe chcą się na to zgodzić – mam nadzieję, że plotki te nie sprawdzą się.

Efekt będzie taki na początek, że starzy policjanci odejdą po 15–17 latach, a oszukana młodzież ze stażem 5–9 lat służby wystąpi z szeregów związków zawodowych, a młodszy policjanci odejdą do cywila, gdzie też będą musieli pracować do wieku 55–60 lat, lecz bez narażenia swojego zdrowia i życia. Znowu pogorszy się też sytuacja dotycząca naboru do Policji – bo kto przyjdzie z perspektywą pracy do 55. roku życia. Czy nie lepiej byłoby przyjąć uczciwe zasady, równe dla wszystkich policjantów, np. 20 lat służby dla wszystkich – nigdy nie słyszałem, aby dzielić na kategorie np. lekarzy czy górników. Związki zawodowe



mają teraz pole do działania – albo sprostają oczekiwaniom środowiska, albo okaże się, że nie są nikomu potrzebne. Ufam i wierzę, że ten czarny scenariusz to tylko plotki i nie będą miały udziału w rzeczywistości. Mam nadzieję, że jest możliwy uczciwy, jednolity dla wszystkich kompromis.

Z pozdrowieniem – policjant

## Pożegnanie z mundurem

Po ponad 31 latach zakończył służbę mł. insp. Bolesław Węgenke – radca ds. Zarządzania Jakością w Szkole Policji w Pile. Z pilską szkołą inspektor Węgenke był związany przez większą część służby, realizując zadania dydaktyczno-wychowawcze, szkoląc i doskonaląc policjantów. Swoją karierę zawodową rozpoczął od stanowiska wykładowcy, a kontynuował jako starszy wykładowca w różnych komórkach dydaktycznych szkoły. Mł. insp. Bolesław Węgenke pełnił również służbę poza granicami kraju. W latach 1996–2006 siedmiokrotnie brał udział w misjach pokojowych pod auspicjami ONZ – w Bośni i Hercegowinie, gdzie uczestniczył w organizacji pierwszych demokratycznych wyborów, był komendantem jednej z tamtejszych jednostek policyjnych, a także szefem grupy oficerów policji kryminalnej z różnych państw, oraz w Kosowie, w Polskiej Jednostce Specjalnej Policji. W trakcie wieloletniej służby został wyróżniony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Brązową i Srebrną Odznaką za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego oraz medalem ONZ Za Zasługi w Misjach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Szkola Policji w Pile

## Awans, ale kiedy?

W ostatnim numerze „Policji 997” mówi się, że płace i ich pochodne nie będą ograniczone, bo cięcia budżetowe ich nie dotyczą. Ja i kilku moich kolegów po 20 latach w Policji w tym roku awansowaliśmy o dwie grupy wyżej, jednak cały czas jesteśmy p.o. i mówi się nam, że to może potrwać nawet do roku. Ma to dla nas znaczenie, bowiem awans z trzeciej grupy na piątą dla mnie, jako jedyne go żywiciela rodziny, jest istotny. Gdybym wiedział, że ten „awans” nie przełoży się na korzyści materialne – zasililibym szeroką rzeszę tegorocznych emerytów. Kocham tę pracę. Cały czas mnie ona pasjonuje. Nadal z przyjemnością chodzę do pracy, ale względy finansowe nie są dla mnie bez znaczenia.

Czy rzeczywiście, i kto wstrzymał awanse w grupach, na stanowiskach i stopniach, bo w naszej jednostce mówi się, że takich awansów ze względów oszczędnościowych nie będzie. Rozumiem kryzys w Policji i całej gospodarce, ale wszyscy mówią, że cięcia dotyczą wydatków rzeczowych, budowlanych, inwestycyjnych, że nie będzie samochodów, mundurów, że są oszczędności w rozmowach telefonicznych, w dostawie gazu, prądu, ale wicepremier, a nasz minister SWiA mówi: „Mogę jednak zapewnić, że nie zabraknie pieniędzy na bieżące funkcjonowanie. Gwarantuję wypłatę świadczeń i dopilnuję podwyżek, które zostały obiecanie na ten rok”. W związku z tym pytam, jak długo jeszcze będziemy p.o. Zaznaczamy, że nasi poprzednicy przeszli na emeryturę w ostatniej chwili, więc chyba pieniądze na te etaty i stanowiska były zarezerwowane w budżecie.

„Awansowani” policjanci



# Szeptane na ucho

Twierdzenie, że plotkowanie jest domeną kobiet, to stereotyp niepolegający na prawdzie. Środowisko policyjne, w przeważającej większości męskie, jest tego wyraźnym przykładem.

To, co popularnie nazywa się plotką, socjologowie dzielą na plotkę i pogłoskę.

## PLOTKI

Plotkowanie to obmawianie.

Plotka dotyczy osoby lub osób i sensacyjnych, często nieprawdziwych informacji o nich. Plotki o politykach, gwiazdach, sławnych ludziach, zapełniają codziennie łamy brukowców, a także specjalne strony internetowe.

Ulubione tematy plotek w firmach dotyczą: pieniędzy, szefów, awansów, zwyczajów w firmie, współpracowników, konkurencji oraz miłości i romansów. Ale oprócz zwykłej paplaniny plotka w miejscu pracy może być bardzo niebezpieczna, gdy jest użyta jako narzędzie mobbingu. Może wtedy służyć do eliminowania albo wręcz niszczenia niewygodnych osób. Udowodnienie, że nie jest się wielbłądem, jest zwykle niewykonalne, a ofiara plotki najczęściej bywa bezsilna.

## POGŁOSKI

Natomiast pogłoski to niesprawdzone informacje dotyczące spraw ważnych dla danego środowiska. Tematy pogłosek dotyczą istotnych spraw politycznych, gospodarczych, środowiskowych. Pogłoski często sięją panikę, zwłaszcza w trudnych sytuacjach społecznych, jak choćby kryzys finansowy, kiedy to lotem błyskawicy rozprzestrzeniały się wieści o tym, że będą upadać banki. Trzeba było najwyższych czynników w państwie, żeby uspokajać społeczne nastroje.

Rozsiewanie pogłosek jest często świadomą manipulacją do osiągnięcia jakiegoś celu. Robili to Niemcy w czasie wojny, dzisiaj często stosują wielkie koncerty wobec konkurencji.

W dużych firmach, korporacjach, środowiskach zawodowych wiele pogłosek rodzi się bez określonego celu, na zasadzie informacji szeptanej, na ogół wtedy, gdy szykują się jakieś zmiany.

Psychologowie i socjologowie zgodnie twierdzą, że pogłoska i plotka powstają zawsze tam, gdzie jest niedostatek informacji, gdzie szwankuje komunikacja między górą a dołem. „Plotka lub pogłoska wybucha wokół spraw nieznanych, obcych, trudno uchwytnych. Posługuje się niedomówieniem i informacją częściową. Uzupełnia istniejące luki, zaokrągla je, wypełnia fantazją” – pisze niemiecki socjolog Klaus Thiele-Dohrmann w książce „Psychologia plotki”.

## POGŁOSKI W POLICJI

Policja jest mocno rozplotkowanym środowiskiem, bo dotyka jej ten właśnie problem – braku rzetelnej informacji przekazywanej z góry do samego dołu.

Pogłoski w Policji krążą od lat wokół tych samych problemów – najbardziej żywotnych interesów pracowników. Ostatnio pogłoski najczęściej dotyczą zmian w ustawie emerytalnej i skutkują przeważnie falami odejść na emeryturę. Także każda zapowiadana podwyżka wynagrodzeń jest obudowana licznymi pogłoskami o tym, kto dostanie, kto nie i dlaczego tak mało, o tym, że „góra”

**Psychologowie i socjologowie zgodnie twierdzą, że pogłoska i plotka powstaje zawsze tam, gdzie jest niedostatek informacji, gdzie szwankuje komunikacja między górą a dołem.**

dla siebie wzięła dużo, a dla policjantów zоставiła niewiele, że w Warszawie już sobie wypłacili, a „u nas w powiatówce” nie wiadomo kiedy itp.

„Podobno”, „wiem z pewnego źródła”, „słyszałem”, „koledzy mówili”, „wiem od znajomego z KGP”... Informacje te są często sprzeczne.

Tymczasem to przełożeni w jednostkach, widząc, że jakiś problem nurtuje pracowników, powinni przekazywać czytelne komunikaty: „Fundusz premiiowy podzieliliśmy tak i tak, według takich a takich kryteriów”,

albo „Podwyżki wynagrodzenia będą wypłacane w wysokości średnio... od dnia...”, „W sprawie ustawy emerytalnej planuje się...” itp.

A co, jeśli komendant powiatowy sam nie wie, jak wygląda sytuacja? Ma przecież wyższych przełożonych, a oni mają obowiązek wyjaśnić wszystko tak, aby mógł udzielić podwładnym rzetelnej informacji.

## GDY BRAK INFORMACJI

Jacek Santorski twierdzi, że żadną firmą nie da się dobrze kierować, a już na pewno przeprowadzić zmian organizacyjnych, bez sprawnie funkcjonującego systemu komunikacji między przełożonymi a podwładnymi. Życie nie znosi próżni, więc jeśli brakuje informacji, zastępują ją pogłoski.

– A ponieważ przeciętny człowiek boi się zmian – mówi Santorski – pogłoski dotyczące zmian są przeważnie negatywne. A wtedy najlepszy nawet projekt skazany jest na porażkę.

Psycholog, wykładowca KUL, dr Paweł Fortuna w artykule „Plotka potężniejsza od prawdy” pisze, że po przebadaniu 43 firm stwierdzono, że nieudane wprowadzenie w nich zmian wynikało z trzech głównych przyczyn: obecności negatywnych pogłosek, faktu, że zatrudnieni dowiadywali się o planach od osób z zewnątrz, a nie od bezpośrednich przełożonych, oraz że menedżerowie zamiast spotkań z pracownikami twarzą w twarz bazowali na pośrednich formach komunikacji.

## POGŁOSKI OBNIŻAJĄ JAKOŚĆ PRACY

Psychologowie mówią, że pogłoski obniżają morale pracowników i negatywnie wpływają na jakość pracy. Mogą być także niebezpieczne dla jednościi firmy, ponieważ powodują tworzenie specyficznych więzi – broniąc się przed tym, co budzi ich niepokój, pracownicy tworzą coś w rodzaju wspólnoty, by radzić sobie z lękiem. Taka wspólnota bazuje na podziale „my” i „oni”, na byciu razem przeciwko komuś.

„Rozprzestrzenianiu się pogłosek sprzyja brak kontroli nad pracownikami, zły klimat w organizacji i brak zaufania do formalnych źródeł przekazywania informacji. (...) Pogłoski wskazują również na utratę wiary w hierarchię, obniżenie morale pracowników i lęk. Trudno o lepszy papierek lakmusowy kondycji firmy, choć oczywiście zawsze można uznać, że wszystko jest w porządku, a pracownicy rozsiewają pogłoski, bo nie mają niczego innego do roboty” – twierdzi Paweł Fortuna. ■

# Zestaw zaskakujących zbiegów okoliczności?

**Na** kolorowym pasku, który pojawia się u dołu ekranu w programie informacyjnym, zobaczyłem tekst: „Stolica: zatrzymano trzy osoby, u których znaleziono cenne obrazy: Wojciecha Kossaka, Józefa Brandta i Józefa Chelmońskiego”. To skandal i kolejny dowód żenującego braku podstaw wiedzy prawniczej wśród dziennikarzy. Bez zgody sądu, do chwili skazania prawomocnym wyrokiem, powinno być tak: „Stolica: zatrzymano trzy osoby, u których znaleziono cenne obrazy: Wojciecha K., Józefa B. i Józefa C.”. Chyba że to celowe działanie, może na przykład ktoś chce nastraszyć współników Kossaka, Brandta i Chelmońskiego, dając im znać, że organy ścigania są już na tropie całej szajki.

Rzadko kiedy w mediach pojawia się coś przypadkiem. Z reguły to zamierzone działanie. Jeśli tak, to kto stoi za publikacją w tym numerze miesięcznika „Policja 997” informacji o tym, jak świetnie jako środek transportu w policji sprawdzał się kiedyś koń? Czy to przypadek, że taki tekst pojawia się w szczytowym momencie kryzysu światowego, w chwili zauważalnego wzrostu cen paliw, podczas gdy cena baryłki ropy na światowych rynkach wciąż utrzymuje się na bardzo niskim poziomie? Czy to prawda, że podczas posiedzenia komisji zajmującej się przetargami na samochody dla Policji jednemu z jej członków regularnie i uporczywie dzwonił telefon komórkowy, i czy to na pewno tylko urządzenie losu, że ten członek jako dzwonek ma zainstalowany fragment piosenki, w której powtarza się tekst „Tylko koni, tylko koni żal”? Czy prawdą jest, że służby finansowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w tajemnicy opracowują zestawienia porównawcze cen za usługi w autoryzowanych stacjach obsługi samochodów, lecznicach weterynaryjnych i kuźniach? Czy to tylko plotka, że w jednym z oddziałów prewencji na południu Polski hodowana jest klacz o imieniu „Wencja” i regularnie można tam usłyszeć okrzyki „Prrr, Wencja”? Czy to prawda, że służby zaopatrzeniowe dokonywały rozeznania,

czy dostępne są na rynku podkowy zimowe i czy istnieje jakiś sposób ich bieźnikowania? Jak można skomentować fakt, że w ostatnim czasie stadniny w całej Polsce odbierają coraz więcej telefonów i e-maili z pytaniem: „Czy istnieje jakaś rasa konia srebrnej maści z granatowymi akcentami w okolicach kopyt i uszu, a jeśli nie, to jak długo trwałoby wyhodowanie takiej?”. Czy to prawda, że ktoś wydał zalecenie, żeby w czasie oficjalnych resortowych uroczystości zespoły reprezentacyjne wykonywały lekko przerobioną przedwojenną piosenkę „Jak całować to policjanta” (w oryginale „Jak całować to ułana”)? Niezorientowanych poinformuję tylko, że w refrenie tej piosenki padają następujące słowa:

*Bo w sercu policjanta,  
Gdyby wyjąć je na dłoń,  
Na pierwszym miejscu panna jest,  
Przed panną tylko koń.*

Oczywiście, że wszystkie fakty przedstawione w tych pytaniach wymyśliłem. Ale nie ja pierwszy. Pamiętam takiego jednego, który kiedyś z mównicy sejmowej nie zarzucał komuś, że wziął łapówkę, tylko pytał: „Czy to prawda, że tego i tego dnia wziął pan łapówkę od tego i tego pana?”. Pytający został później ministrem rolnictwa i wicepremierem, a uporczywe powtarzanie głupot miało taką moc sprawczą, że aż Balcerowicz musiał odejść. No więc okazuje się, że żyjemy w kraju, w którym oplaca się zadawać głupie pytania.

Czy to przypadek, że w chwili, kiedy całe środowisko aż huczy od plotek, że ktoś chce zrezygnować z radiowozów i przesadzić funkcjonariuszy w siodła, w świat idzie wiadomość o zatrzymaniu w stolicy trzech osób, u których znaleziono cenne obrazy? I jakie zwierzę kojarzy się z nazwiskiem „Kossak”? ■

ARTUR ANDRUS  
zdj. Andrzej Mitura



## POLICJA

### 997

miesięcznik KGP

#### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

**Łączność z czytelnikami:**

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

**Redaktor naczelny:** Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

**Zastępca redaktora naczelnego:** Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

**Sekretarz redakcji:** Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

**Zastępca sekretarza redakcji:** Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

**Sekretariat:** Karolina Targońska

[gazeta.policja@policja.gov.pl](mailto:gazeta.policja@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

#### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

#### Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

#### Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiwicz, Krystyna Zaczekiwicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

**Korekta:** Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

**Marketing:** Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

**Reklama:** Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

**Kolportaż:** Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

**Druk i oprawa:** „Zapolex” Sp. z o.o.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 24.03.2009 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

**Zamówienia na prenumeratę** przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej

<http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**